

05276

05276

05276

Witaj Nowy Rok
ze szklanką znanego z dobroci

Piwa Podgórskiego „Kozłaka” lub
„Senatorskiego”



GAZETA GDAŃSKA

10
FEN.

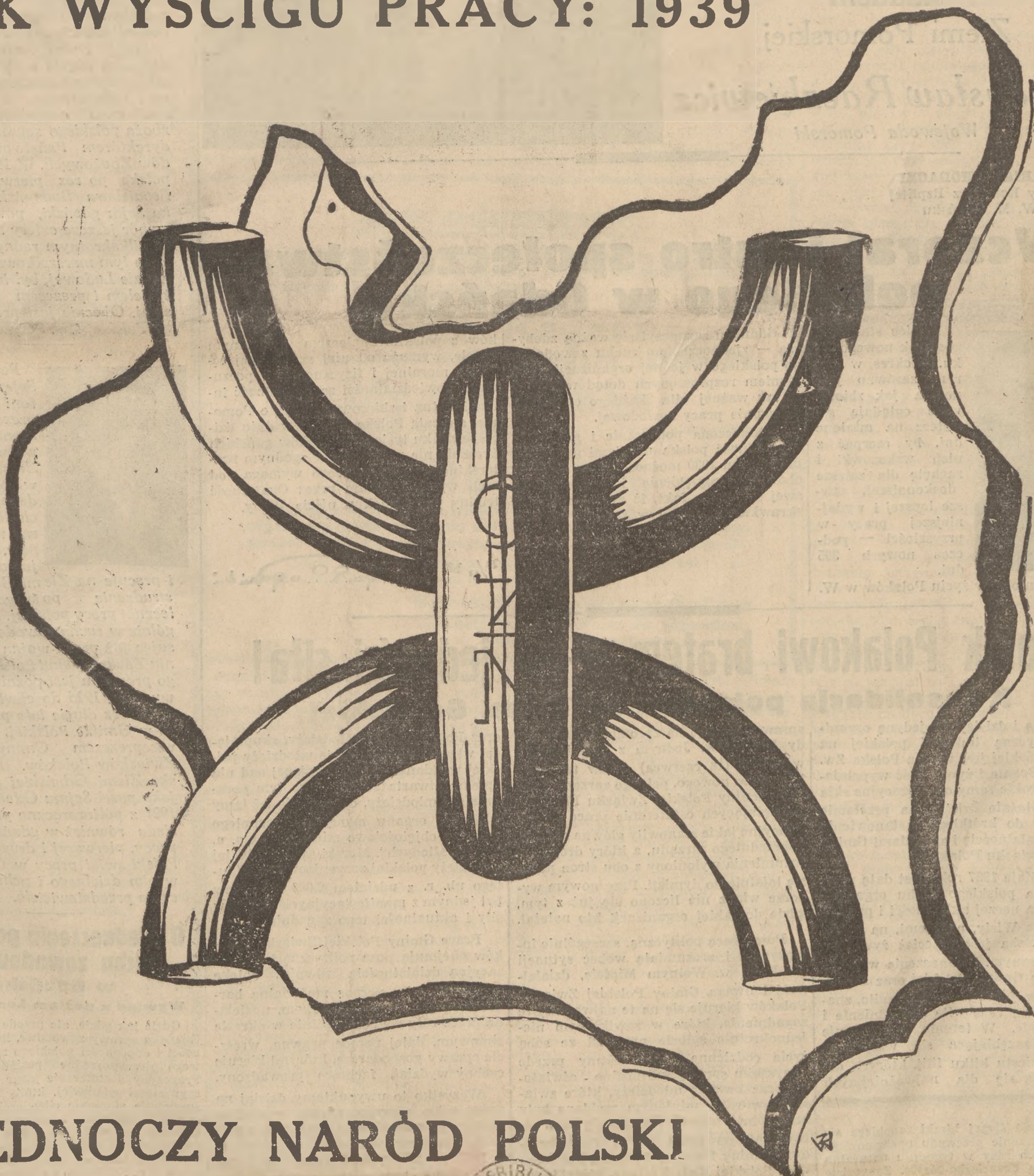
Nr. 1 ABCDE

Niedziela, 1 stycznia 1939

Rok XLVIII

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

ROK WYŚCIGU PRACY: 1939



ZJEDNOCZY NARÓD POLSKI



Czołowe osobistości Wiel

W ślad za rozrostem terytorialnym Wielkiego Pomorza

ić musi dalsze konsekwentne pogłębienie pomyslniej ekspansji gospodarczej i kulturalnej. W dziele tym nie może zabraknąć żadnego polskiego serca.

Oto życzenia, które na progu Nowego Roku składam

Ziemi Pomorskiej

Władysław Raczkiewicz

Wojewoda Pomorski



MIN. MARIAN CHODACKI
Generalny Komisarz Rzplitej
w W. M. Gdańsku

Wczoraj i jutro społeczeństwa polskiego w Gdańsku



Rok miniony w życiu Polaków w W.

Koniec starego i początek nowego roku, to okres, w którym zarówno jednostka jak zbiorowość oglądają się wstecz na minione dni, by czerpać z nich wskazówki i zachętę dla zawsze doskonalszej, zawsze lepszej i wydajniejszej pracy w przyszłości — podczas nowych 365 dni.

M. Gdańsku zaznaczył się ważną zdobyczą — zjednoczeniem ruchu zawodowego polskiego w jednej organizacji, skupieniem rozproszonych dotąd wysiłków w tak ważnej dla każdego człowieka dziedzinie pracy zawodowej.

Zjednoczona politycznie i gospodarczo ludność polska na ziemi gdańskiej ma w roku 1939 możność i tym większy obowiązek pogłębienia i wzmocnienia swej pracy, a fakt, iż żyje ona nad skrawkiem Bałtyku w starym od wie-

ków z polskim zapleczem związanym porcie, wymaga od niej szczególnej tężyzny moralnej i fizycznej oraz poczucia odpowiedzialności za działalność indywidualną i zbiorową. Nietylko Pomorze, ale cała Polska kieruje w dniu dzisiejszym ku tysiącom rodaków gdańskich życzenia nie ustawiania w zgodnym braterskim wysiłku, którego wymaga od nich wyznaczony im przez Opatrzność trudny posterunek u ujścia Wisły.

21/1 38. K. O. p. m. 29. 0 p. m. 1939

giej strony, że przed sobą ma zadania bardzo szerokie i planowo rozłożone, których praca realizacyjna musi się silnie rozwinąć. I nie można przy tym pominąć faktu, że udział w pracy tej wziąć musi w szerszej niż dotąd mierze całe bez wyjątku społeczeństwo polskie w myśl hasła, którego potrzebę szczególnie jaskrawo podkreśla gdańska rzeczywistość: „Polak Polakowi bratem — w jedności siła”.



Bronisław Budzyński, poseł polski na Sejm Gdański i prezes naczelnej organizacji polskiej w Gdańsku, Gminy Polskiej Związku Polaków. Syn Ziemi Pomorskiej, urodzony 17 paźdz. 1888 r., do Gdańska przybył w lipcu 1907 roku i wkrótce gorliwą

działalnością w szeregach polskich przysparza społeczeństwu polskiemu w Gdańsku i naszej tu pozycji narodowej wiele cennych pozycji. Praca zasłużonego tego działacza objęła wszystkie dziedziny życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Będąc kupcem zbożowym organizował eksport zboża polskiego zagranicę, był też dyrektorem Państwowych Zakładów Zbożowych. W 1920 r. ludność polska po raz pierwszy wybrała Bronisława Budzyńskiego posłem na Sejm gdański, powtarzając ten wybór jeszcze cztery razy. Był także kilkakrotnym radnym miejskim. Poza tym marszałkował Naczelnej Radzie Ludowej, był też współzałożycielem i prezesem Gminy Polskiej. Obecnie jest prezesem Gminy Polskiej Zw. Polaków.



Posel polski na Sejm gdański Antoni Lendzion, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku. Urodzony przed 50-ciu laty na Pomorzu w Samplawie, pow. lubawskiego, już od 28 lat żyje

i pracuje na Ziemi Gdańskiej, nie strudzenie poświecając się społecznej pracy polskiej. Działa szczególnie w ruchu zawodowym, przezuając już przed wojną Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiej. Obecnie go prezesem jest później bez przerwy od r. 1925 do chwili konsolidacji. Przez długie lata pracował także w Gminie Polskiej, obecnie jest wiceprezesem Gminy Polskiej Związków Polaków. Ludność polską Ziemi Gdańskiej reprezentuje jako poseł Sejmu Gdańskiego od r. 1927 z półtoraroczną przerwą. Zasiada również w gdańskim sądzie pracy, pierwszej i drugiej instancji. Polski świat pracy w Gdańsku ma w nim dzielnego i pełnego poświęcenia przedstawiciela.

O zjednoczeniu polskiego ruchu zawodowego w Gdańsku

Wywiad z posłem Lendzionem

Gdzie jak gdzie, ale przede wszystkim w Gdańsku sprawy zawodowe, kwestia aktywności i odporności polskiego ruchu zawodowego pierwszorzędne posiada znaczenie. Przyczyny dostatecznie jasne tkwią w rzeczywistości gdańskiej, która, pisząc nasze sumienie stara się odzwierciedlać, a w miarę możliwości i naprawiać. Nic więc dziwnego, że wydając numer noworoczny zwrócił się do czołowego działacza w tej dziedzinie, do posła polskiego na Sejm gdański p. Antoniego Lendziona.

Dalszy ciąg obok

Polak Polakowi bratem — w jedności siła!

Konsolidacja polskości na Ziemi Gdańskiej

Naczelną i dzisiaj już jedyną organizacją polityczną ludności polskiej na Ziemi Gdańskiej jest Gmina Polska Zw. Polaków. Bogata i żywa treść wypełniająca te szerokie ramy organizacyjne skłania nas właśnie dzisiaj, na przełomie lat 1938-39 do krótkiego zastanowienia się nad działalnością i zadaniami Gminy Polskiej Związku Polaków.

Trzeci Maja 1937 roku jest datą przełomową dla polskiego ruchu organizacyjnego, dla naszej aktywności i prężności u ujścia Wisły, na Ziemi, na której ludność polska jest przecież żywiołem autochtonicznym. Zjednoczenie w jedną organizację Gminy Polskiej oraz Związku Polaków, jakie wtedy nastąpiło, znalazło w życiu całkowicie uzasadnienie i zrealizowanie. W terenie funkcjonuje normalnie ząbająca się wzajemnie sieć dwudziestu kilku filij, których delegaci łączą się dla najważniejszych

spraw i decyzji na zgromadzeniach Rady Delegatów. Jednym z ważniejszych w r. 1938 (12 czerwca) aktów tej Rady był wybór nowego, pełnego zarządu głównego Gminy Polskiej Związku Polaków, pieczętujących ostatecznie prace konsolidacyjne jakie stanowiły główne zadanie poprzedniego zarządu, a który drogą porozumienia wyłoniony z obu stron podał się lojalnie do dymisji. Przy nowym wyborze władz nie liczono się już z tym, gdzie do jakiej organizacji kto należał.

Poza pracą polityczną, szczególnie intensywną i zrozumiałą wobec sytuacji polskości w Wolnym Mieście, działalność i uwaga Gminy Polskiej Związku Polaków kieruje się na te najważniejsze zagadnienia, które w zawiązanym niejednokrotnie splocie przynosi ze sobą życie codzienne. Wymieniamy przede wszystkim sprawy kulturalno-oświatowe oraz kwestię młodzieży, które zwłaszcza w roku minionym poddane były szczególnej trosce. Wyraża się to w utworzeniu nowych komórek organizacyjnych Gminy Polskiej Związku Polaków, więc Polskiej Rady Kultury, której inauguracja wczoraj odbyła się w kolumn

oraz Polskiej Rady Młodzieży, skupiającej wszystkie organizacje młodzieży polskiej w Gdańsku i rozciągającej nad nią opiekę; otwarta została poza tym poradnia dla młodzieży, otwartą się też łamy własnego organu młodych, szczupłego na razie objętościowo miesięcznika p. n. „Marsz Młodych”. Morski apel gdańskiej młodzieży polskiej zorganizowanej 27 lutego ub. r. z udziałem 2.000 młodzieży był jednym z manifestacyjnych wyrazów siły i aktualności tego zagadnienia.

Prace Gminy Polskiej Związku Polaków obejmują poza polityczną i organizacyjną działalnością również opiekę społeczną, więc pomoc materialną bardzo biednym na ogół Polakom, udzielaną przez cały rok, szczególnie w okresie zimowym, dalej pomoc prawną, wreszcie sprawy gospodarcze, którymi kieruje osobny wydział, fachowo prowadzony.

Wszystko to uwypuklamy dzisiaj na progu roku nowego przede wszystkim dlatego, że centralna ta organizacja polskości na Ziemi Gdańskiej wszedłszy w r. 1938 na tory pełnej konsolidacji ma już za sobą okres wstępny porządkowania i normowania nowej sytuacji. Z dru-

Schorzenia ślepej kieszki zapobiega się przez oczyszczanie przewodu pokarmowego raz do dwóch razy w tygodniu naturalną wodą gorzką Franciszka-Józefa. Zapytajcie Waszego lekarza. (11688)

E.O.

kiego Pomorza o roku 1939

„Jednością silni” — oto hasło jakie przyświeca działalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy, wzięliśmy je też za punkt zaczepienia wywiadu udzielonego nam przez posła, prezesa tej już działającej naczelnej polskiej organizacji zawodowej.

Konsolidacja polskiego ruchu zawodowego — oświadczył poseł Lendzion — podpisana uroczystie 25 czerwca 1938 r. między Zjednoczeniem Zawodowym a Polskim Zrzeszeniem Pracy jest najważniejszym wydarzeniem ub. roku, tym bardziej radosnym dzisiaj, gdy okazuje się jej pełne uzasadnienie życiowe, gdy widzimy już dobre rezultaty, dać Boże jeszcze lepsze w rozpoczynającym się nowym roku. **Raktycznie zjednoczenie zostało już zrealizowane**, organizacyjny i formalny jego finał nastąpi na dwóch zjazdach delegatów w styczniu, kiedy uchwalony zostanie statut, wybrane nowe władze centralne (wyborów filijnych już dokonano) oraz zatwierdzony program pracy.

— A opory i sprzeciwy...

...zlikwidowane i całkowicie przełamane! — dokończył prezes Lendzion.

Znaczenie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy dla robotnika polskiego, czy pracownika umysłowego (bo i tacy acz mniej licznie należą do organizacji), ocenić można dopiero, gdy na tle trudności z jakimi w Gdańsku na każdym kroku walczyć musi Polak, przedstawi się pomoc udzieloną przez Zjednoczenie. Więc obronę i porady prawne we wszelkich sprawach, co jest bardzo ważne wobec inflacji rozporządzeń i zarządzeń gdańskich. Dalej poważne wsparcie pośmiertne dla męża lub żony czy nawet (Kasa Pogrzebowa) całej rodziny, wsparcie chorobowe do 7 tygodni, wreszcie zasiłki w ciężkiej sytuacji materialnej oraz wsparcie udzielane w wypadku utraty pracy z powodu polskości. Te ostatnie wypadki szczególnie nas interesują...

— W ub. roku wypadków zwolnienia Polaków z powodu ich narodowości było może mniej — stwierdził p. poseł — ale za to gorszego typu. **Od robotników polskich zatrudnionych w przedsiębiorstwach niemieckich pracodawcy żądają przynależności do nar.-socjalistycznego „Arbeitsfrontu”**, co znów pociąga za sobą nacisk, by dzieci robotnika uczęszczali do szkoły niemieckiej. Tymczasem przedsiębiorstwa polskie nigdy nie wysuwają podobnych pretensyj w stosunku do pracowników Niemców.

— Rozpoczęliśmy od rzeczy pomyślnych — przerywamy naszemu rozmówcy, a doszliśmy już do spraw przykrych.

— Tak, jednak trzeba je wypowiedzieć, jeśli realnie spojrzeć mamy wstecz. **Rok miniony był dla nas ciężką walką**. Słowo „walka” nie jest żadną przesadą, jeśli dzisiaj już żaden robotnik polski nie otrzyma pracy w przedsiębiorstwie niemieckim, chyba, że... należy lub wstąpi do Arbeitsfrontu. Nacisk pod tym względem jest duży, odbiera się n. p. za różne wykroczenia karty portowe Polakom pracującym w porcie, oddaje się jednak kartę, jeśli tak ukarany wstąpi do „Arbeitsfrontu”.

— A Stocznia Gdańska?

Poseł Lendzion machnął ręką:

— Jak było, tak jest. O tym zresztą dużo się pisało i sądzimy, że chyba wreszcie dojdzie do odpowiednich zmian. Bolączką naszą, choć oczywiście innego rodzaju, są jednak także **stosunki zawodowe na kolei polskiej pozostawiające dużo do życzenia**. Trzeba by koniecznie zbadać i zrewidować takie anormalne wypadki, by kolejarze — członkowie „Arbeitsfrontu”, nie pracowali w lepszych warunkach niż Polacy. Byłoby poza tym pożądaną, aby i na odcinku kolejowym nastąpiło całkowite zjednoczenie, obecnie obok ZZPZP są bowiem jeszcze 4 związki zawodowe.

Stosunki zresztą z władzami i przedsiębiorstwami polskimi są bardzo dobre, jak również z prasą polską, zwłaszcza gdańską.

— Zostawmy już w spokoju stary rok, niech żyje Rok Nowy! cóż życzy p. poseł swej organizacji?

— Z kwestyj szczególnych, to przede wszystkim **zasadniczy postulat: uzyskanie prawa pośrednictwa pracy dla Polaków**, a ogólnie: rozszerzenie i jeszcze większe pogłębienie hasła: **„Jednością silni — wszyscy za jednego i jeden za wszystkich!”**

Wywiad skończony. Dziękujemy p. prezesowi i posłowi Lendzionowi, ściskając serdecznie dłoń tego zasłużonego działacza i twardego Polaka. Z Domu Polskiego przy Wallgasse, gdzie mieści się siedziba ZZPZP, wychodzimy pod wrażeniem mrówczej i pozytywnej, wzmacniającej nas wszystkich pracy polskiej.

Apel „Gwardii ks. Hlinki”

PRAGA. W dniu 29. bm. odbył się apel t. zw. „Gwardii ks. Hlinki”, w którym wzięło udział około 120.000 ludzi. Minister Siwor wygłosił przemówienie, które było transmitowane przez wszystkie rozgłośnie czeskie i słowackie.

Szkola na Pomorzu wobec ogromu zadań

Kurator Okr. Szkolnego Pomorskiego p. dr. A. Ryniewicz o zadaniach szkolnictwa na Pomorzu



Trzysta tysięcy młodzieży polskiej wchodzi corocznie w życie i sięga po pracę. Trzysta tysięcy młodych ludzi opuszcza progi szkolne, by zacząć zarabiać na chleb pracą rąk. Aby ręce te były krzepkie, aby u-

miały i znaleźć pracę i uporać się z trudnościami żywiołymi — oto szczytne, odpowiedzialne i jakże trudne zadanie szkoły!

Zdala już stojąc od szkoły, nie sposób po latach, w których tyle zmian się dokonało różnych, i w układzie sił społecznych, i na rynku pracy i w dziedzinie metod wychowawczych — nie sposób wyobrazić sobie ogromu zadań, jakie szkolnictwo musi rozwiązać, ani ogromu trudności, jakie musi pokonać, aby zadania te rozwiązać z pożytkiem dla społeczeństwa i dla dobra Państwa. Trzeba dopiero życzliwej ręki, która by wprowadziła w krąg tych zagadnień, aby otworzyły się oczy na sprawy szkoły.

O tym, co w dziedzinie szkolnictwa w trudnym okresie jego przebudowy już



stu ludności i wzrastających potrzeb szkoły. Budynki szkolne jedno-izbowe są przepelnione i nie mogą sprostać zadaniu. W tym roku zgłoszono 89 punktów szkolnych, które wymagają rozbudowy. Potrzeba na ten cel 5 i pół miliona złotych, które muszą znaleźć się w budżecie samorządów. Trzeba tutaj zerwać z mylnym poglądem, że największy udział w rozbudowie szkół powinno wziąć na siebie Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Towarzystwo to rozporządza kwotą zaledwie 200 tysięcy złotych rocznie, znikomą wobec milionowych potrzeb.

— Spełnianie obowiązku szkolnego w szkołach powszechnych na Pomorzu z małym wyjątkiem jest bardzo korzystne. Cóż z tego, kiedy w bieżącym roku szkolnym nie mogło znaleźć na Pomorzu miejsca przeszło 3.500 dzieci! 3,8 procent dzieci szkół powszechnych na Pomorzu pozbawionych zostało dobrodziej-

dium końcowe. Młodzież drugiej klasy licealnej zdawać będzie egzamin dojrzałości już według nowego regulaminu i opuści zakłady jako pierwszy rocznik absolwentów zreformowanej szkoły średniej. Nowy rok wykaże, jakie wyniesie on przygotowanie do dalszych zadań życiowych z tej nowej szkoły.

— **Licea pedagogiczne** będą znajdowały się w dalszym ciągu w stadium rozwojowym. Jedynie dwuletnie Państwowe Pedagogium w Toruniu wyczerpie już w nadchodzącym roku szkolnym swoje programy nauczania i zasilą pomorskie szkolnictwo powszechne większą ilością młodych sił nauczycielskich, posiadających egzamin dojrzałości i głębsze przygotowanie pedagogiczne. Mimo pomyślnych widoków w zawodzie nauczycielskim, napływ młodzieży męskiej do zakładów pedagogicznych jest bardzo skromny. Leży zarówno w interesie młodzieży, jak i społeczeństwa pomorskiego, aby niepożądane to zjawisko zniknęło jak najrychlej.

— Słysz się wiele skarg na **przepelnienie gimnazjów**. Skargi te dotyczą głównie zakładów państwowych. Jeśli wziąć jednak pod uwagę, że obok nich zagaścza się z każdym rokiem sieć prywatnych szkół średnich ogólnie kształcących, często niewyzyskanych należycie, wtedy można stwierdzić, że szkolnictwo średnie na Pomorzu zaspakaja pilniejsze potrzeby oświatowe tego terenu.

— Jako radosny fakt podnieść należy rozpoczęcie budowy okazałego gmachu szkolnego dla Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gdyni. Ponadto oczekiwać należy, że i w Toruniu przystąpią stowarzyszenia rodzicielsko-nauczycielskie do zapowiadanej budowy dwóch gimnazjów prywatnych.

— Na odcinku **szkolnictwa zawodowego** podnieść należy, że w ciągu bieżącego roku szkolnego Kuratorium Pomorskie dla działu handlowego i rolniczego uzyskało własnych wizytatorów. Napływ do szkolnictwa zawodowego handlowego jest wielki na Pomorzu, które posiada wyrobioną tradycję pod względem realizacji programu nauczania, opartego o postulat wychowania praktycznego — kupieckiego. Przełamać jeszcze trzeba niechęć do szkół trzyletnich niższego typu, które nie dają prawa do przejścia do liceum. Społeczeństwo winno tutaj zrozumieć, że zadaniem gimnazjów zawodowych jest przygotowanie młodych ludzi do zawodu, że większość absolwentów opuszczających te szkoły winna iść w życie i wypełniać warsztaty pracy. Tymczasem zbyt często gimnazja zawodowe uważa się jeszcze za wstęp do szkół licealnych.

Jako znamienity przykład zainteresowania społeczeństwa szkolnictwem zawodowym przytoczyć pan Kurator utworzenie dwóch szkół przysposobienia kupieckiego dla młodzieży młodszych ośrodków, które nie miały dotąd sposobności kształcić się zawodowo — i to w Nieszawie i w Białosławiu w pow. wyrzyskim oraz utworzenie wysiłkiem i kosztem Koła Ziemianek szkoły przysposobienia gospodyń wiejskich w Marysinie w powiecie włocławskim.

— Najgorzej przedstawia się sprawa **szkolnictwa dokształcającego zawodowego**. Odcinek ten w Polsce jest najbardziej zaniedbany. Mimo, że na Pomorzu jest znacznie lepiej niż w innych dzielnicach kraju, wciąż jeszcze między szkolnictwem dokształcającym u nas a za granicą jest taka rozpiętość, iż niemożliwe są jakiegokolwiek zestawienia po-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy naszym Szan. Odbiorcom do łaskawej wiadomości, że z dn. 31 grudnia br. **likwidujemy nasz dział produkcji i sprzedaży**

Mydła Regera

polecając wzamian za to **ogólnie uznane wysuszone**

Mydło Tukan

które **jakościowo pod żadnym względem nie ustępuje mydłu Regera. — Wysuszone**

Mydło Tukan

wyrobiamy z **najszlachetniejszych surowców tłuszczowych wypróbowanym i najlepsze wyniki dającym systemem Regera**, gwarantując **najwyższą jakość mydła**.

Dziękując za dotychczas okazywaną nam życzliwość i zaufanie, polecamy się dalszym łaskawym względem.

Fabryka Chemiczna Tukan
Karol Sander właśc. R. Sander
Somań-Staroteka

12718

osiągnięto na Pomorzu i jakie zagadnienia rozwiązać trzeba w nowym roku, opowiada nam w wyczerpującym wywiadzie, dla którego poświęcił długą godzinę swego cennego czasu, **Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego p. dr. Antoni Ryniewicz**.

Ze szczegółowych wyjaśnień Pana Kuratora, wszechstronnie naświetlających zagadnienia szkolnictwa na Pomorzu, czerpiemy do tego noworocznego przeglądu z konieczności tylko główne dane, aby zmieścić się w ramach miejsca, którym rozporządzamy.

— W roku mijającym — mówi p. Kurator — dokonał się w opinii publicznej przełom, który z radością trzeba podkreślić. Zamilkły ostatnie głosy w obronie szkół najniższego typu — pierwszego stopnia. Społeczeństwo zrozumiało, że dobro młodzieży i jej przygotowanie do życia wymaga podnoszenia stopnia szkół, i że przemawiają za tym nie tylko argumenty pedagogiczne, ale także i względy czysto życiowe. Przełom ten psychiczny pozwala żywić nadzieję, że w ślad za tym także samorządy będą czyniły coraz większe wysiłki na drodze rozbudowy szkolnictwa w tym kierunku. Budownictwo bowiem w szkolnictwie rozwija się niewspółmiernie do przyro-

stwa szkoły z braku miejsca. Należy wprawdzie nadmienić, że cyfra ta powstała po rozszerzeniu granic województwa pomorskiego. Niemniej z faktu tego społeczeństwo zapewne wogóle nie zdaje sobie sprawy. Wszelkie wysiłki tak władz jak i społeczeństwa muszą koniecznie iść w kierunku rozbudowy szkół i powiększenia etatów nauczycielskich.

Dla scharakteryzowania niedostatecznego stanu budynków szkolnych, przytoczył p. Kurator wymowny szczegół: Podczas ostatnich wyborów komisje wyborcze, które urzędowały w izbach szkolnych, mogły same się przekonać o katastrofalnych brakach budynków szkolnych. Mimo opalenia izb, mimo zatrzymania okryć wierzchnich, komisje marły w ciemnych, niegościnnych lokalach...

— Palącym zagadnieniem na Pomorzu — mówi p. Kurator dalej — jest także sprawa przedszkoli, zwłaszcza w powiatach przygranicznych. Liczba 146 przedszkoli, skupiających 7.500 dzieci w wieku przedszkolnym, jest nie wystarczającą. Zadanie to spada na barki samorządów.

— Dla **szkolnictwa średniego ogólnokształcącego** nowy rok będzie etapem niezwykle ważnym. W tym roku reforma tego szkolnictwa waidzie w swe sta-

Nocna bitwa morska w cieśninie Gibraltarskiej

Powstańczy okręt „Jupiter” zatonał

LONDYN. Dnia 27 sierpnia rządowy kontrtorpedowiec hiszpański „Jose Luiz Diez”, był w cieśninie Gibraltarskiej zaatakowany przez krążownik floty gen. Franco „Canarias” i odniósł poważne uszkodzenia. „Jose Luiz Diez” schronił się wówczas do portu w Gibraltarze, gdzie odbył się remont.

Wczoraj w nocy kontrtorpedowiec usiłował przedostać się ku Walencji. Gdy jednak wypłynął z portu gibraltarskiego, czekające nań od miesiąc okręty wojenne gen. Franco otworzyły ogień.

Kontrtorpedowiec najechał na okręt floty gen. Franco „Jupiter”, który od razu zatonał, nie mniej silnie ostrzeliwany przez krążownik „Canarias” i inne jednostki „Jose Luiz Diez” zmuszony był schronić się z powrotem na wybrzeże

gibraltarskie. W odległości 50 m od brzegu okręt osiadł na mieliźnie.

W czasie walki z krążownikiem „Canarias” kontrtorpedowiec stracił 7 zabitych i 11 rannych marynarzy. Wszyscy ranni zostali natychmiast odesłani na ląd i umieszczeni w szpitalu w Gibraltarze.

PRZY SCHORZENIACH **MINEROGEN F. F.** Apteka Mazowiecka
NE EK I PĘCHERZA Warszawa 12686
Mazowiecka 10

„Wojna” dyplomatyczna o koty perskie Iran zerwał stosunki dyplomatyczne z Francją

PARYŻ. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Iranem. Komunikat ten donosi, że ogłoszone w dziennikach paryskich sprawozdania z wystawy kotów perskich oraz pewna gra słów użyta przez jedno z pism humorystycznych, wywołały w Iranie gwałtowną kampanię prasową przeciwko Francji. Poseł francuski w Teheranie otrzymał instrukcję udzielenia władzom irańskim wyjaśnień, mogących zapobiec nieporozumieniu, które opublikowanie tych artykułów wywołało w irańskich kołach dworskich. Rząd Iranu zdecydował się nie mniej jednak nagle w dniu 28 grudnia zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem francuskim.

W japońskich kołach miarodajnych sądzą, że zaproszenia będą przyjęte i że przyjazd tylu znanych osobistości wywoła zainteresowanie i przyczyni się do wzrostu międzynarodowego ruchu turystycznego do Japonii.

Ks. Windsor i Greta Garbo mają ściągnąć turystów do Japonii

TOKIO. Dziennik „Miyako Shinun” dowiadyuje się, że japoński urząd turystyczny ma zamiar zaprosić szereg wybitnych osobistości, a między innymi, ks. Windsoru z małżonką, Gretę Garbo, Shirley Temple, dyrygenta orkiestry Leopolda Stokowskiego, autorkę Pearl Buck do zwiedzenia Japonii w 1939 r.

Prezes urzędu turystycznego Makoto

polecił zagranicznym filiom urzędu nawiązać kontakt z wymienionymi osobami i przesłać im oświadczenie o zaproszeniu.

W japońskich kołach miarodajnych sądzą, że zaproszenia będą przyjęte i że przyjazd tylu znanych osobistości wywoła zainteresowanie i przyczyni się do wzrostu międzynarodowego ruchu turystycznego do Japonii.

Szczyt doskonałości to
WÓDKI I LIKIERY
„Rektyfikacji Warszawskiej”

Lekarzom żydowskim odebrano prawo leczenia Dwóch lekarzy dla ludności żydowskiej

Zgodnie z zapowiedziami, o których już donosiliśmy, na mocy rozporządzenia senatu gdańskiego o wykonywaniu praktyki lekarskiej na Ziemi Gdańskiej, odebrane zostało z dniem 1 stycznia 1939 r. wszystkim lekarzom żydowskim, posiadającym niemiecki dyplom lekarski,

prawo leczenia. Wyjątkowo Senat gdański pozwolił nadal wykonywać praktykę dwóm lekarzom żydowskim a mianowicie dr. Walterowi Rosenthalowi w Gdańsku i dr. Kurtowi Jakubowskiemu w Sopocie, którym wolno jednak leczyć jedynie pacjentów żydowskich.

Wśród brył lodu na pokładzie „Tczewa”

Wczoraj rozpoczęte zostało wypompowanie wody z zalanej maszynowni

staże już ponad wodę, wyraźnie widać już napis „TCZEWA”, komin zgięty i porysowany, pozrywane częściowo i zniszczone są nadbudówki pokładowe, łódź ratunkowa, przez którą przesakujemy w drodze na pokład, zdruzgotana. Całość sprawia niesłychanie przykre wrażenie, tym bardziej, że pokład „Tczewa” zalany jest bryłami lodu, wszystko obmarzło i ślizgie... Z części pokładu unosi się kłęby dymu — to rozpalone drzewo, by prędzej usunąć silne oblodzenie.

Wczoraj w godzinach wieczornych rozpoczęte zostało pompowanie wody, wypełniającej jeszcze maszynownię, po czym dopiero spodziewać się można znalezienia zwłok drugiej ofiary katastrofy śp. Jana Stolpy. Po ukończeniu tych prac statek prawdopodobnie oddany zostanie do doku Stoczni Gdańskiej.



Po strasliwej katastrofie kolejowej w Rumunii

Na zdjęciu zerwane przewody telegraficzne na linii Bukareszt—Brasów, co prawdopodobnie było właściwą przyczyną katastrofy

Duński statek zaginął na Bałtyku

HAMBURG. Duński statek „Warna”, który w dniu 17 grudnia wyszedł z ładunkiem węgla ze Świnoujścia na pełne morze, zaginął bez śladu. Wszelkie czynione dotychczas poszukiwania nie dały żadnych wyników i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż statek zatonał.

Sensacyjna afra szpiegowska tancerki z Genewy

BERN. Opinia publiczna w Szwajcarii śledzi z zainteresowaniem przebieg śledztwa wdrożonego w związku z zaarrestowaniem w Genewie tancerki Virginii Rota pod zarzutem szpiegostwa. W chwili aresztowania jej na granicy francusko-szwajcarskiej, Rota miała ukryty pod suknią model aparatu skonstruowanego w Szwajcarii, a mającego służyć do wysadzania czołgów w powietrze. Model ten miała oskarżona oddać w Paryżu przedstawicielowi pewnego obcego mocarstwa.

Po przesłuchaniu tancerka rozpoczęła głodówkę w więzieniu.

Śmierć w cyrku

HELSINKI. W czasie przedstawienia w tutejszym cyrku wydarzył się tragiczny wypadek, a mianowicie podczas pokazów akrobatycznych, jeden z artystów cyrkowych runął z wysokości 12-tu metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

14 dzieci dziennie ginie w Kairze

KAIR. Władze egipskie zwróciły uwagę na bardzo wysoką ilość zaginionych bez wieści w Kairze. W rubryce tej na listach policyjnych figurowało w grudniu po 14 nazwisk dziennie, przeważnie dzieci od 3 do 9 lat oraz chłopców i dziewcząt w wieku 12—17 lat.

Tydzień bez masła w Niemczech

BERLIN. Położenie Niemiec w dziedzinie aprowizacji jest nadal trudne, a na niektórych polach pogarsza się. Natomiast według komunikatu władz rosną zapasy. Z końcem tego roku Niemcy dysponują 4½ milionami ton zmagazynowanego zboża, a wypiek chleba zabezpieczony jest na dwa lata. Daje się natomiast odczuwać wielki brak masła. Żołnierze i marynarze otrzymują większe racje. Rozeszła się pogłoska, że w roku 1939 wprowadzony zostanie tydzień bez masła w każdym miesiącu. Przed świętami Bożego Narodzenia brak masła dał się jeszcze dotkliwiej odczuć niż w latach poprzednich.

Szkola na Pomorzu wobec ogromu zadań

(Głóg dalszy ze strony 3)

równawcze. Czeką nas więc poważny wysiłek, aby szkolnictwo dokształcające zawodowe podciągnąć do poziomu odpowiadającego potrzebom młodzieży pracującej zawodowo. Tutaj konieczna jest daleko idąca pomoc pracodawców.

Jako przykład zrozumienia ważnych zadań szkolnictwa dokształcającego przytacza p. Kurator utworzenie własnych szkół dokształcających prywatnych dla swoich młodocianych pracowników przez warsztaty portowe Marynarki Wojennej w Gdyni oraz przez Pułk Lotniczy w Toruniu.

Dla pełnego zobrazowania wysiłków

Kuratorium Szkolnego należy jeszcze zaznaczyć, że poza właściwym szkolnictwem Kuratorium rozwija bardzo intensywną działalność na polu oświaty pozaszkolnej, o czym zresztą obszernie pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów. Ograniczamy się więc do podkreślenia wyjątkowego powodzenia kursów dla przedpoborowych.

Oto w krótkim zarysie najważniejszych potrzeb szkolnictwa na Pomorzu, do zaspokojenia których Kuratorium przy wspólnym wysiłku i samorządu i społeczeństwa będzie dążyło w nowym roku.

Pan Wojewoda Pomorski min. W. Raczkiewicz osobiście wręczył dary gwiazdkowe najbiedniejszym dzieciom Torunia

W szeregu świetlicach w Toruniu, zorganizowanych przez toruńskie Stowarzyszenie Świątlic Charytatywnych, odbyła się gwiazdka dla dzieci bezrobotnych, zamieszkujących Dębą Górą, Kozackie Góry i inne osiedla. Ponad 800 dzieci otrzymało ciepłą odzież i bieliznę oraz paczki żywnościowe. Niezbędnych funduszy na zakup podarków udzielił p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz, Fundusz Pracy i Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w pięknie udekorowanej świetlicy na Dębą Górą zgromadziły się dzieci, aby z rąk p. Wojewody otrzymać świąteczne podarki.

O godz. 17 do świetlicy na Dębą Górą przybył p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz w towarzystwie prezydenta miasta, starosty powiatowego p. Bruniewskiego, reprezentanta Kom. Garnizonu, naczelnika Wydziału Społ. Polit. i zastępcy dyrektora Funduszu Pracy, witany przez proboszcza parafii Dębą Górkę ks. Wojewódkę.

Po zajęciu miejsc w świetlicy zespół dziecięcy wykonał z wielką starannością przygotowane „Jasełka” przy udziale chóru dziecięcego z Dębą Górką, po czym nastąpiło rozdawanie darów, które wręczał osobiście p. Wojewoda.

Na zakończenie tej uroczystości jedna z dziewczynek w wierszowanych słowach podziękowała p. Wojewodzie za dary, a okrzyki dzieci: „dziękujemy” — żegnały odjeżdżającego p. Wojewodę.

P. Wojewoda wraz z otoczeniem udał się następnie do świetlicy na Kozackich Górach, gdzie odbyła się podobna uroczystość. Przed świetlicą powitał przybywającego p. Wojewodę organizator

Stowarzyszenia Świątlic Charytatywnych w Toruniu Ojciec Solarz. I tu odbyła się „Jasełka” w wykonaniu dzieci i chóru dziecięcego, po czym p. Wojewoda rozdał dzieciom podarki gwiazdkowe.

Całość wczorajszych uroczystości gwiazdkowych dla dzieci przygotował komitet pań, zajmujących się świetlicami z pp. dr. Swinarską, dr. Bruniewską, dyr. w. Sieradzką i mec. ową Tomaszewską.

P. Wojewoda Pomorski w dniu 1 stycznia będzie przyjmował życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P. Naczelnego Wodza i Rządu

W Nowy Rok o godz. 10,15 w Toruniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny z udziałem p. Wojewody Pomorskiego oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godz. 13 p. Wojewoda Pomorski w auli Urzędu Wojewódzkiego

przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski oraz dla Rządu. Po ukończeniu tej uroczystości p. Wojewoda Pomorski dokona dekoracji osób odznaczonych.

Stan zdrowia ks. kardynała Kakowskiego pogorszył się

WARSZAWA. W dniu wczorajszym stan zdrowia J. E. ks. kardynała Kakowskiego znowu się pogorszył. Temperatura

znacznie się wzmogła. J. E. ks. kardynał Kakowski przyjął w południe z rąk J. E. ks. arcybiskupa Galla Komunię św.

Wzruszające pragnienie niewidomego z Bydgoszczy Pielgrzymka na Jasną Górę i do Rzymu przed utratą wzroku

W jednej z bydgoskich klinik prywatnych leczył się na oczy mieszkaniec Pruszcza Leon Bukowski. Mimo wszelkich wysiłków lekarzy, Bukowski systematycznie coraz bardziej tracił wzrok, aż wreszcie zawiadomiony został przez lekarzy o tym, że dalsze leczenie jest bezcelowe.

Nieszczęśliwy pacjent, skazany przez

tragiczny los na ślepotę i widzący już tylko przez mgłę, powziął wzruszające postanowienie wyruszenia z ostatnią w życiu pielgrzymką do Częstochowy i do Rzymu. W tym celu spieniężył część swych nieruchomości i wczoraj właśnie wyjechał z Bydgoszczy na Jasną Górę.

Ukaranie 3 gdyńskich firm za wykroczenie przeciw ustawie kartelowej

WARSZAWA. Za niezgłoszenie do rejestru kartelowego trzech umów kartelowych, organizujących wspólną sprze-

żać nici gumowych na rynku polskim, ukarane zostały grzywną po zł 5.000 4 firmy, uczestniczące w tych umowach: „Gentleman” w Łodzi, „Rygawar” w Warszawie, „Sanok” w Sanoku i Izrael Kohn i S-ka w Warszawie.

Drugie orzeczenie dotyczy rozwiązania już międzynarodowego porozumienia gdańsko-gdyńskich importerów śledzi brytyjskich, którego utworzenia ani rozwiązania nie zgłoszono do rejestru kartelowego, za co ukarano 3 polskich uczestników tego porozumienia, a to firmy:

- 1) J. Bankier, Import-eksport śledzi w Gdyni;
- 2) Towarzystwo przemysłu rybnego Bloomfield's S. A. w Gdyni;
- 3) Gdyński Import Śledzi, wł. L. Myrebo w Gdyni — grzywną po zł 1.000.

Madryt w nocnym ogniu dział Atak lotniczy na statek brytyjski

MADRYT. Artyleria powstańcza bombardowała ubiegłej nocy niezwykle gwałtownie przedmieścia Madrytu. We wczesnych godzinach rannych rozpoczęła się akcja piechoty powstańczej, której rezultaty są dotychczas niznane.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Walencji, że statek brytyjski „Mirupanu” został zaatakowany przez nieznanego pochodzenia samolot. Jedna ze zrzuconych bomb trafiła statek powodując dosyć poważne uszkodzenia.

Czang-Kaj-Szek zaczyna ulegać?

SZANGHAJ. W kołach politycznych kursuje szereg sensacyjnych komentarzy na temat wyjazdu do Hongkongu wiceprzewodniczącego naczelnej rady Kuomintangu, b. premiera chińskiego Wang-Czing-Weja.

Nie brak przypuszczeń, iż Wang-Czing-Wej wyjechał za zgodą marsz. Czang-Kaj-Szeka, celem nieoficjalnego wysondowania możliwości nawiązania ewentualnych rozmów z Japonią.

Grypa w Polsce

10-ta część ludności Warszawy w łóżku

Dzienniki warszawskie donoszą, że w chwili obecnej choruje w stolicy 10-ta część ludności tj. ok. 130.000 osób. Najwięcej zaatakowane są peryferie miasta.

Panująca obecnie grypa ma jednak — według meldunku lekarzy — przebieg łagodny. Pierwszym objawem jest zwykła temperatura. Szczegół charakterystyczny — gorączka skacze gwałtownie, dochodzi często u chorego w ciągu doby do 40 st., w tym równie gwałtownie opada i przechodzi. Następuje z kolei kaszel. Ostry, suchy i męczący. Trwa kilka dni. Kaszel ten jednak nie pochodzi z płuc i nie pozostawia zupełnie śladów.

Grypa szaleje w stolicy już od kilku dni. Początki jej zaobserwowano tuż przed świętami. Praca lekarzy zaczęła wzrastać intensywnie. Ilość wizyt na mieście wśród lekarzy Ubezpieczalni dochodzi obecnie do 20 dziennie.

Pogotowie Ubezpieczalni wzywane jest dziennie po 400 razy.

Praca lekarzy prywatnych wzrosła 5—6 krotnie. Apteki są przeładowane pracą.

Również z innych miast Polski donoszą o epidemii grypy. Nie oszczędziła ona także Pomorza, gdzie liczba chorych na grypę jest również wszędzie stosunkowo duża.



TUNGSRAM KRYPTON
TO ŻARÓWKA
piękne światło wokół siebie
Miejsce dla niej w każdym domu
Szczędzi prądu — nie czernieje!

Odwilż w Polsce zapowiada PIM a na południu...

Polska znajduje się jeszcze pod wpływem mroźnego powietrza polarno-kontynentalnego. Nad Europą zachodnią napływać jednak zaczyna już ciepłe powietrze oceaniczne, które stopniowo ogarniać będzie i Polskę, przynosząc opady śnieżne a potem w całym kraju odwilż.

Dziś na zachodzie Polski temperatura w pobliżu zera, opady śnieżne, miejscami odwilż. W środku i na wschodzie kraju stopniowe ocieplenie.

„Wezuwiusz skuty lodem

Z Mediolanu donoszą, że sroga zima, panująca w Lombardii, sprowadza coraz większe utrudnienia komunikacyjne. W Mediolanie zanotowano —11° C. W dolinie Po nawet —15° C., a w dolinie Puster w południowym Tyrolu —24° C.

Niezwykle srogo, w porównaniu z innymi latami mrozy, panują także w południowych Włoszech.

Wezuwiusz jest całkowicie skuty lodem.

Również w Kalabrii miały miejsce obfite opady śnieżne.

Z Berna donoszą, że od tygodnia panują w całej Szwajcarii silne mrozy, dochodzące do 30 st. poniżej zera w wyżej położonych miejscowościach. Niektóre rzeki i jeziora zamarły.

Z Wiednia: W całej Austrii śnieżyce utrudniają komunikację kolejową i drogową. Równocześnie spadła znacznie temperatura, osiągając w niektórych okolicach —28 stopni.

Nowe tytuły i nowe ordery w ZSRR

MOSKWA. Rząd sowiecki wprowadza z dniem 1 stycznia nowy tytuł „bohatera pracy”, którym będą odznaczeni najpracowitsi robotnicy sowieccy. Jednocześnie zostają wprowadzone dwa nowe ordery: za bohaterstwo w pracy i za dobre wyniki. Posiadanie tych orderów będzie równocześnie dawało prawo do bezpłatnych przejazdów wszelkimi środkami lokomocji w ZSRR, oraz po stwierdzeniu niezdolności do pracy, będzie dawało prawo do niewielkiej emerytury.

Wywiad z Komisarzem Rządu m. Gdyni mgr. Fr. Sokolem w następnym numerze

Tam, gdzie odbędzie się tegoroczne mistrzostwa narciarskie F.I.S



Dwóch górników zginęło w kopalni w Świętochłowicach

CHORZÓW. Wczoraj o godz. 5 nad ranem w jednym z szybów kopalni „Polska” w Świętochłowicach na głębokości 400 metrów nastąpiło obsunięcie się węgla na przestrzeni około 20 metrów. Wskutek wstrząsu zasypanych zostało dwóch górników: Jan Pohl i Ryszard Kucharczyk ze Świętochłowic. Podjęto natychmiast akcję ratunkową. Związki jednego z górników wydobyto.

Ostateczna likwidacja Związku Wyzwolenia Wilna

KOWNO. Decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych cały majątek rozwiązane go stowarzyszenia Związku Wyzwolenia Wilna przechodzi na własność związku Szaulisów (strzelców), zaś tym samym Żelazny Fundusz Wileński ma być przeznaczony na litewski fundusz zbrojenio- wy do dyspozycji ministerstwa obrony narodowej. Likwidacja centrali i oddziałów Związku Wyzwolenia Wilna musi być przeprowadzona definitywnie do dnia 1 czerwca 1939 r. Jednocześnie do tego terminu mają być skasowane w całym kraju t. zw. Krzyże Wileńskie.

Prezydent generalny Tunisu Labonne



przybył do Paryża, aby odbyć szereg narad z francuskim sztabem generalnym.

Czołowi działacze Wielkie

KAZIMIERZ TOMASZEWSKI
przewodniczący Okręgu
Pomorskiego O. Z. N.

Ku zjednoczeniu społeczeństwa pomorskiego



Od chwili ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej O. Z. N. minie niebawem drugi rok. U schyłku roku 1938 wypada nam patrzeć wstecz, zrobić obrachunek z działalności Obozu naszego w szczególności tu na Pomorzu.

Obrachunek nasz nie jest jednak przeznaczone dla tych, co siedzą nadal po uszy w polityce, holdując doktrynie i twierdząc, że wszystko co nie ich wzgl. z nich — nie jest warte. Obrachunek ten zrobimy dla ludzi dobrej woli dla tych, którzy dzieląc z nami trud organizacyjny, czują brzemień odpowiedzialności za losy i powodzenie nie partii, grupy ale za losy Pomorza i całej Polski.

Obóz nasz podjął rzucony przez Marszałka Śmigłego Rydza postulat zjednoczenia Narodu, zorganizowanie społeczeństwa od podstaw dla obrony naszej niepodległości. Do kogo zwraca się Obóz Zjednoczenia Narodowego? Czy do jakiejś specjalnej grupy obywateli, czy twórcą Obozu ważył na szali dawne zasługi lub orientacje i poglądy polityczne. Nie! Zwrócił się on z apelem do tych wszystkich, którzy chcą być świadomymi

ność do zjednoczenia się, wyladowując się w chwilach ważnych w sposób spontaniczny. Frekwencja wyborcza na Pomorzu, dochodząca do 70 proc. świadczy o tym, że przekonania polityczne i obecne przegródki partyjne nie są istotną przeszkodą do zjednoczenia. Partie polityczne nie są w stanie powstrzymać dążeń do — zjednoczenia i nie wierają na nie wpływu. Dowodzi to o zdrowiu moralnym i głębokim patriotyzmie szerokich mas pomorskich.

Do wyborów samorządowych O. Z. N. na Pomorzu nie stawał na płaszczyźnie

politycznej, wychodząc ze słusznego założenia, że samorząd jest terenem pracy gospodarczej, społecznej i kulturalno-oświatowej. To jedynie zdrowe pojęcie idei samorządu pociągnęło za sobą odpowiedni dobór kandydatów mających duże doświadczenie w zakresie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy samorządowej i dających gwarancję, że nie będą wnosząc do niej pierwiastków szkodliwych na terenie tym polityki. W ramach rad miejskich nie ma miejsca do ustalenia dalekosiężnych idei państwowych.

Przed nami piętrzą się w nowym roku ważne i ciężkie zadania do spełnienia i to zarówno natury organizacyjnej jak i społeczno-gospodarczej.

Po ostatecznym i gruntownym zmontowaniu komórek organizacyjnych w terenie, O. Z. N. na Pomorzu zgodnie ze swym założeniem przystąpił do realizacji gloszonych przez się haseł. Sprawa unarodowienia handlu, przemysłu i rzemiosła na Pomorzu pozostanie nadal dla nas troską najważniejszą. Zgodnie z zapowiedzią rozwiązywania sprawy żydowskiej w całej Polsce O. Z. N. na Pomorzu wyłoży wszystkie siły, by ziemia pomorska możliwie w najkrótszym czasie pozbyła się niepożądanego elementu żydowskiego. W walce z tym elementem muszą nam przyświecać doskonałe przykłady z walki gospodarczej z przeszłości zorganizowanej i narzuconej społeczeństwu pomorskiemu i wielkopolskiemu przez zasłużonych mężów tej miary co ks. Wawrzyniak, Szamarski i inni.

Hasła gospodarcze, do których realizacji OZN na Pomorzu przystąpił w jak najkrótszym czasie, zostały przyjęte we formie jasno sprecyzowanych tez, przez I-szy Wojewódzki Zjazd Obywatelski OZN na Pomorzu, tę wspólną publiczną manifestację polityczną w pamiętnym dla Torunia dniu 9 października 1938 r.

Zastanawiając się nad możliwościami rozwoju idei OZN na Pomorzu dochodzimy do wniosków, które nastroją nas bojowników tej idei optymistycznie.

Na Pomorzu bowiem jak nigdzie w kraju całe społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że w tej części kraju nie stać nas na waśnie i spory ideologiczne na dyskusje nad oceną zasług w przeszłości i na permanentną opozycję.

W obliczu zadań, których spełnienia musimy się podjąć w nowym roku 1939 — pragnę powtórzyć słowa moje wypowiedziane z okazji otwarcia I. Wojewódzkiego Zjazdu Obywatelskiego O. Z. N. Na Pomorzu:

„W walce naszej nie spoczniemy dopóty, dopóki ostatni uczytły Pomorzanie nie znajdą się w naszych szeregach, gdyż Polska tylko wtedy będzie posiadała odpowiednie źródła i środki siły, gdy wszyscy zjednoczymy się w jednej granitowej masie i pracować będziemy według jednolite organizowanej i kierowanej woli dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Kapiele OZO-RAD Kapiele
KRZEPIA — ORZEŻWIAJA
ODMIANY: **Isiowie, Lawenda, Kolońska, Rumianek**

JAN DONIMIRSKI

Prezes Pom. Izby Rolniczej

Rolnictwo pomorskie w obliczu nowego roku

Pomorska Izba Rolnicza, jako

naczelna organizacja rolnictwa pomorskiego, już

po ścisłym ze-

spoleniu 23 po-

wiatów Wielkie-

go Pomorza, dą-

żyć będzie w ro-

ku 1939 do dal-

szego rozszerze-

nia podstaw go-

spodarczych —

aby w zdecy-

gods **Augap**

podnieść cyfry bilansu produkcyjnego na wszystkich odcinkach wytwórczości rolniczej.

Zadanie to jest niezmiernie trudne, bowiem Pomorska Izba Rolnicza podejmuje pracę w zupełnie odrębnych i nie-współmiernie trudniejszych warunkach gospodarczych od pozostałych terenów Rzeczypospolitej. Pomorze — nastawione na intensywną i kwalifikowaną produkcję tym bardziej odczuwać musi brak opłacalności warsztatów rolnych.

Mimo tak ciężkiej sytuacji Pomorze



wysuwa się na czoło produkcji, zarówno rolniczej jak i hodowlanej (trzoda chlewna, bydło, hodowla koni), a wystarczy przytoczyć, że Wielkie Pomorze staje się największym i najsilniejszym okręgiem produkcji buraka cukrowego w Polsce, terenem obejmującym 15 cukrowni — dalej — obsługuje około 39 proc. ogólnej ilości zapotrzebowania fabryk przetworów mięsnych Polski i dostarcza materiał wysokojakościowej trzody chlewnej dla wyprodukowania 34 proc. ogólnego kontyngentu bekonowego Hodowla końska z roku na rok się coraz rzetelniej rozwija, czego dowodem są wyniki ogólnokrajowych i lokalnych pokazów.

Dlatego też rok 1939 będzie w Izbie dalszym rozszerzeniem szerokiego wachlarza podjętej pracy we wszystkich dziedzinach produkcji, opieki nad warsztatami powstającymi z przebudowy ustroju rolniczego i oświaty rolniczej, tej podstawy wszelkich poczyną.

Praca w szerokim programie, mimo ciężkich warunków będzie w pełni realizowana z pełną wiarą w lepsze jutro, a podjęta jest w tradycji rolnika, który zawsze wychodzi do orki i zasiewu nie bacząc na przeciwności.

Pomorski samorząd wojewódzki w nadchodzącym roku

P. Starosta Krai. W. Łacki o najbliższych i najpilniejszych pracach samorządu woj.

Pan Starosta Krajowy Wincenty Łacki, do którego zwróci- liśmy się z prośbą o nakreślenie nam programu działalności samorządu wojewódzkiego w roku nadchodzącym, udzielił nam na ten temat następujących informacyj:



Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny, instytucja samorządowa, mająca przeszło stuletnią tradycję, spełnia na Pomorzu rolę nieposłednią i stwarza duże wartości gospodarcze, społeczne i kulturalne, mimo, że trudności finansowe zmuszają niejednokrotnie do ograniczania lub nawet zaniechania zamierzeń niewątpliwie pożytecznych i potrzebnych.

Wchodząc w nowy rok, samorząd wojewódzki, uzyskawszy już w granicach Wielkiego Pomorza silniejszą podstawę finansową, podejmie szerszą jeszcze i owocniejszą działalność dla dobra Pomorza i Państwa.

Mając wytyczoną działalność, zakresioną ramami budżetu, uchwalonego przez Sejmik Wojewódzki, Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny szczególnie nacisk — jak dotychczas zresztą — położony na zagadnienie dróg, których stan nie odpowiada wymaganiom gospodarczym i komunikacyjnym Pomorza. Zagadnieniu temu samorząd wojewódzki poświęci najwięcej uwagi, dążąc systematycznie i wytrwale do połączenia Gdyni i wybrzeża z zapleczem, ze stolicą jak i okręgami przemysłowymi Łodzi i Górnego Śląska. W nowym roku wykonane będą dwa ważne odcinki w tej sieci dróg: Czersk—Tleń i Toruń—Ciechocinek, na który to cel samorząd dysponuje kwotą około miliona zł. Poza tym kontynuowana będzie budowa nawierzchni na odcinku Warlubie—Lubichowo.

Na drugim ważnym odcinku działalności Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego — elektryfikacji Pomorza, objętej już dzisiaj działalnością Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek“ w większej części od Rozewia aż po Ciechocinek — kontynuowana będzie ta akcja, aby przez połączenie dalszych elektrowni objąć elektryfikacją miejscowości, które dotychczas pozbawione są tego dobrodziejstwa. Dotyczy to zwłaszcza wybrzeża, które w znacznej części nie jest jeszcze zelektryfikowane.

Poza tymi wyszczególnionymi dziedzinami potoczy się normalna praca samorządu wojewódzkiego na odcinkach lecznictwa w zakładach psychiatrycznych Woj. Związku Komunalnego, szkolnictwa specjalnego, opieki społecznej, ro- bót wodno-melioracyjnych.

Nie zrażając się trudnościami finansowymi, z którymi co roku trzeba walczyć, pomorski samorząd wojewódzki wkracza w nowy rok z otuchą, że wszystkie zakresione sobie projekty zdoła zrealizować.

Protek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Glód i chłód nie czekają
Nie zwlekaj z ofiarą na Pomoc Zimowa

go Pomorza o roku 1939

Gdynia musi stać się wielkim ośrodkiem handlu i przemysłu

Wywiad z dyrektorem Izby Przemysłowców-Handlowej w Gdyni p. Kawczyńskim



Jak zdaniem pana dyrektora oceniać należy fakt zwiększenia się przeładunku towarów w porcie gdyńskim?

Nie trzeba być wcale pesymistą, aby przy ocenie wyników pracy naszego portu zalecać daleko idącą ostrożność i twierdzić, że samo zwiększenie cyfr przeładunku towarów w porcie nie daje nam komplet-

negu obrazu tego, co powinniśmy uważać za sukcesy na odcinku pracy portu. Zwiększenie się cyfr przeładunku towarów jest oczywiście godne bardzo wnikliwej uwagi, tym bardziej, że w zakresie rozbudowy portu nie mogliśmy w ubiegłym roku dokonać inwestycji o znaczeniu zasadniczym, stanowiących podstawę do szerszego zainwestowania na terenie portu nowych urządzeń przeładunkowych, składów, nowych kilometrów sieci kolejowej, jednym słowem, tych wszystkich urządzeń, które w wysokim stopniu ułatwiają technikę przeładunku i manipulację towarami. Zwiększenie się w tych warunkach ogólnych cyfr przeładunkowych świadczy bardzo chlubnie o usprawnieniu techniki przeładunku i doprowadzeniu do maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń przy daleko posuniętej oszczędności miejsca i podniesieniu sprawności pracy. Wielkość przeładunku nie może jednak przesłaniać konieczności dalszej rozbudowy portu, która by nie tylko usunęła „ciasnotę”, na którą uskarżają się zainteresowane sfery gospodarcze, ale która by umożliwiła także należyte uregulowanie warunków pracy w porcie i pracy tej zapewniła większą, niż dotychczas, opłacalność.

— W jakim kierunku powinien iść rozwój Gdyni i portu?

Samo zwiększenie przeładunku towarów w porcie nie jest jedynym celem, do którego dążymy. Podkreślamy stale, że port powinien być wielkim ośrodkiem gospodarczym, gdzie oprócz przeładunku istnieje handel i przemysł. Za słuszością takiego stanowiska przemawiają nie tylko względy gospodarcze, lecz i momenty natury politycznej, które dzisiaj określamy pojęciem „obrony cywilnej” naszego wybrzeża. Nie chciałbym tu powtarzać myśli, wypowiedzianych na ten temat przez p. Komisarza Rządu na jednym z publicznych zebrań w okresie przedświątecznym, ale pragnę podkreślić, że wprowadzenie tego pojęcia do szeregu argumentów, przemawiających za koniecznością rozbudowy Gdyni w kierunku utworzenia z niej dużego ośrodka dla handlu i przemysłu, dodaje naszym argumentom nowej siły i rozmachu i przyczyni się niewątpliwie do szerszego uwzględnienia potrzeb w Gdyni, chociażby z uwagi na to, że żyjemy w okresie, gdzie hasło o b r o n n o ś c i k r a j u jest naczelnym hasłem wszelkich naszych poczynań gospodarczych i politycznych.

— Jakie są obecne możliwości rozwoju dla przemysłu w porcie?

Mówiąc o rozwoju przemysłu w porcie gdyńskim, musimy skonstatować, że w tej chwili możliwości po temu są nieduże, a to głównie z powodu braku terenów do lokowania przedsiębiorstw przemysłowych. Otwarcie terenów przy t. zw. kanale przemysłowym zostało dopiero zainicjowane w roku 1938, a wykonanie całego programu prac, z tym związanych, musiało ulec rozłożeniu na dłuższy okres czasu w ramach tych możliwości finansowych, jakimi obecnie dysponuje Urząd Morski. Tu zasługuje jednakże na specjalną uwagę program inwestycyjny, podany do wiadomości przez Pana Wicepremiera. po mśli którego nie-

daleka już przyszłość ma nam przynieść ostateczne rozwiązanie omawianego zagadnienia. Przekonany jestem, że zapowiedź ta daje równocześnie miarodajnym władzom morskim szanse szybszego zrealizowania rozbudowy portu na niektórych odcinkach, jak n. p. na odcinku budowy kanału przemysłowego — w drodze specjalnych umów z przedsiębiorstwami budowlanymi.

— Jak przedstawia się, — zdaniem Pana Dyrektora — zagadnienie rozbudowy miasta Gdyni?

W ostatnim czasie uległo tempo rozbudowy miasta znacznemu osłabieniu, w związku z czym szereg przedsiębiorstw przemysłu budowlanego zredukował swoją działalność na terenie Gdyni. Zdaniem moim, jest to jednak zjawisko przejściowe, gdyż ruch budowlany ożywi się na nowo z tą chwilą, gdy powstaną realne możliwości terenowe dla rozbudowy przemysłu w porcie i w miarę tego, jak rozwijać się będą w porcie gdyńskim placówki handlu międzynarodowego. Nie wolno nam jednakże w tym trudnym okresie przejściowym dla przemysłu budowlanego nie troszczyć się o umożliwienie mu przetrwania tego kryzysu przez wykorzystanie tych wszystkich środków pomocy, które przewiduje ustawa o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego portu i miasta Gdyni.

— Jak przedstawia się obecnie rozwój handlu na terenie portu?

Największym niewątpliwie niedomaganiem obecnej sytuacji gospodarczej Gdyni jest niedostateczny rozwój jej handlu. — Mam tu na myśli handel, oparty o i m p o r t i e k s p o r t. W tym względzie nie możemy się nieestety pochwalić poważniejszymi rezultatami. Istnieje w Gdyni szereg placówek dużego handlu, lecz handel ten zajmował się dotychczas przeważnie importem, podczas, gdy dziedzina eksportu była zaniedbana, lub znajduje się w początkowym stanie rozwoju. W niektórych artykułach, jak n. p. w owocach, w śledziach, zajmuje

Gdynia w stosunku do ogólnego handlu polskiego dosyć poważne stanowisko, ale to są raczej wyjątki. Większość naszego handlu z zagranicą koncentruje się w poszczególnych ośrodkach gospodarczych, znajdujących się w głębi kraju. Jeśli uważam taki stan rzeczy za niecelowy, to bynajmniej nie przemawia przede mną predestynowany dla nawiązywania kontaktów między kupcem naszym a zagranicznym.

W chwili obecnej wykazuje organizacja naszego handlu zagranicznego te wszystkie braki i niedomagania, które dałoby się wytłumaczyć jedynie w państwie, nie posiadającym własnego dostępu do morza. triotyzm regionalny. Powinniśmy sobie

wszyscy zdawać sprawę z tego, że jeżeli przeszło 80 proc. naszej wymiany towarowej z zagranicą odbywa się drogą morską, to rzeczą naturalną i gospodarczo celową byłoby, gdyby dyspozycja w eksporcie i imporcie w przeważnej części znajdowała się w naszych portach, gdzie importer i eksporter ma pod ręką całkowity aparat transportowy i frachtowy i gdzie nasz handel zagraniczny może być również wspierany przez odpowiednio rozbudowany i przystosowany aparat bankowy. Ostateczna kontrola towaru eksportowanego i pierwsza kontrola towaru importowanego powinna się odbywać nie gdzie indziej, jak w porcie. Port jest także miejscem

— Dlaczego polski handel zagraniczny nie osiedla się w Gdyni i co, zdaniem Pana Dyrektora, należałoby w tym względzie uczynić?

Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy nie tylko w braku zrozumienia dla celowości odpowiedniej reorganizacji naszego systemu handlowego wśród tych sfier kupieckich, które zajmują się handlem zagranicznym. Wpływają na to także trudności, wynikające z zupełnej reglamentacji naszego handlu zagranicznego i związana z tym konieczność załatwiania szeregu uciążliwych formalności przy każdej transakcji. Dlatego też słusznym jest postulat, że w portach naszych powinny znajdować się ośrodki dyspozycji formalnej, regulującej naszą wymianę międzynarodową, aby oszczędzić eksporterowi bardzo uciążliwej konieczności ciągłych wyjazdów do stolicy i zabiegania tam o przyspieszenie omawianych formalności. Możliwość bezpośredniego kontaktowania się eksportera z aparatem transportu morskiego, jako też wykorzystania najdogodniejszych i najtańszych frachtów jest dużą korzyścią dla zainteresowanego kupca, jednakże brak możliwości załatwiania na miejscu spraw formalnych niweluje te korzyści i nie stanowi żadnej zachęty dla osiedlania się w porcie.

Specjalną uwagę należy też zwrócić na zagadnienie ludzi, którzy mają się przyczynić do handlowego i przemysłowego rozwoju portu gdyńskiego. Rada Handlu Zagranicznego zainicjowała bardzo pożyteczną akcję kształcenia fachowców w różnych dziedzinach naszego handlu zagranicznego. Korzystając z tego powinna przede wszystkim nasza polska młodość, która kształci się w zawodzie kupieckim na naszych uczelniach.

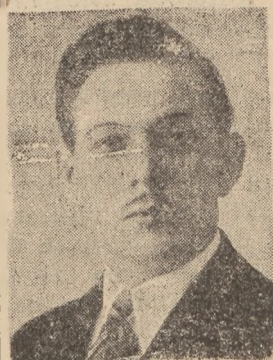
MATERIAŁY
STOLARSKIE
BUDOWLANE SZORSTKIE I STRUGANE
DYKTY, POSADZKI, OPAŁ
produkcja
Lasów Państwowych
L P
STANDARYZOWANE WYMIARY-DOKŁADNE SORTOWANIE
STARANNA KONSERWACJA-KLASYFIKACJA JAKOŚCI
zabezpieczają nabywcę przed błędą kalkulacją i stratami
Sprzedaż
»PAGED« POLSKA AGENCJA DRZEWNA Sp. z o.o.
Centrala: Gdynia, ul. Świętojańska 44, tel. 19-16

Racjonalne odżywianie
wymaga obecności soli mineralnych. Nasze codzienne pokarmy — chleb, mięso gotowane, jarzyny — zawierają nieraz za mało substancji mineralnych, których brak sprzyja tworzeniu się nadmiaru kwasów w organizmie i zmniejszeniu odporności. **MINEROGEN F. F.** uzupełnia brakującą w organizmie ilość soli mineralnych. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

MGR. FRANKOWSKI

dyrektor Izby Rzemieślniczej w Toruniu

Na drogach rozwoju rzemiosła pomorskiego



Obrazując wyniki pracy w r. 1938 Izby Rzemieślniczej w Toruniu — tej stałej reprezentacji gospodarczych i zawodowych interesów rzemiosła pomorskiego i instytucji samorządu gospodarczego — jako też zamierzenia Izby na nowy r. 1939 na wstępie stwierdzić trzeba, że w działalności Izby i ustroju rzemiosła pomorskiego zasadniczy moment rozwojowy nastąpił w dniu 1 kwietnia 1938 r. przez powiększenie województwa pomorskiego. Z dniem tym bowiem powiększył się również okręg Pomorskiej Izby Rzemieślniczej. Jakże to zaś skutki wywarło na zakres prac Izby i na wzmocnienie warstwy rzemieślniczej na Pomorzu wskazać może kilka poniższych cyfr:

Do dnia 1 kwietnia było na Pomorzu

17.500 warsztatów rzemieślniczych. Mistrzowie prowadzący te warsztaty zatrudniali około 8.000 czeladników i uczyli w rzemiośle 7.000 terminatorów. Z dniem 1 kwietnia liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła do 28.000, liczba czeladników zaś do 14.000, liczba uczniów do 12.000. Ogólna cyfra pracujących w rzemiośle zwiększyła się więc z 32.500 osób do 51.000 osób.

W ciągu roku 1938 Izba nastawiła całą swą działalność organizacyjną już na całe Wielkie Pomorze i uregulowała szereg zagadnień, normowanych dotychczas odmiennie w każdym terenie. Przeprowadzona została w ten sposób rejestracja wszystkich warsztatów rzemieślniczych, unormowano jednolicie sprawy, związane z kształceniem i rejestracją uczniów. Również ujednolicono regulaminy egzaminów mistrzowskich, czeladniczych i kwalifikacyjnych. Egzaminów zaś przeprowadziła Izba w r. 1938: czeladniczych 2.600, mistrzowskich 600, kwalifikacyjnych 400.

(Ciąg dalszy na stronie 8-jej)

BOHDAN PAWŁOWICZ
Dyrektor Rozgłośni Pomorskiej
Polskiego Radia

Rozgłośnia Pomorska na straży kultury polskiej



Radio tak ściśle zespoliło się całokształtem życia na Pomorzu, że nie sposób mówić o Radio inaczej jak łącznie z całością zagadnień społecznych i kulturalno - oświatowych całego Pomorza. Radio i jego program są zwierciadłem nastrojów i potrzeb całego społeczeństwa pomorskiego. Największą troską naszą zawsze było, jest i będzie zespolenie wszystkich w jedną wielką rodzinę, która stała na straży kultury i polskości tutaj nad polskim morzem i na przygraniczu narażonym na niebezpieczeństwo obcej propagandy.

Cele swoje osiągnąć będziemy mogli, gdy całe Pomorze będzie zradiofonizowane. Z pomocą przyszło nam tutaj społeczeństwo, doceniając wagę zagadnienia i samo zorganizowało się w Społecznych Komitetach. Radiofonizacji Kraju, które istnieją już w Toruniu, Bydgoszczy, Gdyni i Chojnicach, a w wielu innych miastach są już w końcowym stadium organizacji. Młoda organizacja okazała się bardzo żywotna — prostymi, ale celowymi środkami dokonała wiele. Liczba radioabonentów gwałtownie wzrosła, wzmagając z dnia na dzień zainteresowanie radiofonią.

Trudno jest zbilansować dorobek i osiągnięcia nasze z roku 1938, gdyż wiele posunąć i zmian organizacyjno-programowych wykaże swą wartość dopiero w nowym 1939 roku.

Zwiększenie zainteresowania się radiofonią i rozbudowa pomorskiego programu radiowego skłoniły nas do wynajęcia całego domu przy ul. Św. Katarzyny 4 w Toruniu, dokąd zostaną przeniesione biura i będą wybudowane 3 studia Rozgłośni. Na Podgórzu zostanie tylko wydział techniczny i czwarte zapasowe studio.

Jedną z największych bolączek radiosłuchaczy — zakłócenie w odbiorze poświadczili wiele uwagi. Szereg kursów wyszkolił licznych fachowców do instalacji radiotechnicznych. Specjalny personel Rozgłośni pilnie wyłapywał wszelkie przeszkody odbioru i starał się je natychmiast usuwać. Od 1 stycznia 1939 r. Referat Zakłóceń Rozgłośni Pomorskiej zostanie powiększony i prze-

niesiony do Bydgoszczy, aby jak najprędzej i najlepiej uwolnić ze wszelkich zakłóceń odbiór największego miasta Pomorza.

W pracy programowej staraliśmy się rozszerzyć tę działalność na regiony pomorskie, a przede wszystkim na Bydgoszcz i Gdynię. Uzyskano poraż pierwszy stały kontakt i współpracę z Gdańskiem.

Rzucony przed rokiem projekt, aby rozgłośnia Pomorska stała się przytym przede wszystkim m o r s k a jest konsekwentnie i planowo zrealizowany. Pomorze jest zbyt ściśle związane z polskim morzem i Rozgłośnia w Toruniu musi być okiem i uchem Polski na morzu i morza w Polsce. Przynajmniej 15 audycji miesięcznie poświęca się tematyce morskiej. Rozgłośnia nawiązała i utrzymuje stały kontakt z okrętami polskimi na dalekich wodach, a przede wszystkim z O. R. P. „Iskra” szkolnym statkiem Marynarki Wojennej i „Darem Pomorza” w czasie ich dalekomorskich podróży.

W pracy swej zadzierzgnięliśmy mocne węzły z ludźmi, kierującymi Akcją Katolicką na Wielkim Pomorzu. Utrzymujemy bezpośredni kontakt z przedstawicielami duchowieństwa trzech diecezji, Gnieźnieńskiej, Chełmińskiej i Włocławskiej. Liczni przedstawiciele duchowieństwa z Jego E. Ks. Biskupem Okoniewskim na czele niejednokrotnie zabierali głos przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej. Do swych stałych

współpracowników Rozgłośni zalicza ks. Posadzego, ks. dyr. Bekera, ks. Gajdusa, ks. Czaplińskiego, ks. Kozłowskiego i ks. Kaszubowskiego.

Staraliśmy się zawsze wszystkim udostępnić doświadczenia z mikrofonu.

Rolnictwo, rzemiosło, oświata i sport otaczaliśmy specjalną opieką, poświęcając im dużą część naszego programu.

Zawsze w miarę możliwości technicznych staraliśmy się dawać bezpośrednie reportaże i transmisje z ważniejszych wydarzeń na Pomorzu. Uroczystość pobytu Marszałka Polski w Toruniu, zjazd Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej w Nakle, Święto Morza w Gdyni i Swarzewie, promocja w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, przywitanie gen. Bortnowskiego w Toruniu, reportaże z życia na statkach polskich w porcie gdyńskim, oraz częste transmisje sportowe mówią o wysiłkach Rozgłośni Pomorskiej zmierzających do ustalenia jak najbliższych kontaktów ze społeczeństwem całego Pomorza. Nawet transmisje z życia Gdańska znalazły się poraż pierwszy na polskiej antenie.

Ogółem nadano w naszej rozgłośni około 1500 audycji w tym około 200 na fali ogólnopolskiej.

W pracy na przyszłość dążyć będziemy do jeszcze większego zbliżenia Rozgłośni Pomorskiej z polskim morzem i Pomorzem, uwzględniając w całej pełni folklor Kaszub, Gdańska, Warmii, Mazurów, Kujaw i drobniejszych regionów Wielkiego Pomorza.

Z powodu braku miejsca musimy niestety odłożyć wydrukowanie dwu ciekawych artykułów: inż. Stanisława Sieradzkiego, dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy i p. Alojzego Melerskiego, wiceprezesa Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Oba artykuły ukażą się w następnych numerach.

Czterdziestoletnie istnienie przedsiębiorstwa meblowego firmy Bracia Tews w Toruniu

Znane nie tylko na Pomorzu, lecz także poza jego granicami przedsiębiorstwo meblowe firmy Bracia Tews w Toruniu obchodzi w bieżącym roku czterdziestolecie swego istnienia. Z skromnego warsztatu stolarskiego i tapicerskiego z roku 1899 przedsiębiorstwo dzięki niestrudzonej i sumiennej pracy swych założycieli, braci Franciszka i sp. Ryszarda Tewsów, rozwija się do rozmiarów jednego z największych przedsiębiorstw branży na Pomorzu. W okresie największego rozkwitu firma zatrudniała ca. 50 pracowników z których liczni pracują w przedsiębiorstwie ponad 20 a nawet 25 lat.

Uprzejma i fachowa obsługa, sumienne wykonanie warunków dostawy oraz uczciwa kalkulacja kupiecka, oto zalety, które sprawiają, iż każdy kupujący w firmie „Bracia Tews” opuszcza magazyny z całkowitym zadowoleniem.

Olbryzi zaś wybór mebli, mieszczących się na 5 kondygnacjach, 2 budynków budzi zachwyt u klientów najbardziej wybrednych. Kupujący mają okazję oglądać i nabyć wyroby z drzew najbardziej szlachetnych i egzotycznych.

Zasłużonej tej placówce przemysłu meblowego składamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

lonii, stwierdzić trzeba, że pierwsza ta próba wypadła dobrze i wielkie otwiera się w tym względzie pole wychowania młodzieży rzemieślniczej. Dążąc również do podniesienia przygotowania zawodowego z inicjatywy Izby nastąpiło przeniesienie i reorganizacja Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego, któremu zakreślono poważny odcinek pracy.

Obecnie prowadzi Izba ostatnie prace organizacyjne związane z zaliczeniem do rzemiosła: kominiarstwa, instalacji elektrycznej, gazowej, wodociągowej i kanalizacyjnej i przedsiębiorstw wyrobu broni i amunicji.

W nowym roku 1939, Izba Rzemieślnicza w Toruniu kontynuować będzie swe dotychczasowe prace, przedstawiając w dalszym ciągu właściwym czynnikiem konieczność przeprowadzenia szeregu zmian i zorganizowania pewnych dziedzin życia rzemieślniczego, by podnieść rzemiosło, zrzucające bardzo powoli skutki kryzysu.

Izba zamierza na Pomorzu rozwijać swą działalność w trzech zasadniczych kierunkach:

- 1) w kierunku podniesienia stanu gospodarczego warsztatów rzemieślniczych,
- 2) w kierunku podniesienia poziomu przygotowania zawodowego do wykonywania rzemiosła,
- 3) w kierunku celowego i sprawnego zorganizowania społecznego i gospodarczego życia rzemiosła.

Pierwsza dziedzina zamierzeń realizowana będzie przez systematyczną akcję Izby w kierunku przydzielenia Pomorzu odpowiednich kredytów inwestycyjnych na mechanizację i elektryfikację warsztatów rzemieślniczych. W dziedzinie podniesienia stanu gospodarczego rzemiosła w r. 1939 opracuje Izba również jednolity na Pomorzu i celowy system konsekwentnego zwalczania rzemiosła nielegalnego, a wreszcie do rozładowywania bezrobocia wśród rzemiosła, a przede wszystkim wśród czeladzi rzemieślniczej.

W dziedzinie pracy nad podniesieniem poziomu przygotowania zawodowego do wykonywania rzemiosła działalność Izby rozwinąć się będzie przez akcję Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego, i to w kierunku organizowania szkół przygotowawczych do rzemiosła dla młodzieży w wieku 14—15 lat przez jaknajliczniejsze kurey przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i egzaminów mistrzowskich. Obok nich prowadzone będą dla wszystkich zawodów liczne kursy fachowe celem podniesienia wiedzy i umiejętności zawodowej na jak najwyższy poziom.

Doceniając wielkie znaczenie dla rozwoju społecznego rzemiosła domów rzemieślniczych i burs rozwijać będzie Izba i w tym kierunku swą działalność, koordynując ją również z zamierzeniami oświatowymi.

W Bydgoszczy skazano dwóch Niemców

Liczna galeria Niemców przesuwana się ostatnio przed bydgoskim Sądem Okręgowym pod zarzutem znieważenia Narodu Polskiego lub tego, co Naród Polski posiada najdroższego. Dwa nowe typy z tej galerii odpowiadały wczoraj z ławy oskarżonych.

Pierwszy z nich to Otto Kempf z Ludwikowa, pow. bydgoskiego. W rozmowie z Józefem Cholewińskim i Stanisławem Kasperkiem, Kempf znieważał pamięć Marszałka Piłsudskiego, pomawiając go o zamiar sprzedania Polski Niemcom. Naturalnie siewca tych bredni nie przyznał się do winy. Sąd skazał go na pół roku bezwzględnego więzienia.

Drugi zasiadł przed Sądem na następnej rozprawie. Był to zamieszkały w Bydgoszczy Frank Fritz. Ośmielił się on zelżyć publicznie Naród Polski, wymyślając Polakom w sposób wysoce karygodny. I on nie przyznał się do winy. Potwierdzili jednak jego winę świadkowie, a sąd układował Niemca na 3 miesięczny pobyt za kratami.

Niebezpieczni przestępcy ujęci w Starogardzie

Ostatnio posterunek policji w Starogardzie ujął niebezpiecznych przestępców włamywaczy mieszkaniowych — poszukiwanych za szereg kradzieży dokonanych na terenie woj. pomorskiego, a mianowicie: Dobka Józefa i Capa Michała. Wymienieni zostali osadzeni w więzieniu w Starogardzie.

Inowrocław

— Nocny dyżur apteczny pełni od soboty „Apteka pod Orłem”, od niedzieli „Apteka pod Złotym Lwem”.

— Nocny dyżur lekarski pełni z soboty na niedzielę — dr. Wojciechowski, ul. Solankowa 60, z niedzieli na poniedziałek dr. Kubiak, ul. Król. Jadwigi 30.

REPERTUAR KIN:

SWIT: „Cztery córki”.
SLONCE: „Zapomniana melodia”.
STYLOWY: „Władca prairii”.
AS: „Zadza”.

— Złoty Krzyk Zasługi otrzymał poseł na Sejm inż. Jan Wichliński z Radłowa.

— Ważne zebranie Koła Kobięcego LOPP odbędzie się dnia 12 stycznia o godz. 18 w świetlicy urzędniczej (Park Miejski), plac Klasztorny 1 pr.

— Nietłoni przed sądem. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę karną przy drzwiach zamkniętych przeciw 3 chłopcom oskarżonym o dokonanie gwałtu na 9-letniej dziewczynie w Solankach. Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na dom poprawy z zawieszeniem na lat dwa.

Świecie

— Gwiazdka dla... ptaszków. Istniejące przy szkole powszechnej nr. 1 Kółko Ochrony Przyrody zgotowało gwiazdkę dla... ptaszków. Ustawiono i przystrojono choinkę...skórkami od słoniny w miejsce świecidełek a zamiast sztucznego śniegu obłano galazki tłuszczem i nasionami olejnymi. (s)

— Z komitetu powiatowego F. O. N. W sali posiedzeń Wydziału Powiatowego odbyło się zebranie komitetu wykonawczego Funduszu Obrony Narodowej na powiat świecki. Obradom przewodniczył p. generał Rachmistruk; wziął w nich także udział p. starosta Cwinarowicz. (s)

Niezwykła wigilia dla policjantów w pow. świeckim

Pierwszy raz w powiecie świeckim nie zapomniano w wieczór wigilijny o policjantach, którzy pełnią służbę na swych placówkach, nie mogli w gronie rodziny zasiąść do wieczerzy wigilijnej. Tak jak to ma miejsce w pewnych miastach innych dzielnic kraju, sprawiono w naszym powiecie policjantom miłą wigilię, obdarowując ich paczkami z podarkami na miejscu służby. Dzięki staraniom p. starosty mgr. Cwinarowicza, inicjatora wprowadzenia tej tradycji w naszym powiecie, zostały przygotowane paczki i ich wręczenie w posterunku Świecie dokonał p. Starosta osobiście.

Na posterunkach wiejskich wręczenie podarków policjantom nastąpiło przez miejscowych wójtów. Obdarowani zostali policjanci: pp. Sachetti, Krause i Polant w Świecie, Borański w Grucznie, Kłoy w Bukowcu, Wiza w Pruszczu, Kamiński w Nowem, Kowalik w Osiu, Derogowski w Świątkowie, Batkowski w Drzycimiu, Majewski w Jeżewie, Malinowski w Warlubiu, Kwiatkowski w Michału. (s)

POMOC ZIMOWA DLA DZIECI BEZROBOTNYCH — TO OBOWIĄZKEM POLAKA I CHRZEŚCIJANINA!

(Głóg dalszy ze str. 7-mej)

Niemniejszą uwagę poświęciła Izba badaniu koniunktur gospodarczych wśród rzemiosła drogą stałych raportów gospo-

Obrazując wyniki pracy w r. 1938 Izby Rzemieślniczej w Toruniu — tej stałej reprezentacji gospodarczych i zawodowych interesów rzemiosła pomorskiego i instytucji samorządu gospodarczego — jako też zamierzenia Izby na nowy rok 1939 na wstępczych i licznych wyjazdów do poszczególnych ośrodków. Wyjazdy te równocześnie miały na celu informowanie rzemiosła o pracach i zamierzeniach Izby.

Powiązawszy ze sobą tereny i zorganizowawszy swą pracę tak, by obejmowała ona całe Pomorze, Izba poświęciła pilną uwagę tym zamierzeniom i pracom, które umożliwiały zapoznanie społeczeństwa z produkcją rzemieślniczą i jej organizacją oraz potrzebami. Do takich zaliczyć należy na Pomorzu Targi Meblowe w Nowem, wystawę prac uczniowskich w Chełmnie i Zjazd Rzemiosła w Bydgoszczy, który miał na celu przedstawienie tych potrzeb i bolączek rzemiosła, które winny być przeprowadzone drogą ustawodawczą.

Na polu wychowania młodzieży Izba zorganizowała w roku 1938 letnie kolonie wypoczynkowe dla terminatorów nad jeziorem Radodzieńskim w powiecie świeckim. Na kolonie te wysłała Izba 60 chłopców, którzy spędzili tam okres swego urlopu ustawowego. Rozpatrując wyniki tych ko-

Gdańsk

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„GAZETY GDAŃSKIEJ” GDAŃSK,
Rynek Kaszubski 21, tel. 214-94.

Dziś — Sobota **31** grudnia
Sylwestra
Jutro — Niedziela **1** stycznia
Nowy Rok

NABOŻEŃSTWA POLSKIE W SYLWESTRA I NOWY ROK

Kościół Chrystusa Króla w Gdańsku: W Sylwestra o godz. 17 spowiedź, o godz. 18 wystawienie N. S. i godzina święta (adoracja dla dzieci), o godz. 19 nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku z kazaniem i Te Deum; w Nowy Rok o godz. 7.30 i 8.30 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem i suplikacjami, o godz. 11.30 msza św., o godz. 15.30 nieszpory.

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku: W Nowy Rok o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

Kościół św. Stanisława we Wrzeszczu: W Sylwestra o godz. 18.30 nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku; w Nowy Rok o godz. 8 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15.30 nieszpory z wystawieniem i procesją.

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Porcie: W Sylwestra o godz. 19 uroczyste nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku; w Nowy Rok o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15 nieszpory.

Katedra w Oliwie: W Nowy Rok po sumie o godz. 10 polskie kazanie.

Kościół parafialny w Sopotach: W Nowy Rok o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dyżur nocny lekarzy pełnia:

W Gdańsku dnia 31 bm. dr. Mirau, Langgasse 20, tel. 23 377 i dr. Wolff, Karthäuserstrasse 112, tel. 22 277; dnia 1 stycznia dr. Penner, Langgasse 11, tel. 22 737 i dr. Winne, Sandgrube 40, tel. 24 398.

We Wrzeszczu dnia 31 bm. dr. Sturmhofel, Adolf Hitlerstrasse 101, tel. 42 003; dnia 1 stycznia dr. Karelunke, Adolf Hitlerstrasse 149, tel. 41 434.

W Sopotach dnia 31 bm. dr. Schlakowski, Viktoriastrasse 1, tel. 51 995; dnia 1 stycznia dr. Lork, Seestrasse 31, tel. 51 211.

DYŻUR LEKARZY W NOWY ROK

W Gdańsku: Dr. Rudolphówna, Vorstädtischer Graben 41, tel. 25 289 (tylko dla położnic); dr. Sig-muntowski, Pfefferstadt 42, tel. 26 922 (akuszer).

We Wrzeszczu: Dr. Bieberówna, Adolf Hitlerstrasse 55, tel. 41 285 (tylko dla położnic).

W Oliwie: Dr. Klinge, Am Schlossgarten 22, tel. 45 085.

DYŻUR NOCNY I NIEDZIELNY APTEK OD 31 GRUDNIA 1938 R. DO 7 STYCZNIA 1939 R.

W Gdańsku: Elefant-Apotheke, Breitgasse 15; Neptun-Apotheke, Langgasse 28; Bahnhof-Apotheke, Kassubischer Markt 22; Adler-Apotheke, IV Damm 4.

We Wrzeszczu: Hohenzollern-Apotheke, Adolf Hitlerstrasse 123; Hansa-Apotheke, Adolf Hitlerstrasse 47.

W Oliwie: Kloster-Apotheke, Pelonkerstrasse 1.

W Nowym Porcie: Bahnhof-Apotheke, Olivaerstrasse 30.

W Sopotach: Kronen-Apotheke, Karthäuserstrasse 106.

W Oranli: Adler-Apotheke, Horst Wesselstrasse 23.

W Siennej Hucie: Heldsee-Apotheke, Amselweg 1 (w niedzielę od godz. 13—23.30 nieczynna, w dni powszednie od godz. 19—23.30 nieczynna).

Z TOWARZYSTW

— Zebranie Filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy w Oliwie odbędzie się w piątek 6 stycznia o godz. 19 w Domu Polskim przy Ryńku 8.

— Roczne walne zebranie Chóru „Lutnia” przy kościele Chrystusa Króla w Gdańsku odbędzie się w czwartek, 12 stycznia o godz. 20 w sali parafialnej kościoła Chrystusa Króla.

Notatki kronikarza

— Przetarg na dostawę materiałów dla robót regulacyjnych. Zwracamy uwagę na ogłoszenie Rady Portu w Gdańsku w sprawie przetargu na dostawę materiałów dla robót regulacyjnych, jakie ukazało się w dziesiętnym numerze pisma naszego.

— Rada Portu w Gdańsku wzywa w ogłoszeniu, zamieszczonym w numerze dzisiejszego pisma naszego, do uiszczenia opłat rocznych na rok 1939.

— Ogólna kasa chorych w Gdańsku wzywa pracodawców, którzy nie uiszcili jeszcze składek za członków kasy chorych za listopad r.b., aby to uczynili bezzwłocznie do końca bieżącego miesiąca, gdyż w przeciwnym razie nastąpi przymusowe ściąganie na ich koszt.

— Kronika nieszczęśliwych wypadków komunikacyjnych. W czasokresie od 18—24 grudnia wydarzyło się w gdańskim obwodzie policyjnym 19 nieszczęśliwych wypadków komunikacyjnych z udziałem 13 samochodów osobowych, 7 samochodów ciężarowych, po 3 autobusów, rowerzystów, tramwajów, pojazdów konnych i pieszych, oraz 2 motocykli. Ofiarą tych wypadków padło 7 rannych osób. Winę spowodowania nieumyślnych wypadków ustalono 14 razy, a mianowicie 8 razy przez samochody, po 3 razy przez woźniców i pieszych.

— Godziny handlu w Sylwestra. Zwraca się uwagę, że sklepy w Sylwestra, t. j. dzisiaj, zamknięte być muszą jak we wszystkie inne dni o godz. 18.

Na skutek apelacji podwyższył sąd karę

Zamieszkały w osiedlu na Holmie Johann M. skazany został w dniu 15 lipca r.b. za napad i pobicie na pewnego funkcjonariusza Rady Portu w Gdańsku na 90 guld. grzywny. Niezadowolony z tego łagodnego wyroku odwołał się M. do wyższej instancji.

Sprawę jego rozpatrywał obecnie trybunał odwoławczy pod przewodnictwem dyrektora sądu okręgowego dr. Rumpgo. Na wniosek oskarżonego przesłuchano nowego świadka, który jednak pogrzywał M. jeszcze bardziej. Przewodniczący poradził

więc oskarżonemu, aby cofnął apelację, ponieważ łagodny wyrok pierwszej instancji polegać musi na omyłce. Pod sąd nie zastosował się jednak do rady przewodniczącego, na czym wyszedł bardzo lichy. — Trybunał odwoławczy zniósł bowiem wyrok pierwszej instancji i zasądził oskarżonego na 3 miesiące więzienia, zarządzając natychmiastowe aresztowanie M., który odpowiadał z wolnej stopy.

Podczas rozprawy okazało się też, że M. był już dwukrotnie karany za zadanie urazu cielesnego.

INDRA Sopoty

Właśc. Lois Ernst

Jak corocznie:

Wielka

Zabawa Sylwestrowa

w pięknych dekorowanych salonach INDRY,
Pierwszorzędne menu po cenach przystępnych.

Werner Rensch

i jego soliści przygrywają
do tańca

Erich v. Kachelski

gawędzi, śpiewa i gra
w Indras-Barze

Barierzy lodowe na wybrzeżu Bałtyku

Skutkiem silnych mrozów utworzyły się już na wybrzeżu Bałtyku między Nickelswalde a Próberbau bariery lodowe, sięgające w niektórych miejscach do 30 mtr. w morze. To też rybacy nie mogą wypływać swoimi łodziami na morzu i rybołówstwo spoczywa zupełnie. Na Świeżej Mierzei

lód jest już 25—30 cm. gruby, tak jeżdżą na taflach lodowej nie tylko zagłowce ływowe, lecz również sanie konne i samochodowe. Przy ujściu Wisły Elblerskiej pod Graniczną Wsią B zamarzyły cztery barki, załadowane węglem, będące w drodze z Gdańska do Królewca.

Kościierzyna

— Przedstawicielstwo Gazety Pomorskiej w Kościierzynie — ul. Źródłana 3.

— Sekretariat O. Z. N. powiatu kościerskiego mieści się w Kościierzynie, przy ul. 3-go Maja nr. 11.

— Kino Bałtyk: „Dorożkarz nr. 13”. — W nowy Rok — premiera filmu „La Habanera”.

— Przetargi: dnia 17 lutego nieruchomości H. Menard. Oszacowana na 43,218,63 zł. Cena wywołała 32,413,99 zł. Dnia 10 lutego nieruchomości Jana Grossa. Oszacowana na 74,722,82 zł. Cena wywołała 56,042,12 zł. Dnia 3 lutego nieruchomości Józefa Somionki ze Skwieraw. Oszacowana na 4,324,10 zł. Cena wywołała 2,882,74 zł.

— Kronika kościelna na Nowy Rok. — Godz. 7 msza ranna; godz. 8.30 msza św. szkolna; godz. 9.30 msza św. dla parafian z miasta; godz. 11 msza św. dla parafian z wiosek; godz. 15 nieszpory. Na zakończenie roku odbędą się uroczyste nieszpory dnia 31 bm. o godz. 18.

— Nowy dzierżawca rynku. Na przetargu w dniu 29 bm. rynek i targowisko wydzierżawiono p. Leonowi Pawłowskiemu za 3950 zł.

— Z trudem przywrócony do życia. — Handlarz m. Skarszew p. Willma wskutek nadmiernego spożycia alkoholu ułożył się do snu podczas ostatniego mrozu tuż nad chodnikiem, gdzie go znaleziono nad ranem. Przywołany lekarz z trudem zdołał przywrócić mu życie.

— Kasy urzędów podatkowych I i II

zamknięte będą dla prac obrachunkowych w dniach 3 i 4 stycznia 1939 r. Wpłaty dokonane być mogą w tych dniach jedynie na konto żyrowe.

KRONIKA POLICYJNA Z 30 BM.

— Przytrzymano 19 osób, z tych 11 za kradzież, 3 za włamanie, 1 bezdomnego, 1 celem wydalenia, 3 z innych przyczyn.

— Znalezione: łopatę do węgla, lewy trzewik damski, 7 kluczy na kółeczku, 2 poduszki na kanapę.

Möllerowa w areszcie śledczym

Mężatka Franciszka Möllerowa, która dopuściła się w dniu 19 bm. zabójstwa męża, osadzona została na zarządzenie sędziego śledczego w areszcie śledczym w więzieniu gdańskim. Po ukończeniu dochodzeń wstępnych przez policję kryminalną przyznała się M. również do winy przed sędzią śledczym dr. Prohlem. Odpowiadać ona będzie przed sądem za zadanie niebezpiecznego urazu cielesnego ze śmiertelnym skutkiem.

Stan lodów w porcie gdańskim

W porcie znajduje się duża kora, normalnie spływająca na morze, na redzie jest częściowo luźna kora, żegluga odbywa się bez przeszkód.

CHODOWIECKI WEG.

Polak Daniel Mikołaj Chodowiecki

Z lewej strony wspaniałej alei lipowej, łączącej Gdańsk z Wrzeszczem, tuż u jej początku krótkim łukiem piękna biednie uliczka: Chodowiecki Weg. Kto jak kto, ale my Polacy przeda wszystkim wiedzieć musimy kogo to uczcił Gdańsk, taką dając nazwę cichej uliczce willowej.

Daniel Mikołaj Chodowiecki malarz, znakomity rytownik i rysownik drugiej poł. XVIII w. — w dziełach swych w niezrównany sposób oddał czasy i ducha okresu, w którym żył i pracował. Urodzony w Gdańsku już nazwiskiem swym wykazuje swe polskie pochodzenie, ustalone i uznane ponad wszelką wątpliwość. Aktualna jednak, w silniejszej niż dotąd mierze, staje się sprawa narodowości Chodowieckiego zwłaszcza wobec dążeń niemieckich bez skrupułów reklamujących mistrza jako Niemca i odmawiających sztuce i kulturze polskiej wszelkich do niego praw. Zanim jednak to rozstrzygniemy, wskazaliśmy na okres życia Chodowieckiego, na wiek filozofów francuskich, kiedy świat przejmował się hasłami równości i braterstwa wszystkich ludzi i ludów, wiek w którym pojęcie i uczucie narodowe nie miało jeszcze dzisiejszej, pełnej treści.

Spod Gniezna, z Borowu wywodził ród

swój rdzennie polski Daniel Chodowiecki, którego ojciec Gotfryd był w Gdańsku polskim kupcem zbożowym. W przeciwstawieniu do ojca, Daniel słabo władał językiem polskim, nie to jednak nie znaczy, bo choć po niemiecku dobrze umiał, jednak językiem potocznym tak domu, jak i pamiętników i listów był francuskim. Kimże więc — Polakiem czy Niemcem — był Chodowiecki? Niechże mówi sam artysta...

Niewątpliwie najważniejszym świadectwem polskości Chodowieckiego są własne jego oświadczenia, być może nie kompletne, bo opublikowane zostały nie wszystkie jeszcze materiały. Pisze więc o sobie Chodowiecki w dzienniku z podróży do Gdańska jako o „polskim malarzu”, o sobie jako o Polaku, potomku dzielnego narodu, wyraża się także w liście do hr. von Solms, wreszcie w liście artysty w r. 1796 pisanym do matematyka, astronoma i amatora-grafika Józefa Łęskiego, czytamy m. in.: „Mam sobie za zaszczyt być nie Niemcem, lecz prawdziwym Polakiem”. Duma bliz z tego przyznania, co stwierdza zresztą również i Oettingen, biograf niemiecki. List ten reprodukowany został w Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki w Krakowie.

Dalsze ciekawe świadectwo przynależności artysty do polskości stanowi fakt, że choć już w 17-tym roku życia opuścił Gdańsk i zamieszkał stale w Berlinie zdala

Zabawa Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku

Tegoroczna zabawa zimowa Polskiego Klubu Wioślarskiego odbędzie się w sobotę, 7 stycznia r.b. w Domu Polskim przy ul. Wallgasse.

Zarząd Klubu wysłał już zaproszenia na tę imprezę, które — jak zwykle — cieszyć się będzie niezawodnie wielkim powodzeniem, tym bardziej, że przygotowano sporo atrakcji i niespodzianek, a do tańca przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra.

Nowe przepisy komunikacyjne na Ziemi Gdańskiej

W monitorze gdańskim ogłoszone zostało rozporządzenie policyjne o nowych przepisach komunikacyjnych, dotyczących nadawania osobom prawa jazdy i dopuszczenia samochodów do użytku w komunikacji. Nowe przepisy, oparte na podobnych przepisach zaprowadzonych w Trzeciej Rzeszy, obowiązować będą częściowo od 1 stycznia, 1 lipca i 1 października przyszłego roku.

Znalezienie w lesie dziewczyny z objawami otrucia

Onegdaj przed południem znaleziono w lesie pod Pnywidzem w powiecie Gdańskie Wyżynę jakąś około 20 lat liczącą dziewczynę z objawami otrucia. Ponieważ przy dziewczynie nie znaleziono żadnych dokumentów, nie zdołano jeszcze ustalić jej tożsamości. Znalezione natomiast dwie puste butelki od H-zolu, filiżankę i butelkę od karmolu. Karczmarz Hellwig z Przywidza przewiózł dziewczynę do Gdańska i ułożył ją w lecznicy.

W noc sylwestrową



chętnie pragniemy uchylić rąbka zasłony, która zasłania nam przyszłość.

od kontaktu z kulturą polską, to jednak mimo wszystko jego twórczość polska jest dość znaczna i to poprzez całe życie. Trudno tu wymienić wszystkie te dzieła, warto jednak wspomnieć o serii rysunków do dziennika podróży konnej, w jaką w r. 1773 wybrał się artysta do Gdańska. W rysunkach tych Chodowiecki zawarł świetną charakterystykę ludności kaszubskiej i ówczesnego życia polskiego w Gdańsku, który wtedy należał jeszcze do Polski. Wreszcie ważne są także ilustracje jakie Chodowiecki tworzył do historii polskiej. Ta twórczość polska, szczególnie silna po podróży gdańskiej — to dokumenty kultury polskiej XVIII wieku, dokumenty pierwszorzędnej wartości.

Nie zamierzamy bynajmniej iść śladem tej niemieckiej pseudo-naukowej zaboborności, która reklamuje dla własnej wyłączności kultury szeregi wielkich ludzi, zdając się nie dostrzegać rzeczy tamu przeczących czy niewygodnych. Wiemy więc i uznajemy, że większą część twórczości Chodowieckiego działającego przeważnie w niemieckim środowisku, należy do sztuki i kultury niemieckiej, równocześnie jednak znamy wyjątkowo wyraźnie przez artystę wolę przynależności do narodu polskiego, jego pochodzenie, a zwłaszcza twórczość polską, pamiętamy o tym i musimy zaliczyć go również do kultury polskiej: jako Polaka stojącego i tworzącego w ramach dwóch kultur narodowych.

Kanton siedliskiem moskitów i epidemii

W Kantonie panuje w związku z upałami straszliwa plaga much i moskitów. Do tego place i ulice w mieście oraz przedmieścia i okolice miasta zalegają tygodniami nieopogrzebane zwłoki tysięcy ludzi i zwierząt. Są to ofiary samolotów bombowych japońskich przed upadkiem Kantonu. Ponadto znajduje się mnóstwo zwłok pod ruinami domów zdemolowanych przez bomby.

W Kantonie powietrze jest przesycone zaduchem i miazmatami nie do zniesienia. Miasto stanowi doskonałe podłoże dla epidemii i chorób wszelkiego rodzaju.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 30 grudnia

DEWIZY: Belgia 88,88; Berlin 212,01; Budapeszt 104,17; Bukareszt 387,00; Gdańsk 99,75; Amsterdam 284,00; Kopenhaga 109,40; Londyn 24,51; Nowy Jork 5,27; Nowy Jork kabel 5,27 1/4; Oslo 123,07; Paryż 13,88; Praga 18,05; Sztokholm 126,16; Zurych 118,85; Włochy 27,77; Helsinki 10,81; Montreal 5,21 1/4; Sofia 6,37; Tallin 131,65; Konstantynopol 4,31; Belgrad 12,12; Ryga 98,50; Kowno 89,50.

Tendencja nieco słabsza.

Waluty: Belg. 88,85; Dolar am. 6,25; Dolar kan. 5,20; Fłoryn hol. 180,40; Franki fr. 13,86; Franki szw. 118,65; Funt ang. 24,49; Guldeny gdańskie 99,75; Korony czeskie 10,40; duńskie 109,16; norweskie 122,75; szwedzkie 125,85; Liry wł. 17,50; Marki fińskie 10,70; Marki niem. srebrne 85,00; Belgrad 7,70; Konstantynopol 2,61; Tallin 122,00; Bukareszt 2,00; Syria 4,00; Ryga 85,00; Budapeszt 62,00.

AKCJE: Bank Polski 137,50; Bank Handlowy 58,25; Bank Leczycyński 109,00; Cukier 35,25; Węgiel 34,00; Lipop 95,00; Norblin 103,00; Ostrowiec 37,75; Starachowice 40,00; Żyrardów 63,00; Haberbusch 61,00. — Tendencja niejednorodna.

PAPIERY: 4 1/2 proc. wewnętrzna 65,50 setki; 3 proc. inwest. I em. 85,50 serie 93,50; II em. 84,50 serie 91,50; 5 proc. konwersyjna 68,50; 5 proc. kolejowa 67,50; 4 proc. prem. dolar. 42,00; 4 proc. konsolidacyjna 65,75 setki; 4 1/2 proc. ziemskie serie 5 64,13; 4 1/2 proc. Warszawy 76,50; 5 proc. Warszawy 1033 r. 73,00 drobne; 5 proc. Warszawy 1936 r. 71,50; 5 proc. Łodzi 1933 r. 64,50; 5 proc. Łodzi 1938 r. 62,50 3/4 proc. obl. Warszawy 7 em. 70,00.

Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów utrzymana.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY z dnia 30 grudnia

Żyto 14,80—14,75 tend. ożywiona; otręby jęczmienne 11,00—11,50; groch zielony (Folgera) 24,00—26,00; mak niebieski 75,00—78,00.

Tendencja na pszenicę, żyto, ożywiona, na resztę spokojna.

Obróty: pszenica 196 ton; żyto 709 ton; jęczmień 365 ton; owies 115 ton; mąka pszenna 47 ton; mąka żytnia 104 ton; otręby pszenne 60 ton; otręby żytnie 105 ton; wyka 30 ton; bobik 45 ton; seradela 45 ton; siemię lniane 17 ton; gorczyca 13 ton; mieszanka 15 ton. — Ogólny obrót 1876 ton.

OLEJARNIA I RAFINERIA FRANCISZEK WOYTAN Toruń, ul. Grudziądzka 15

Zawiadamia, że na dzień 27 bm. ceny są jak następuje:

Firma kupuje i płaci:
za rzepak zimowy z 40,00—44,00
za rzepak holenderski letni z 38,00—40,00
za siemię lniane „Bombay” z 46,00—54,00
za siemię ln. kresowe przy 90% czyst. z 42,00—47,00
za gorczycę z 32,00—36,00

za 100 kg.

Firma sprzedaje śrutę:
za rzepakowy z 13,00
za lniany z 20,00
za kokosowy z 18,50
za palmowy z 13,00

za firmową mieszankę pasz treściwych D/H R. T. Fijałkowski, W-wa gwarantowanej zawartości: 22 proc. białka strawn., ca 3,5 proc. tłuszczu z 19,00

za 100 kg.

Por. Skulicz zdobył puchar P. Prezydenta R. P.

W czwartek rozegrano w Zakopanem najważniejszy z konkursów w programie międzynarodowych zimowych zawodów konnych, a mianowicie konkurs dokładności o puchar wędrowny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do konkursu stanęło 51 koni, z których wyjątkowo bez błędów przeszło trudny parcours należony 15 przeszkodami o wysokości średnio 1,40 m. i szerokości 4 m. — aż 14 koni, które doszły do rozgrywki na 7 przeszkodach.

W rezultacie pierwsze miejsce zdobył

por. Skulicz na „Dunkanie”.

2) ppłk Rómmel na „Dyngusie”,

3) por. Skulicz na „Arosie”.

Pierwszy z Niemców, von Zastrów zajął 16-te miejsce.

Po dekoracji jeźdźców i wręczeniu pucharu przechoźnego Pana Prezydenta, którego dokonał w imieniu Pana Prezydenta R. P., szef departamentu kawalerii płk. Skurałowicz, odjechała się gonitwa włokiem za jeźdźcem na dystansie 2400 m., którą wygrał por. Zajączkowski.

Trzecie zwycięstwo Kanadyjczyków nad reprezentacją Niemiec

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego Smoke Eaters spotkała się w Hamburgu po raz trzeci z reprezentacją Niemiec i odniosła trzecie zwycięstwo, tym razem w

stosunku 8-0.

Zawodom przyglądało się 11 tysięcy widzów.

W piątek, dnia 30 grudnia 1938 r. o godz. 1,15, zasne'a w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kłakrotnie Sakramentami św., moja najukochańsza żona, nasza najdroższa i troskliwa mamusia, teściowa i babcia

Franciszka Maria Dyłska

z domu Kukul

w 60 roku życia. W nieutulonym smutku pograżeni

maż, dzieci i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. I. 39 r. o godz. 9.30 z kościoła 8 Szpitala Oreg. do kościoła Garnizonowego następnie na cmentarz garnizonowy. Toruń. 31. XII. 1938 r.

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 31 grudnia PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Koleda. 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa (z Katowic). 12,00—15,00 Przerwa. 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O Biedzie, co miała siedem kostek” — słuchowisko Anny Swirszczynskiej. Piosenki w układzie Jana Maklakiewicza. 15,30 Muzyka obładowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika literacka — w oprac. Jana Emilia Składowskiego. 16,35 Robert Schumann: Karnawał wyk. Ignacy Dygat (fortep.) 17,00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku” z Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 „Na wesoło pod jemiola” — koncert rozrywkowy (z Katowic). 20,35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21,00 „Cyklon” — powieść mówiona Ferdynanda Goetla. 21,15 „Rok umiera, rok się rodzi. Grać panowie, smutek szkodzi!” — „wielki kalejdoskop sylwestrowy”. 23,59 Powitanie Nowego Roku. 24,05—2,00 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOSNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57—7,00 Koleda. 10,55 Program na jutro. 11,00—11,57 Koncert rozrywkowy — płyty. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13,50—14,00 Wiadomości z Pomorza. 18,00 „Dziwy w godniku” — felleton Ewy Prawdzic-Sicińskiej. 18,15 Gwiazdka w miasteczku pomorskim pog. wyk. Marian Sydow. 18,25—18,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 24,05—2,00 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

18,00 PARIS PTT. Koncert symfoniczny.
19,15 PRAGA. „Na zielonej łące” — operetka Benesa.
19,25 WROCLAW. Wielki wieczór sylwestrowy.
19,30 KOLONIA. „Ptasznik z Tyrciu” — operetka Zeñera.
21,00 MEDIOLAN. „Werther” — opera Masseneta (transm. z La Scali).
21,30 STRASBURG. Koncert symfoniczny.
22,15 LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny z udz. Ignacego Blochmiana (fort.).

22,30 LONDYN REG. Muzyka taneczna zesp. Jacka Hyltona.
22,45 DEUTSCHLANDSENDER. Symfonia IX Beethovena.

Niedziela, 1 stycznia PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7,20 Muzyka poranna. 8,15 Noworoczna gazetka rolnicza dla wsi. 8,30—9,25 Polscy artyści w obcym repertuarze (płyty). 9,25 „Ślasy betlejarze” — audycja muzyczno-słowna. 10,00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12,03 Poranek symfoniczny w wyk. Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej. 13,20 Koncert rozrywkowy. Orkiestra Rozgłośni Łwowskiej, soliści, Szczepko i Tonko. 14,45 Audycja dla dzieci: „Wychanek noworoczny”. 15,10 Audycja dla wsi: 1. „Kto z nami nie idzie — nie da rady biedzie” — słuchowisko z muzyką. 2) Kolędy w wykonaniu chóru. 16,30 „Złota szlafmyca albo koleda na Nowy Rok”, komedio-opera. 17,30—19,25 Koncert rozrywkowy. 18,10 Przemówienie noworoczne Dyrektora Naczelnego Polskiego Radia Konrada Libickiego. 19,00 Noworoczna audycja sportowa. 19,35 Utwory Mozarta (płyty). 20,15 Audycje informacyjne. 21,05 „Cyklon” — powieść mówiona. 21,20—21,40 Muzyka taneczna. 21,40—22,20 „Telegramy noworoczne” — wesoła audycja. 22,20—23,00 D. c. muzyki tanecznej. 23,00—23,05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05—23,55 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOSNIA POMORSKA W TORUNIU

8,30—9,25 „Doślego Roku naszym słuchaczom”. 15,10—15,40 Audycja dla wsi (z Krakowa). 16,10—16,30 „Idzie Tona — audycja kaszubska. 19,35—20,15 Melodie ludowe — płyty.

ZAGRANICA

15,00 FLORENCJA. „Madame Butterfly” — opera.
18,30 RYGA. „Błękitna maska” — operetka.
19,00 WIEDEŃ. „Wolny Strzelec” — opera Webera.
19,10 HAMBURG. „Carmen” — opera Bizeta.
19,30 LIPSK. Koncert noworoczny z Gewandhaus.
20,10 FRANKFURT. „Wieszcza Bożego Narodzenia — opera Pfitznera.
21,00 MEDIOLAN. „Hrabia Luksemburg” — operetka Lehara.

22,00 STRASBURG. „Paganini” — operetka Lehara.
22,15 SZTOKHOLM. „Lohengrin” — opera Wagnera (akt III).

Poniedziałek, 2 stycznia

6,30 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „O Chinczyku Czing-Czangu i o porcelanowej księżniczce” — słuchowisko. 15,30 Muzyka obładowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,35 Współczesna muzyka angielska. 17,20 Hiena — pogadanka. 17,30 Koncert kameralny. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Koncert rozrywkowy. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 „Cyklon” — powieść mówiona. 21,15 Recital fortepianowy Zofii Kerntopf-Romaszkowej. 21,40 Nowości literackie. 22,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOSNIA POMORSKA W TORUNIU

11,00—11,57 Koncert rozrywkowy — płyty. 13,50—14,00 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Recital fortepianowy Zofii Rogoyskiej-Zukowskiej. 18,25—18,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,00 Audycja dla marynarzy. 22,00—23,00 Gra Zespół Salonowy Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszy.

ZAGRANICA

20,15 RADIO ROMANIA. „Bastien i Bastienne” — opera Mozarta.
21,00 BRUKSELA FRANC. „Pieśń szczęścia”.
21,30 RADIO PARIS. Wieczór oper.

RADIOWY SYLWESTER 1938/39

Już w przeddzień Sylwestra przygotowuje Polskie Radio jakby muzyczne pożegnanie starego roku; w audycji nadawanej o godz. 19.10 ze Lwowa na fali ogólnopolskiej znajdą się najmiłsze i najbardziej popularne piosenki roku ubiegłego. „Przegląd piosenek roku 1938” opracowany został przez W. Budzyńskiego.

Sobota, dnia 31. XII. przyniesie właściwe koncerty sylwestrowe. O godz. 16.35 pianista Z. Dygat odegra „Karnawał” Schumanna, najpiękniejszy obraz Karnawału w muzyce poważnej. O godz. 19.15 rozpocznie się koncert rozrywkowy pod hasłem „Na wesoło pod jemiola”, transmitowany z Rozgłośni Katowickiej. Wielki koncert wieczorny p. t. „Rok umiera, rok się rodzi, grać panowie, smutek szkodzi!” trwać będzie od godz. 21.15 do 23.59 i zapowiada się bardzo atrakcyjnie, tak ze względu na udział doskonałych artystów, jak i na dobór programu. W tym „Kalejdoskopie sylwestrowym” znajdą się orkiestry: Symfoniczna i Mała P. R., Rozgłośni Poznańskiej i Łwowskiej; ze śpiewaków wystąpią: Lucyna Szczepańska, Jadwiga Kenda, Mieczysław Salecki oraz pieśniarka Mira Grelichowska; na ksylofonie grać będzie Irena Paluli, na wibrafonie M. Orzechowski, na skrzypcach E. Raabe i Artur Kopernok, a na saksofonie J. Mikutowski. Poza tym w koncercie weźmie udział Włada Majewska, Czesław Halski i Henryk Ładosz, „Chór Zbycha”, zespół wokalny K. Waberskiego i inni.

Od godz. 24.05 do 2-iej w nocy przygrywać będzie orkiestra taneczna.

Jak widać z tego zestawienia program sylwestrowy będzie bardzo urozmaicony i wesoły, tak że każdy kto spędzi Sylwestra przy aparacie radiowym powita Nowy Rok w nastroju pogodnym.

Nastrój zwyczajów kaszubskich.

Folklor zwyczajów i obrzędów gwiazdkowo-wigilijnych na Kaszubach jest tak piękny i bogaty, że Rozgłosnia Pomorska poświęca mu dnia 31 bm. 2 pogadanki o godz. 18.00 — p. Ewa Prawdzic-Sicińska opowie o „Dziwach w Godniku” (grudniu — po kaszubsku) i o godz. 18.15 p. Marian Sydow opowie nam o gwiazdce w miasteczku pomorskim.

DLA WASZEGO ZDROWIA

tylko to najlepsze 12729

Nie bierzcie nic innego, nie istnieje nic lepszego!

OBWIESZCZENIE

Statki podpadające pod pozycję taryfową IV taryfy opłat taryfowych (opłatami rocznymi) należy na nowo zgłosić w Kasie Głównej Rady Portu, Neugarten 28/29, na rok kalendarzowy 1939.

Właściciele statków wzywa się wobec tego do przedstawienia najpóźniej do dnia 31 stycznia 1939 r. wymaganych dokumentów jak świadectwa pomiarowe wzgl. cehowe, a przy statkach parowych również kotłowe książeczki rewizyjne.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają:

A) Statki parowe, osobowe i holownicze, łodzie motorowe, bordingi, szkuty, promy transportowe, galary mieszkalne, dźwigi pływające, kafary i doki pływające, pogłębiarki, refulery, statki warsztatowe, i statki zaopatrzone w mechaniczne urządzenia przeładunkowe.

B) Kutry rybackie (motorowe i żaglowe), mające port macierzysty w miejscowościach położonych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska i Wybrzeża Polskiego. Przepisowe formularze można otrzymać w Kasie Głównej Rady Portu.

Rada Portu i Drog Wodnych w Gdańsku.

HERZFELD & VICTORIUS
SPÓŁKA AKCYJNA - GRUDZIĄDZ
BIURA SPRZEDAŻY: WARSZAWA - NOWY ŚWIAT 31, ŁÓDŹ - SOBIESKIEGO 3

HERZFELD & VICTORIUS
SPÓŁKA AKCYJNA - GRUDZIĄDZ
BIURA SPRZEDAŻY: WARSZAWA - NOWY ŚWIAT 31, ŁÓDŹ - SOBIESKIEGO 3

DLA WASZEGO ZDROWIA
tylko to najlepsze 12729

Primeros

Nie bierzcie nic innego, nie istnieje nic lepszego!

OBWIESZCZENIE

Statki podpadające pod pozycję taryfową IV taryfy opłat taryfowych (opłatami rocznymi) należy na nowo zgłosić w Kasie Głównej Rady Portu, Neugarten 28/29, na rok kalendarzowy 1939.

Właściciele statków wzywa się wobec tego do przedstawienia najpóźniej do dnia 31 stycznia 1939 r. wymaganych dokumentów jak świadectwa pomiarowe wzgl. cehowe, a przy statkach parowych również kotłowe książeczki rewizyjne.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają:

A) Statki parowe, osobowe i holownicze, łodzie motorowe, bordingi, szkuty, promy transportowe, galary mieszkalne, dźwigi pływające, kafary i doki pływające, pogłębiarki, refulery, statki warsztatowe, i statki zaopatrzone w mechaniczne urządzenia przeładunkowe.

B) Kutry rybackie (motorowe i żaglowe), mające port macierzysty w miejscowościach położonych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska i Wybrzeża Polskiego. Przepisowe formularze można otrzymać w Kasie Głównej Rady Portu.

Rada Portu i Drog Wodnych w Gdańsku.

Na Nowy Rok księgi handlowe
skoroszywy, segregatory, teki do okładania rachunków i listów handlowych

poleca w wielkim wyborze i po cenach przystępnych

Władysław Kulerski
Grudziądz, Rynek 13

Skład papieru tel. 1350 Drukarnia tel. 1331

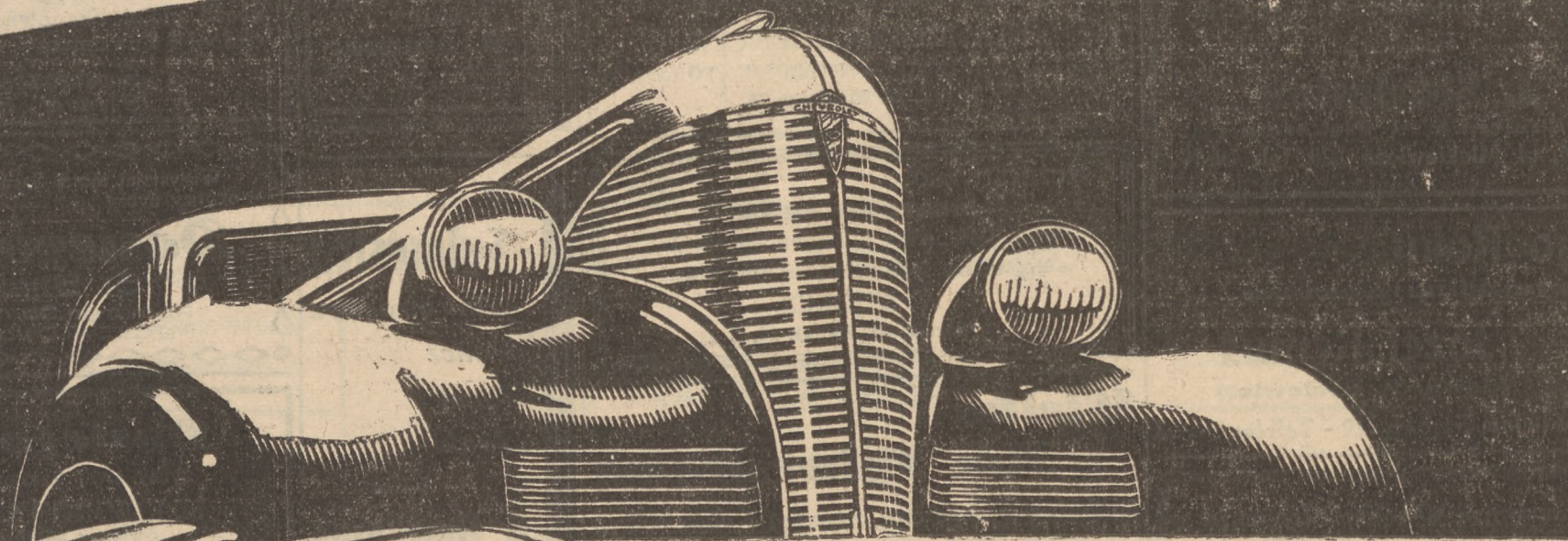
Gabinety Kluby
lampy stojące, pokoje kombinowane poleca firma

BRACIA TEWS
Toruń, Mostowa 30.

Sypialnia i kuchnia
razem z 495,-

Bracia Tews
Toruń, Mostowa 30

Nowy CHEVROLET 1939



GWIAZDA PRZEWODNIA MOTORYZACJI

W ROKU

1939



CARUM

MONTOWANE W ZAKŁADACH LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S. A., WARSZAWA, LICENCJA GENERAL MOTORS

SPRZEDAWCY: WARSZAWA, BIAŁYSTOK, BIELSKA SŁ., BRZEŃ N.B., BYDGOSZCZ, CIESZYN, GDAŃSK, GDYNIA, GRUDZIĄDZ, KATOWICE, KIELCE, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, ŁÓDŹ, ŁUCK, OSTRÓW WŁKP., PIOTRKÓW, PŁOCK, POZNAN, RADOM, RÓWNE, SIEDLCE, STANISŁAWÓW, SOSNOWIEC, TORUŃ, WILNO, WŁOCŁAWEK.

W SPRZEDAŻY—STYCZEŃ 1939

- ★ niezawodny, górnozaworowy, 6-cio cylindrowy silnik
- ★ ulepszone hamulce hydrauliczne
- ★ ulepszone niezależne zawieszenia
- ★ ułatwiona zmiana biegów
- ★ dłuższe i obszerniejsze wnętrze wozu
- ★ nowa, piękna opływowa linia.

*) w modelach De Luxe

SPRZEDAŻE

Sanki
żyłwy, wózki dziecięce — lalkowe, najtaniej poleca „Tani Bazar Zabawek” Toruń, Św. Ducha nr. 15. Firma chrześcijańska. (2207)

Krawaty
tysiące nowych deseni gwiazdkowych poleca po cenach fabrycznych Fabryka Krawatów, Toruń, Most Pauliński 1. 2019

Kartofle
w czasie mrozu najkorzystniej kupisz. Gdynia-Orłowo, Inżynierska 24. Leon Duraj, skład węgla. (7579)

Modny
deb. pok. męski prawie nowy oraz pianino do sprzedania. Gdańsk, Trojańska 8, II. (8822)

Limuzyna Essex
6 siedz., w bardzo dobrym stanie. korzystnie do sprzedania. Walter Krönke, Gdańsk-Schellmühl, Laubentalerweg 6, tel. 25038. (8824)

Do sprzedania

meble, obrazy, kryształ, porcelana, lampy, kuchenne sprzęty, odkurzacze i inne rzeczy. Gdańsk, Rennertgasse 5, Webelmann. (8820)

Skład
towarów krótkich dobrze zaprowadzony w śródmieściu Torunia z towarami tanio sprzedam. — Wiadomości w Administracji „Gazety Pomorskiej”. (2228)

Limuzyna Adler
4 siedz., dobrze utrzymana, remont, korzystnie do sprzedania. Walter Krönke, Gdańsk-Schellmühl, Laubentalerweg 6, tel. 25038. (8825)

Parcela w Gdyni
karta 548, ul. Kilińskiego nr. 3, oparkaniona, częściowo zabudowana, wielkość 467 m. kw., sprzedana będzie w drodze licytacji za cenę zł 7.000 dnia 31 stycznia 1939 r. Blizsze wiadomości u adw. Stefana Janikowskiego, Gdynia, Świętojańska 12. (8816)

RYNEK PRACY

Elew
potrzebny od 1. I. 1939 r. Zgłoszenia z odpisami świadectw kierować do „Gazety Pom.” Toruń pod nr. 2223. (2223)

Służąca
umiejąca gotować, potrzebna od zaraz. Zgłoszenia: Toruń, Słowackiego 73 m. 1. (2234)

Ogrodnik
samodzielny — samotny, lat 30, poszukuje posady na majątku od 1. I. 1939 lub później. Zgłoszenia do admin. „Gazety Pom.” w Tczewie pod „Ogrodnik”. (6500)

Urzędnik
gospodarczy, kawaler, energiczny, obowiązkowy, poszukuje posady zaraz lub później. Oferty „Gazeta Pomorska” (2251)

Potrzebna
panienka do składu. Zgł. Fr. Osowski, Tczew, Pl. Pierackiego. (6423)

MIESZKANIA

3-pokojowe
mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Weber, Paderewskiego 3. (2232)

3-pokojowe
mieszkanie z wygodami do wynajęcia. — Weber, Podgór, Paderewskiego 3. (2232)

RÓŻNE

Trwała ondulacja 2.50
Specjalne salony fryzjersko-kosmetyczne „ROCOCO” Różana 1, I, piętro, nad Arkadami. 2170

Wszelkie roboty ślusarskie wiercenie studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17. (4278)

Dom Polski Podgór

urządza wieczorek towarzyski w Nowym Roku. Początek o godz. 17. Orkiestra wojskowa. Zaprasza Gospodarz. (2246)

Chiromantka
grafologini, przepowiada z dumiejącą przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wejście niekrapujące. Ceny niskie. Przyjmuje codziennie oraz w niedziele i święta od godz. 8—20-tej. Tczew, Samboja 6 I p. le. w. (6478)

„Echo Obcojęzyczne”

Angielsko-polskie, francusko-polskie, niemieckopolskie — jedyne czasopismo, ułatwiające praktycznie opanowanie języków (znającym początki). — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie: Warszawa, Waliców trzy. 12710

Wykonuje
i przerabiam czapki, mufki, berety, kapelusze od 1 zł. „Wera”, Toruń, Szeroka 37 I ptr. (2245)

Bezkonkurencyjne detektory głośnikowe
czule głośniki wszystkich fabrykatów. Okazyjne aparaty lampowe w wielkim wyborze poleca K. Tułodziecki Zakłady Mechaniczne Toruń, Małe Garbary 9, tel 1702. 1960

Udzielam
taniej korepetycji i lekcyj francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 14

Skład
odpowiedni do każdej branży z 3-pokojowym mieszkaniem w Świeciu, centrum miasta, korzystnie do wynajęcia. Oferty do „Gazety Pom.” (2230)

ZGUBIONO

Zgubiony
dowód osobisty, wystawiony przez Kom. Gen. R. P. w Gdańsku na nazwisko Chaim Świętalski, unieważnia się. (8823)

Zgubiono
dowód osobisty, legitymację O. P. L. z portfelem. Proszę łaskawego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem. Hurtownia Szklana „Warm”, Gdynia, Morska nr. 44. Gniot Mieczysław. (7578)

MATRYMONIALNE

Bogate
Amerykanki z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem 1.000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne „GŁOS SERCA” Stanisławów. Słowackiego 20. Napisać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie. (2283)



Najlepsze
życzenia

„Dosiego Roku”



składają swym Klientom i Sympatykom

Jeśli spędzić wesoło Sylwestra
to tylko
w najwykwintniejszym dancingu

„MASCOTTE”

GDYNIA, ul. Wybickiego 3.

Handel win i wódek

JÓZEF WIKARYJCZYK

HURTOWNIA TYTONIOWA
Hurtownia gliz i zapatek

Detaliczny skład wyrobów tytoniowych
i przyborów dla palaczy.
Sprzedaż znaczków stemplowych, blankie-
tów wekslowych i znaczków sądowych.
Sprzedaż kart do gry.

Reprezentacje:

Arc. Browaru Żywieckiego.
Browaru Obywatelskiego.
Browaru Grodzkiego.
oraz Wytwórnia Wód i Lemoniad.
Tel. 18-05. 7554
Tel. 18-05

Maria Skalska

Wetna i galanteria
Gdynia, Kwiatkowskiego 21

7555

Winiarnia

Restauracja

„Ermitage”

GDYNIA

7561

ul. Świętojańska 39, tel - 17-88

GUSTAW MOLENDĄ i Syn

GDYNIA, Św. Jańska 18

7567

„Europa”

Kawiarnia - Restauracja
właśc. M. GRABOWSKI
GDYNIA, ul. 10 Lutego 7

Cukiernia Wielkopolska 7556
Starowiejska 58.

CUKIERNIA

KAWIARNIA

ARKADIA

Właśc. A. Maćkowski 7568
GDYNIA, 10 Lutego - telefon 32-32

SKŁAD BRONI

I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Stefan Gniłka

GDYNIA, ul. Świętojańska nr. 33/35
7557 Telefon 28-78

Bar „AS”

właśc.: Stefan Sitarz
Gdynia, ul. Portowa 6

7562

Wytwórnia Stempli i Szylków

Eugenia BOGUSŁAWSKA

Gdynia, Św. Jańska 9, tel. 13-31

7563

**Skład Sukna
i Zakłady Krawieckie**

Józef Wiśniewski 7569
Gdynia, ul. Świętojańska 75 I. pór., tel. 34-52

„Bar Mały”

Gdynia, 10 Lutego 35a, tel. 37-65

poleca

7558

obiady, kolacje, da-
nia barowe o r a z
wszelkiego rodzaju
wódki krajowe i zagran.

Chcesz się wesoło zabawić
w noc Sylwestrową,
wstąp do

„Case Club”

Dancing-Kabaret

(Dawnie) „Columbina”

Gdynia, Plac Kaszubski, tel. 32-71

7564

Cukiernia

Kawiarnia

Złoty Róg

Gdynia, ul. Kwiatkowskiego
róg Abrahama.

Telefon 29-30

7570

Goplana

Fabryka Czekolady, Cukrów i Kakao POZNAŃ
Składnica Fabryczna
GDYNIA, ul. 10 Lutego

7559

Winiarnia

„POGONIA”

wł. Jan Kowalczyk

GDYNIA, SKWER KOŚCIUSZKI 10
TELEFON 20-03 i 18-64

7565

W. Machwitz

PALARNIA

7566

KAWY

Gdynia - Gdańsk

Sp. z ogr. odp. w Gdyni

Bar „Imperial”

właśc.: 7571
KAZIMIERA KOPYCIŃSKA
Gdynia, Świętojańska 71

Restauracja-Bar

„Bachus”

właśc. FELICJA ZALEWSKA
Gdynia, ul. Abrahama 39

7560

Kawiarnia „Satria”

GDYNIA 7573
Świętojańska 26. Tel. 24-23.

WYTWORNE OBUWIE

„Czesław”

Gdynia
ul. Świętojańska 33-35

**Fabryka Sukna
K. Jankowski i Syn**

Skład Fabryczny

Gdynia
ul. Świętojańska 36, telefon 18-29

7574

**Restauracja
Rzemieślnicza**

właśc.: 7572

Roman Kondziela

Gdynia, Zygm. Augusta 9

Sylwester tylko
w lokalu dancingu

7575

Pierwszorządny kwintet — Obsługa solidna i fachowa — Ceny przystępne — Moc niespodzianek.

W niedziele i święta Live o'clock od 17 do 19 — Dancing czynny od 21.

GOSPODARZ

„ADRIA”

GDYNIA,
ul. Abrahama 11.

Z okazji sporządzenia inwentarza wysortowaliśmy wielką ilość

RESZTEK

wełny, jedwabiu, aksamitu, płócien, inlepu i t. d.

Sprzedaż takowych urządzamy od 2 stycznia do 15 stycznia 1939 r. po bardzo niskich cenach

Okazja korzystnego kupna na ubrania, sukienki, bluzeczki, z której prosimy skorzystać.

JAN SADOWSKI - GRUDZIĄDZ

TELEFON 1615.

5566

PAŃSKA 18



Gütermanna
FABRYKA W WARSZAWIE.

Najpraktyczniejsze podarki noworoczne
Zegarki — Brylanty — Platery
Kryształy i wszelką biżuterię
po cenach znacznie niższych poleca
Kazimierz Bibik
mistrz zegarmistrzowski
Zaprzyrzęcony Rzeczoznawca Sądowy
Toruń, Stary Rynek 39. — Telefon 1293

FUTRA
oraz wszelkie prace kuśnierskie
wykonuje z własnych i powierzonych materiałów
Fr. Przybylski
dypl. mistrz kuśnierski
Bydgoszcz, Mostowa 3
Absolwent szkoły kuśnierskiej w Lipsku

Narzędzia dla dzieci
poleca
A. BINIEK
Toruń, Królowej Jadwigi 20
Telefon 1374.

Spis zapowiedzi Nr. 48/38

(8819)

ZAPOWIEDZ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Kawa-
ler Alojzy Schisz, robotnik zamieszkały w Her-
berg, W. M. Gdańsku, syn zmarłego robotnika
Aleksandra Sobisza i jego żyjącej żony Marty z do-
mu Bansemer, zamieszkałej w Tuchlinku, powiat
Kartuzy. 2. Panna Jadwiga Warmowska, bez za-
wodu zamieszkała w Szklanej, gminy Kamienica
Szlachecka, córka rolnika Leona Warmowskiego i
jego zmarłej żony Angeliki z domu Dreschel, za-
mieszkałego w Szklanej, powiat Kartuzy chcą zaw-
rzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w
Zarządzie Gminnym w Kamienicy Szlacheckiej, so-
łectwie gromady Szklana i W. M. Gdańsku.

Kamienica Szlachecka, dnia 23 grudnia 1938 r.

Urządnik Stanu Cywilnego
w z.: B. Uhlenberg.



Krem HALINA
Nr. 2
usuwa zmarszczki
idealnie pielęgnuje
cerę.

8555

Do eleganckiej parasolki
wykwintną torebkę

od firmy

8639

Adalbert Karau
Gdańsk Langgasse 55

PRZETARG

Rada Portu i Dróg Wodnych ogłasza niniej-
szym publicznym przetarg na dostawę materiałów
dla robót regulacyjnych na obszarze Zarządu Dróg
Wodnych w Einlage w roku 1939, mianowicie losy
I i II — Wista — i los III — Elbląskie Drogi Wo-
dne. Dostawa obejmuje:

- ok. 700 m³ kamieni brukowych
- " 2300 m³ małych kamieni narzutowych
- " 1800 m³ żwiru
- " 12000 szt. palików brukowych
- " 120000 szt. palików faszynowych
- " 100000 palików dla wyściółek
- " 3000 kg palonego drutu żelaznego Nr. 12
- " 2000 kg palonego drutu żelaznego Nr. 18
- " 1000 kg palonego drutu żelaznego Nr. 31

Warunki przetargu można otrzymać pocztą z
Kasy Głównej Rady Portu w Gdańsku, Neugarten
28/29 za uprzednim nadesłaniem 4,— guldénów i
zwrotem kosztów przesyłki.

Uwzględnione będą tylko oferty, dla których
złożono w Kasie Głównej Rady Portu wadium
zgodnie z warunkami przetargu.

Termin otwarcia ofert: 21 stycznia 1939 r. o go-
dzinie 10 w budynku administracyjnym Rady Por-
tu w Gdańsku, Neugarten 28/29.

Rada Portu i Dróg Wodnych
w Gdańsku

(8817)

Wyrób polski!



Wyrób polski!

MOTOROWERY 98 ccm

z PEDALAMI i STARTEREM

obecnie do natychmiastowej dostawy w każdej ilości
po cenach korzystnych i na b. dogodnych warunkach
do nabycia w naszych składach w Bydgoszczy
Centrala przy ul. Dworcowej nr. 49 telefon 2893 i 3467
Filia " " Dworcowej nr. 21 " 1333
Filia " " Długiej nr. 54 " 3911

Zwiedzenie składów bez przymusu kupna!!!

„TORNADO”

FABRYKA ROWERÓW I MOCYKLI
właśc. W. TORNOW W BYDGOSZCZY

SPÓŁDZIELNIA PRACY STOLARZY

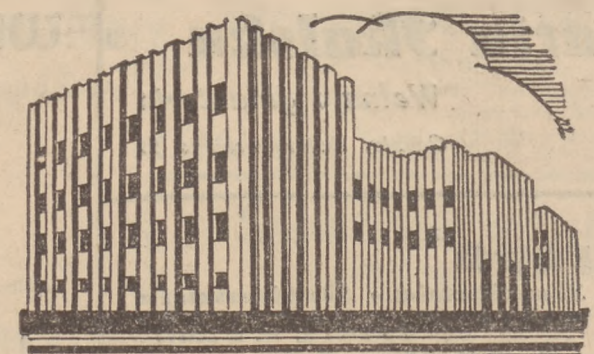
z odpowiedzialnością udziałami
rejestr sąd. 75

GBYNIA-ORŁOWO, Krościńska 3, tel. 92-55.

DZIAŁY: MEBLOWY-BUDOWLANY-SKRZYNKOWY
PARKIETOWY-URZĄDZENIA BIUROWE
MECHANICZNA OBRÓBKA DRZEWA

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY STOLARSKIE NA TERENIE GDYNI
O NAJWIĘKSZEJ LICZBIE PRACOWNIKÓW.

Wykonuje roboty stolarskie tanio, solidnie i terminowo.



**POMIĘDZY
POWROTU**

Pozbawiony Wszelkich Kłopotów Kto Oszczędza



W TORUNIU

NERWOL
CHEMIA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEBIECIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOŁASCHA
L. W. KOPERNIKA 1

Cała Polska pije herbatę
Nr. 70

W. Wysocki i S-ka w Polsce

Wysyłamy franco pocztą od jednego kg.

Ceny zniżkowe

BYDGOSZCZ, UL. KWIATOWA 15.

F-ma chrześcijańska.

5909

FUTRA
PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
M. Zweiniger Nast.
FELIKS SAUER
mistrz kuśnierski
Bydgoszcz, Gdańska 1. — TELEFON 3091.
Kapelusze — Szapki.

Szanownej mojej Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym życze
DOSIEGO ROKU
A. NEHRING, Kawiarnia i Cukiernia
Tczew, Mickiewicza 5

Szanownej Klienteli i wszystkim
Zyczliwym i Przyjaciółom
Szczęść Boże w Nowym Roku
Bolesław Cyron
mistrz szesnastki
Gdańsk, Peterchagen 5, tel. 25137.

Wszystkim Szanownym Klientom, Przyjaciółom i Znajomym życzy
Dosiego Roku
„TRANSPORT“
BIURO EKSPEDYCYJNE
Halerna 7, Tczew Tel. 1287
(6494)

DOSIEGO ROKU
zycze mojej Szanownej Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym
JÓZEF WOJDYŁO
Tczew, Kościuski 1. (6497)

DOSIEGO ROKU
Szanownym Odbiorcom i Sympatykom
zyczy
BROWAR KUNTERSZTYN S. A.
FILIA TCZEW. (6499)

DOSIEGO ROKU
zycze mojej Szanownej Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym
ŁONSKI JÓZEF
SKŁAD DELIKATESÓW
Tczew, Marsz. Piłsudskiego 5. (6498)

Szanownym Odbiorcom i Konsumentom
naszych wyrobów, składa najlepsze życzenia
„Dosiego Roku”
HURTOWNIA PIWA
I FABRYKA WÓD MINERALNYCH
Jan Engling
Telefon 260 WEJHEROWO Wałowa 12.

Dosiego Roku
zyczy 9849
F-a E. Nürnberg
SKŁAD KOLONIALNY - ŻELAZA
RESTAURACJA
NOWOCZESNA PALARNIA KAWY
Chojnice, Pl. Jerzego 4 - tel. 14

Solidne Meble
W.
GRALEWSKI
1338 Toruń
ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej

Dywany
solidne i tanie
poleca firma
Bracia Tews
Toruń, Mostowa 20
Maszyny
do pisania nowe i używane w każdej cenie, sploty dogodne, naprawa wszystkich fabrykatów.
Katafias, Toruń, tel. 1447.

TEWS
Największy wybór Mebli i Dywanów w Stolicy Pomorza!
40 LAT
1899-1939
BRACIA TEWS, TORUŃ - UL. MOSTOWA 30

Dosiego Roku
zyczy
swojej Szanownej Klienteli, Znajomym i Przyjaciółom
Jan Groenmald
WEJHEROWO
Delikatesy, towary kolonialne
Handel win
krajowych i zagran.
6608

MEBLE
solidne w wielkim wyborze poleca na dogodnych warunkach
FABRYKA MEBLI Z. Kowalewski
Toruń, N. Rynek 18, tel. 1332. 2031

Ceraty Linoleum Tapety Chodniki Dywany Dywaniki Artykuły mosiężne
wszelkie inne przybory do wewnętrznej dekoracji domu poleca korzystnie
Waligórski
Gdynia
Świętojańska 10 telefon 32-87 (dawn. F-ma E. Wedel)
Centrala: Poznań, Pocztowa 31.
Oddział: Bydgoszcz, Gdańska 12

Księgi handlowe
do wszelkiej buchalterii
Kartoteki Segregatory Skoroszy y Agendy Terminarze
biurowe oraz wszelkie przybory dla biur i kancelarii adwokatów poleca najtaniej 2233
Ignacy Wloch
Toruń, Przedzamcze 15 tel. 17-26.
Zamówienia telefoniczne skutecznie odwrotnie

Pierwszorzędne wapno
hydrauliczne, wapno gaszone dobrze odleżałe, najlepszy materiał do tynkowania dostarcza najtaniej
Venzke & Duday
Grudziądz
ul. Małomysłska 3/5
Telefon 2087.
5376

NAJTANIEJ
biławy bielizne galanterię
Kredyt na asygnały.
Paweł Składanowski
Toruń, Starý Rynek 24 1508

Plegi-plamy, wyrzuty
KREM I MYDŁO NINON
dawniej Bonenino
Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje skórę, przepiękny wygląd i naturalną świeżość.
Cena kremu 1.75 zł.
mydła 1.00 zł.
4986 pudru 1.00 zł.
Główny skład wytwórni
Apteka i drogeria pod Łabędziem
Magistra JANA STENCLA
Grudziądz, Rynek 20 tel. 142

Soldo nog HOLINA
MAG. W. PAZDZIERZKIEGO
BALIARZKO-JOZEFOWA
Uwaga! Opatrzcie się na wyrobach!
ŻAŁOĆ WIZYDZIE

Polecamy
drzewo olszowe
do natychmiastowej dostawy
BRACIA PICHERT
Sp. z o. o.
TORUŃ, Przedzamcze 7/9
telef. 1627/1679
Składnica
Szosa Chelmińska 27
telef. 2779.

Wina wódki likiery rummy i araki
polecam tanio
„BAŁTYK”
A. Stawski, Toruń, Szeroka 6

Ufa Palast
Gdańsk
Elisabethkirchengasse 2
tel. 24600.
Zarah Leander — Willy Birgel
Niebieski Iis
(Der Blaue Iis)
Tourjansky film Ufy
Z udziałem: Paul Hörniger — Jane Tilden
Karl Schönböck — Rudolf Platte
K. G. Klib według znanej sztuki scenicznej F. Gersbego.
Muzyka: Lothar Brühne
Produkcja: Bruno Duday
Reżyser: V. Tounjansky
Szczególne wydarzenie obecnego repertuaru!
Zajmująca komedia namiętności!
Film kulturowy
Najnowszy tygodnik dźwiękowy Ufy
Początek: w dni powszednie o godz. 4, 6, 18 i 20
niedzieli i święta o godz. 2, 5, 7, 10

Kurs przygotowawczy do egzaminów mistrzowskich fryzjerskich
rozpoczyna się 2 stycznia w Instytucie Rzemieślniczo - Przemysłowym — Toruń, ul. Prosta 2 2247

Km. 1115/38. (10933)
PRZETARG
Dnia 3 stycznia 1939 r. o godz. 10-tej w Chelmży, ul. Strzelecka 1, sprzedawane będą w firmie Borus i Czerwiński za gotówkę największą dającą maszyną do Mczenia „Dalton”, kasa „National”, kofary 8-letni, oszacowane na sumę zł 1.600,—
Chelmża, dnia 29 grudnia 1938 r.
(—) Gramowski, komornik.

OBWIESZCZENIE
O PRZYMUSOWEJ LICYTACJI RUCHOMOŚCI
Dnia 3 stycznia 1939 r. o godz. 9 sprzedawane będą w Toruniu, ul. Kopernika 33, największą dającą mu za gotówkę: 2 rowery męskie półbalonowe, 20 obręczy do rowerów, 1 motocykl „Indian”, oszacowanych na łączną sumę 555,— zł.
(—) Piotr Stefanik,
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu Rewiru V.

Reklama dźwięnią handlu!

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrów na stronie 1-lamowej 0,20 zł
wiersz milimetrów na stronie 2-lamowej 1,00 zł
wiersz milimetrów na stronie 3-lamowej 0,30 zł
wiersz milimetrów na stronie 4-lamowej 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy drukowane liczone podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nektrologi 25 proc. niższe.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldach gdańskich.
ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z do. m. 3,40 miesięcznie
Z doręczaniem w administracji z dodatkami książkowymi 2,50 „
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę 2,00 „
Z odbiorem w administracji 2,00 „
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej —
tylko w guldach gdańskich. 4,00 „
Zagranicę 4,00 „
W razie wypadków spowodowanych się wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.
Redaktor naczelny: JAN PRZEWIECZKI.
Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.
Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 36. Tel. 28-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Montreal największym po Paryżu miastem francuskim

Nowa Francja za Atlantykiem

Największe miasto francuskie po Paryżu? Zadajemy takie pytanie stu Paryżanom, a z pewnością usłyszymy sto odpowiedzi: Marsylia! Istotnie, we Francji drugim co do wielkości miastem po Paryżu jest Marsylia. Mimo to, odpowiedź będzie już dzisiaj nie ścisła, a nawet błędna, gdyż drugim po Paryżu miastem francuskim jest...Montreal w Kanadzie.

Francja w Ameryce? Tak. I to w cyfrze nie bylejakiej, bo w postaci około 5 milionów mieszkańców, mówiących po francusku i odczuwających dzisiaj, to trzeba obecnie podkreślić — żywą łączność z Francją-macierzą. Francuskim miastem jest Québec, francuskim zwłaszcza Montreal. A że potomkowie dawnych emigrantów francuskich, którzy zbrojnie walczyli ongi z Anglikami o posiadanie Kanady, poczuwają się dzisiaj tak żywo do łączności z macierzą, że gorąco manifestują swe uczucia dla dalekiej Francji, zawdzięczać to należy pracy i wysiłkom szeregu działaczy francuskich na terenie Kanady z poetą Rogerem Brien na czele oraz — akcji III-iej Rzeszy, pośrednio, oczywiście.

Przez długie lata propaganda angielska starała się wmówić całemu światu, a przede wszystkim Francuzom, że mieszkańcy prowincji Québec zatracili wszelką łączność z macierzą, że zatrzymali się w swoim rozwoju, że wreszcie mówią językiem, który w niczym już nie przypomina dzisiejszego języka francuskiego. Gdy francuscy literaci i artyści udali się na występy do Kanady i znaleźli się tam nagle w obliczu prawdziwych Francuzów, płakali z radości

Lama nie znosi urzędu

Lama, najważniejsze zwierzę juczne Ameryki południowej, posiada chyba jedyne w swoim rodzaju właściwości. Dźwiga ona na swym grzbiecie największe ciężary, nie ruszy jednak z miejsca, jeśli się je zaprzęgnię do pojazdu. Uporu lamy nie można w żaden sposób przelamać, pozwoli się ona zakatować, a nie pociągnie wózka.

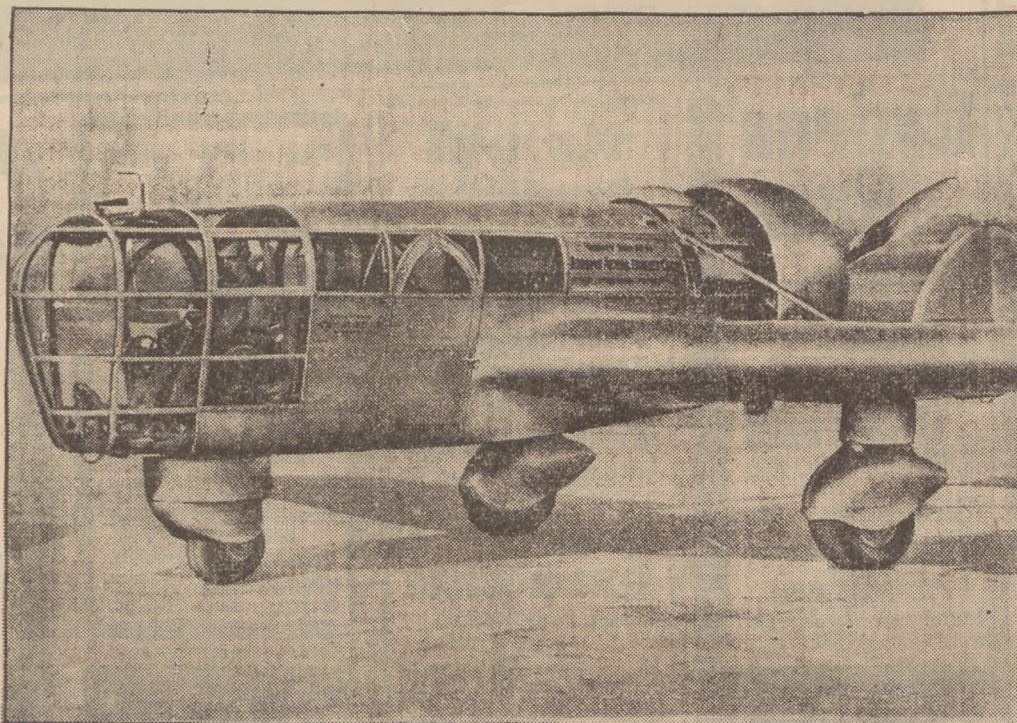
i ze wzruszenia... Francja przez dłuższy czas nie pamiętała o Francuzach kanadyjskich, ale niedawno obudziło się tu na nowo silne poczucie wspólnoty narodowej.

Autonomiści kanadyjscy wywalczyli sobie już wiele: dwujęzyczne banknoty, francuski język w sądownictwie. Paryskie rozgłoszenie radiowe nadało ostatnio szereg niezwykle ciekawych i charakterystycznych reportaży z tej amerykańskiej ziemi francuskiej. Jakże dziwnie brzmi naprzykład rozprawa w sądzie w Montrealu, gdzie wyroki ferowane są w języku francuskim „au nom du Roi”! Z reportażu dźwiękowego z targu dowiadujemy się, że lud mówi tam zupełnie poprawnie po francusku, z lekkim tylko akcentem. Francuscy słuchacze radiowi dowiedzieli się z radością, że na głównej ulicy Montrealu wszyscy mówią po francusku, kina wyświetlają wyłącznie niemal filmy francuskie...

Wielkie, bo pół-oficjalne znaczenie posiada przemówienie mera Montrealu, nagrane dla rozgłosni paryskiej „Poste Parisien”, w którym powiedział on dosłownie: „Jestem szczęśliwy, że mogę za pośrednictwem radia sprostować pewne błędne pojęcia, szerzone od lat. Montreal jest drugim w świecie miastem francuskim, skoro liczy ponad milion dwieście tysięcy mieszkańców. Nieprawdą jest, jakobyśmy zachowali starodawną mowę. Mówimy tutaj takim samym językiem francuskim, jak nasi bracia we Francji, o czym państwo mogą się łatwo przekonać z niniejszego przemówienia”.

Niezwykle brzemienne w skutki mogą być oświadczenia francuskiej opinii publicznej prowincji Québec. Pięć milionów Francuzów kanadyjskich nie chce się bić za Anglię, ale z radością pójdzie do boju o Francję...

Samolot do zdjęć fotograficznych



Aby ułatwić zadanie fotooperatorowi, Amerykanie skonstruowali samolot z oszkloną kabiną, umożliwiającą widok na wszystkie strony. Samolot osiąga szybkość 330 km na godzinę.



Karkołomny skok z wysokości 30 m do basenu. Koń za swój brawurowy wyczyn otrzymuje każdorazowo... 7 kawałków cukru, a skacze zarówno z jeźdźcem jak i bez jeźdźca.

Robot w roli kata

W prasie amerykańskiej ukazały się w ostatnich dniach artykuły, których autorzy propagują wykonywanie egzekucji skazanych na śmierć nie przez ludzi, lecz w sposób czysto mechaniczny. Autorzy twierdzą, że nawet przywiązywanie skazańca do stosowanego ostatnio fotelu elektrycznego źle oddziaływało na wykonujących egzekucję, niszczy ich nerwowo, a nawet wynaturza. Wpadli więc oni na nowy pomysł, według nich radykalnie rozwiązujący to trudne zagadnienie. Domagają się bowiem, aby w najbliższym czasie wykonywał egzekucję nie człowiek, lecz robot. Podają oni przy tym, że sposób wykonywania egzekucji jest obojętny, ponieważ robot może zarówno zastrzelić, jak ściąć głowę, udusić, a nawet zabić samym uderzeniem żelaznej ręki. Przy egzekucji nie byłoby wtedy żadnych świadków, bowiem skazańca wpuszczano by do urządzonej do tego celu kabiny, po czym wchodziłby tylko lekarz i komisja, która orzeka o śmierci skazańca.

Jak widzimy, mechanizacja czyni w Ameryce w dalszym ciągu niezwykle postępy, które w tym wypadku przejawiały się w sposób wyjątkowo niesmaczny.

RYSZARD BRAUN

31

Sobowtór Pani Wu

Powieść sensacyjna

Na to pytanie zamiast Janki odpowiedział Marian, obcierając usta serwetką i prosząc o drugą szklanek herbaty.

— Ano, jest nam dobrze! Moja małżonka, jak panie widzą, wygląda ślicznie, a ja pracuję. Za chwilę będę musiał przeprosić i iść do biura, tym bardziej, że mój współpracownik wczoraj wyjechał.

— A cóż ty robisz całymi dniami? — pytała Franka uśmiechając się ironicznie.

Marian natychmiast podchwycił ironiczne powiedzenie i oburzył się.

— Janka nigdy nie próżnuje. Pracuje bardzo dużo w kilku instytucjach dobroczynnych.

— Filantropia?

— W najlepszym gatunku. Poza tym w najbliższym czasie bierzemy chłopca na wychowanie.

Pani Gudrynówczowa zaniepokoiła się.

— A jakież to dziecko? Czy ładne? Czy mądre? Czy znacie jego charakter?

— O... mam, Kostek jest wyjątkowo mądrym i dobrym dzieckiem.

— Jak się nazywa? — zapytała Franka głosem wyjątkowo silnym i ostrym.

— Kostek — powtórzył Marian.

W tej chwili w głębi mieszkania rozległ się krzyk, łoskot i odgłosy kłótni.

— Co tam się stało? — dziwił się Marian.

— To u ciebie w biurze! — wołała Janka.

Mam wrażenie, że to woźny krzyczy na Nanusię.

— Słyszę głosy urzędnika i ekspedienta. Muszę zobaczyć, co tam się stało? Przepraszam.

Ale nie zdążył przejść kilku kroków, kiedy z trzaskiem otworzyły się drzwi i do pokoju wbiegła

rozczarowana, spotniała Nanusia z woźnym, a za nimi wsunął się wysoki i chudy urzędnik.

— Proszę pana! Proszę pana! Ukradli!

— Co ukradli?

— Maszynę do pisania!

Marian Waks z powrotem usiadł na krześle, zakładając serwetkę pod brodę.

— Proszę tak nie krzyczeć. Nic się nie stało! Z pewnością mój współpracownik odesłał ją do remon-

tu.

Do rozmowy wtrącił się teraz urzędnik:

— Otóż nie, panie dyrektorze — zapewniał, kłaniając się głęboko. — Wczoraj nie dał mi w tym względzie żadnej dyspozycji, a po jego wyjeździe, o godzinie siódmej wieczorem, siedziałem jeszcze z jakieś dziesięć minut w biurze, pisząc na niej listy, które dziś rano miałem zamiar wysłać.

— Ależ w takim razie — zawołała pani Gudrynówczowa — maszynę rzeczywiście skradziono i trzeba natychmiast zawiadomić policję.

— Poczekajcie — zmarszczył brwi Marian.

— I dajcie nam dokończyć śniadania. Za chwilę przyjdę do biura i wydaję panu, panie Zakrzewski, odpowiednie dyspozycje.

Kiedy za kłaniającym się urzędnikiem zamknęły się drzwi, pani Gudrynówczowa ze zdumieniem nałożyła na nos szkła, aby się lepiej móc przyjrzeć zięciowi.

— Ależ się zmieniłeś!

— Ano, moja mam, lata biegną i człowiek nabiera opanowania.

Janka uniosła się na krześle z zamiarem pójścia do biura, ale ją zatrzymał głosem dziwnie jak na niego stanowczym:

— Siedź! — powiedział. — Nie twoja to rzecz.

— Ależ, może ta maszyna gdzieś jest w innym kącie biura? Trzeba poszukać! A jeżeli ją ktoś ukradł, to przecież należy natychmiast telefonować na policję. W każdym razie to był drogi Remington i chociaż zepsuty stanowił wartość kilkuset złotych.

— Na więc chociażby tysiąc! — roześmiał się Marian i ruchem wielkopańskim wskazał żonie miejsce, żeby usiadła. — Chociażby tysiąc! — powtórzył. — Nie jest to jeszcze powodem dostatecznym. Wyś sobie, kochanie, przerwała śnia-

danie i psuła dobry humor. A teraz, przepraszam i pożegnaj panie, aby zbadać ową sprawę. Zaznaczam jednak, że w niczym owa afera nie może zmienić naszych miłych planów na następne kilka dni. Dziś, o szóstej, przejeżdżka za miasto. Na jutro zaś kupięm łóżę do teatru. — To mówiąc Marian uklonił się i wyszedł.

— Jakiż on śmieszny z tym swoim tonem wielkopańskim — roześmiała się po jego wyjściu Franka.

— Nie uważam tego — surowo powiedziała pani Gudrynówczowa zdejmując binokle i przecierając zmęczone oczy. — Natomiast przyznać muszę, że Marian jest niezwykle taktownym człowiekiem, czego nie można powiedzieć o innych młodych mężczyznach, bywających na przykład u ciebie, Franka.

Szły we dwie, budząc sensację na ulicy. Oglądano się za nimi, tak były do siebie podobne. Miały te same ruchy, ten sam kształt głowy, ten sam owal i koloryt twarzy, te same szare oczy, ten sam pociągły zarys nosa, ten sam odcień włosów i te same trochę za długie nogi przy nadmiernie krótkim stanie. Miały nawet podobne kostiumy czarne angielskie i różniły się tylko kolorem kapeluszy.

— Wiesz, co? — powiedziała wreszcie ubawiona Franka — kupię sobie taki sam zielony kapelusz, żeby nas nie mógł nikt odróżnić, nawet rodzona matka.

— Cudownie! Uśmiejemy się dziś znakomicie! Chodź do modniarki. Tu właśnie kupowałam zielony toczek.

Za chwilę w identycznych kapeluszach weszły do modnej kawiarni.

Oglądano się na ich stolik.

— Ach, jakie one są do siebie podobne! — szeptało.

— Patrz, siostry Syjamskie! Dwojaczki polskie!

— Bardzo przystojne.

— Ja nie mogę zauważyć najdrobniejszych róż-

nicy. A ty?

— Może wyraz twarzy?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasz dodatek niedzielnny

W CZTERY OCZY ZE SZTUKĄ

BILANS ANTYSTATYSTYCZNY

Rok 1939. Życzenia, wróżby i rozpamiętywania.

Publicyści spoglądają w przeszłość, na rok ubiegły i pytają: czego dokonał, czy spełnił pokładane w nim nadzieje, czy bilans minionych dwunastu miesięcy był dodatni?

Jaki tedy będzie bilans 1938 roku w kulturze?

Najpierw należy ustalić metodę, którą będziemy się posługiwali w tych rozważaniach. Wybieramy metodę antystatystyczną. Czyli nie sugerować się cyframi, wątpliwymi danymi o takich lub owakich osiągnięciach, sprawozdaniami naczelników wydziałów, informacjami płytkich optymistów. Sąd o dorobku kulturalnym lepiej jeśli będzie surowszy i bardziej pesymistyczny.

Rzeczywistość kulturalna nie mieści się w kategoriach statystyki, bo jej zasięg i głębokość to nie doraźny sukces debutanta, ale siła ambicji konsumenta, t. zw. „poziom” przeciętności czytającej. Cóż z tego, że mamy wielu doskonałych stylistów, jeśli ich doskonałości nie rozumie czytelnik, co z tego, że poezja osiąga obecnie w Polsce wielkie szczyty, równe natchnieniom romantyków, jeśli tomiki poezji „rozchodzą się” w nakładzie 300 egzemplarzy, jeśli są nierozumiane przez średnią inteligencję?

Statystyka mylnie często osądza poszczególne dziedziny życia, kierując się li tylko cyframi zainteresowania. Na przykład film. Niemal że każdy człowiek, mieszkający w miejscowości posiadającej kino, ogląda filmy. Tworzy się nawet olbrzymia sfera kinomanów. Fakt że największą popularnością, większą od polityków, cieszą się „gwiazdy” i „gwiazdory”, że pisma filmowe cieszą się rekordową poczytnością, nawet w kraju tak zimnym wobec słowa drukowanego jak Polska.

A przecież ta imponująca cyfra zainteresowanych kinem prawie zupełnie nie wpływa na jego wartość artystyczną, moralną, światopoglądową itd. Kina następują po kinach, a publika podziwiała Marleny i Greta, czyta kolorowe tygodniki i jest li ryicznie zadowolona.

Rzucamy dalsze oskarżenia naiwnej statystyce! A więc nagrody i stypendia. Świetnie że są, świetnie że biedni literaci otrzymują na otarcie łez te 2 czy 5 tysięcy złotych. Przejdźmy pieniądze, prasa ograniczy się do kilkunastu notatek i wszystko po staremu. Tu fakt: tom poezji niedawnego laureata, w kilka

dni po otrzymaniu symbolicznych dwu tysięcy, „rozszedł się” w „ilości”... 2 egzemplarzy. Dosłownie w dwóch! A tu według statystyki zdawaćby się mogło że nagroda czyni człowieka popularnym.

Nawet snobizm w Polsce jest na kiepskim poziomie, nie licząc Żydów, dla których snobizm zbyt często znaczy tyle co wdzięk mody, urok handlu, hazard kalkulacji.

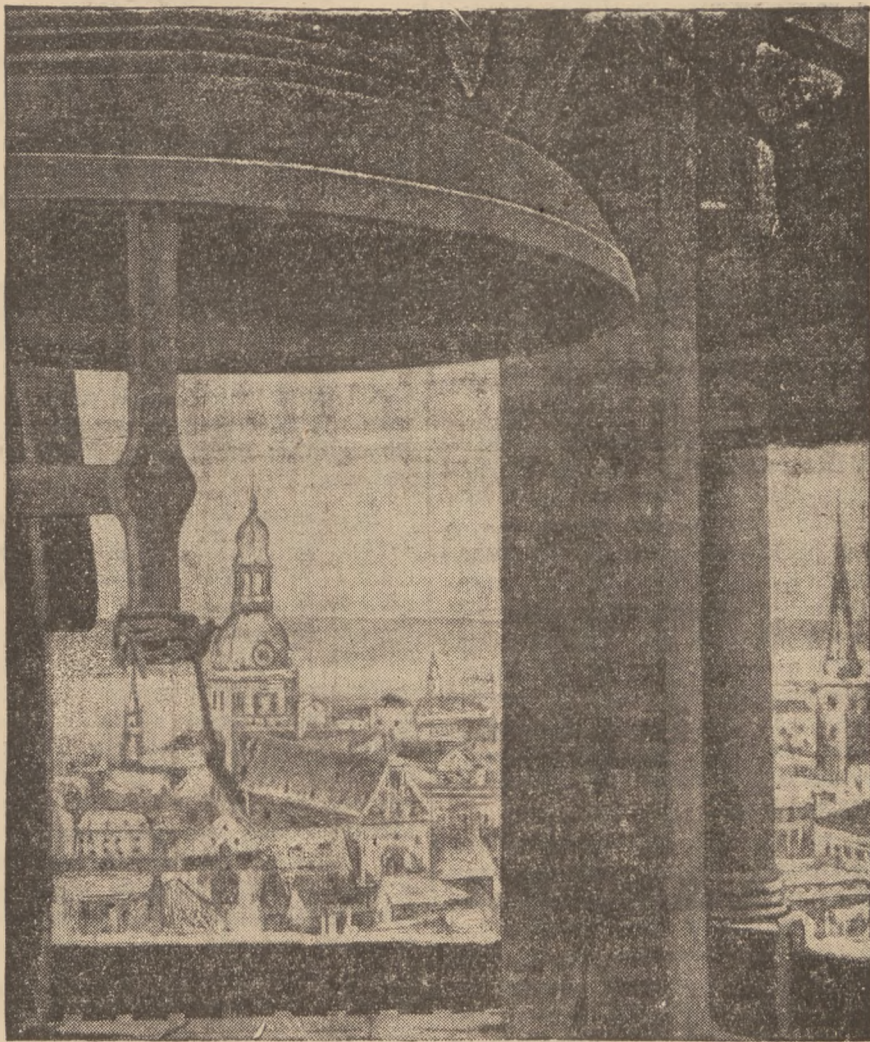
Więc nagrodę państwową w roku ubiegłym przyznano Borowemu, nagrodę młodych PAL'u — Piętałowi, nagrodę teatralną Nowakowskiemu. Poza tym miejskie: Warszawy — Staffowi, Krakowa — Morstinowi, Kalisza — Otwinowskiemu... Nagrody są nikłe. Cóż przyjdzie autorowi z 2 tysięcy złotych? Przeje pieniądze tylko. Przecież ani wyjechać za te kilka groszy nie może, ani przysiąc fałdów nad nową powieścią, ani obrocić nagrody na cele naukowe. Slinka przyjdzie do gardła, a głód pozostanie głodem.

Na czytelników nagrody mają wpływ raczej mierny. Czytelnik nie

czyta Borowego, więc nagrodę państwową pominie milczeniem. Czyta natomiast Zofię Kossak, Wiktora, Nowakowskiego — ba, kiedy ci dziwnie mało są przez oficjalne laury adorowani.

Kossak nagrodę państwową jeszcze nie otrzymała. Dziwne dlaczego nie, ale dość że nie! Wiktora „Orka na ugorze” osiąga 5-te wydanie, ale gdzie tam Wiktorowi do zaszczytów. Żyje na uboczu, nie angażuje się w plotki stołeczne, nie jest „na rynku”.

Tak samo jest z literaturą prowincjonalną. Prowincję się lekceważy. Do Warszawy nie dociera głos często o wiele głębszy i atrakcyjniejszy kultury regionalnej. Regionalizm w Polsce jest fatalnie pokpioty. Są lichutkie muzea z kamyczkami, z piórkami pawimi i makietami, — są obchody regionalne, strojne i banalne. Doszliśmy do tego, że modne dożynki wyglądają identycznie na Kaszubach i w Zakopanem. Te same piosenki i te same przyspiewki.



Noworoczne biją dzwony.

Brak solidnych organizatorów kultury na prowincji, brak fachowych pism i rzeczowej opieki.

Stypendyści otrzymują czasem swoje głodówkowe zapomogi, ale nie za to narodowi nie dają. Jeśli są sprytniejsi i beczelniejsi, jak Gronowicz pojadą z wizytówkami genialności do Ameryki i będą szerzyć ponurą budję, ponurą propagandę. Gronowicz dostał forszę, ale za co? Chyba za swój komunizm, za broszurę p. t. „Antysemitizm rujnuje naszą ojczyznę” (?).

Ten beczelny blagier i półinteligentki poeta jest symbolem przypadkowości w naszej opiece kulturalnej.

O czym pisać? Czym pocieszać? Wyszło pełno powieści, tomów wierszy, zbiorów szkiców — i co z tego? Poczytność kompromitująca, mniejsza od Łotwy i Słowacji. I to w Polsce, w kraju 35-milionowym, nadziei całej Słowiańszczyzny!

Nie mamy kultury na eksport. Nikt nas prawie nie tłumaczy.

Nie narzekajmy na konsumenta. On jest jak najlepszy. On zbiera składki na nagrodę „Prosto z mostu” ponad 2000 zł, on tworzy pisma, pisze listy do redakcji i autorów, protestuje i zachwala. Książka jest ciągle najcenniejszym podarkiem.

Kto więc winien? Niewątpliwie organizatorzy kultury w Polsce, totalni opiekuni nagród i stypendiów, śpiące organizacje. Brak ludzi, przerażający brak ludzi — organizatorów! Talenty są, czytelnicy także!

A przecież przed wojną poemat Romanowskiego „Dziewczę z Sączą” osiągał nakłady tak wielkie, że w sumie przekraczały cyfrę 100 tysięcy. Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Reymont szli dziesiątkami tysięcy na rynkach księgarskich.

Dziś nawet sensacje wydaje się w nakładzie 1200 egzemplarzy. Marchyńskiego i Nordena. Sienkiewicz nadal jest najpoczytniejszy.

Rok 1939 — trzeba wróżyć i życzyć. Precz ze złudą statystyk w kulturze. Siła kultury żyje w jej ambicjach. Cyfry nagród nie znaczą w ogólnym bilansie dorobku kulturalnego.

Życzymy polskiej kulturze lepszych opiekunów, mądrzejszych organizatorów.

Po 20-tu latach niepodległości ugary coraz to większe i beznadziejniejsze. A mówił Wyspiański: „Jest tyle sił w narodzie”...

Siły leżące odłogiem!

Jerzy Pietrkiewicz

Perspektywy kulturalne na Pomorzu

Przyjemnie jest spojrzeć wstecz z zadowoleniem. A takie właśnie uczucie rodzi się, gdy spoglądamy na ubiegłe dwanaście miesięcy rozwoju spraw kulturalnych na Pomorzu.

Zapewne: daleko w tej dziedzinie jeszcze do jakis szczytów. Nie odgrywamy jeszcze roli przodującej wśród innych regionów Polski. Ale... jakas — i to nawet poważna — rolę odgrywamy. A to jest bardzo dużo, jeśli się zważy, że nie tak znów wiele lat temu raszta Polski uważała Pomorze za teren pod względem kulturalnym martwy.

Rok ubiegły pozwala w sposób zdecydowany zaprzeczyć tego rodzaju twierdzeniom, które zresztą nigdy nie były w pełni prawdziwe. Pomorze zawsze miało ruch kulturalny. Tylko, że brakło temu ruchowi dynamizmu i rozmachu. Wystarczyła jednak pobudka jakaś, by łaknienie kulturalnej strawy wybuchło z imponującą siłą.

Najlepszym dowodem jest tu rozwój Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. Chyliło się przecież w swoim czasie ku upadkowi. Zdawało się, że nic go już nie uratuje. I oto wystarczyło paru ludzi z inicjatywą, by zakwitło i to w rozmiarach nieoczekiwa-

nym. Mnożą się oddziały, powstają szkoły muzyczne po miastach, jako niższy stopień w stosunku do Konserwatorium w Toruniu. Taka Brodnica n. p. w szkole muzycznej gromadzi 100 uczniów — to mówi samo za siebie, krzyczy poprostu o kolosalnym przygotowaniu Pomorzan na przyjęcie dobrej, poziomowej muzyki. Albo drugi fakt: najzdolniejsi uczniowie Konserwatorium to ludzie urodzeni na Pomorzu. A są wśród nich ponoć tacy, o których wkrótce usłyszy cała Polska.

Idźmy dalej. Inna gałąź sztuki: plastyka. Głucho i cicho o niej było na Pomorzu. Tymczasem obecnie toruńskie i bydgoskie środowiska plastyków wykazują ożywioną działalność, organizując wystawy.

Dalej. Pisarstwo. Tworzy się — i to zupełnie oryginalne, rodzime. Rozmaite pisma regionalne — „Tekka Pomorska”, „Kleka” itp. — nie tylko nie giną, lecz rozwijają się i wylawiają nowe uzdolnione pióra. Trzeba tu też zanotować własny dorobek „Gazety Pomorskiej”, która uruchomiła stały czterostronnicowy dodatek niedzielny poświęcony sprawom kulturalnym.

Przy pisarstwie trzeba też wspomnieć o

pracach naukowych. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Instytut Bałtycki w Gdyni, Archiwum Miejskie — to instytucje już o pewnej tradycji i renomie. Na dobro ich zapisać należy, że nie uległy zintynizowaniu, że ciągle mają młodzieńczą inicjatywę.

Ciągle natomiast szwankuje jeszcze organizacja życia artystycznego. Wprawdzie w Toruniu jest Konfraternia Artystów, w Bydgoszczy Rada Artystyczno-Kulturalna, a w Gdyni „Czwartki Literackie”, wprawdzie „Stanica” ogarnia jako kulturalny ruch kaszubski coraz szersze kręgi Pomorza, a nawet w przyszłości przystąpi do akcji wydawniczej, wprawdzie zorganizowani są Kociewiaczy itp., ale są to wszystko twory już to lokalne, już to o celach specjalnych. Niema natomiast instytucji, któraby czuwała nad całokształtem rozwoju spraw kulturalnych Pomorza. Nie chodzi tu o jakąś etatyzację, czy standaryzację. Wręcz powiemy: funkcji tej nie spełnia żadne urzędy. Musi dla tych celów powstać instytucja społeczna.

Powstanie jej zaczyna być kwestią dosyć palącą. Praca nad organizowaniem zainteresowań kulturalnych, nad szkoleniem, nad podniesieniem kultury odtwórczej jest już w pełnym toku, „idzie” siłą naboru rozpędu. Rodzi się natomiast dopiero twór-

czość. I jako młoda jeszcze roślina potrzebuje opieki i zastrzyków. Instytucja, o której mowa, tutaj właśnie miałaby główne pole do działania. Ufundowanie nagród dla wszystkich działów artystycznych, stypendiów dla młodych adeptów sztuki, rozdział subsydiów dla wydawnictw regionalnych, starania o fundusze na utrzymanie rozmaitych placówek kulturalnych.

A placówki te, takich funduszy bardzo potrzebują. Szczególnie teatry. Teatry w Toruniu i Bydgoszczy stoją na tym poziomie, że nawet gości ze stolicy wstydić się nie potrzebujemy... ale robią hokam! bo, dziwna rzecz, społeczeństwo jakoś słabiej reaguje na ten objaw życia kulturalnego. Czyżby Pomorze posiadając tyle plusów w pracy kulturalnej i reakcji na tę pracę, było, gdy chodzi o teatr, nie dojrzałe?

W sumie bilans — pobieżnie tu zestawiony — życia kulturalnego Pomorza wypadła dodatnio, tym dodatniej, że we wszystkich dziedzinach są poważne zamierzenia na przyszłość.

Miejmy nadzieję, że Pomorze przejdzie wkrótce do ofensywy kulturalnej, która przejawia się choćby w tej formie, że „Toruń” częściej w programach radiowych będzie figurował na ogólnopolskiej falie.

TO I OWO

BEZ ZŁOSLIWOŚCI I OBRAZY ŻYCZĘ WAM ZE STO RAZY

Powszechny żarcik poczucie humoru, to rzecz smutna. Prawda, że życie współczesne nie jest łatwe, ale żeby aż tak „skapcać”!... Kiedys mawiano, że „dobry żart tylna wart” — teraz i pół grosika nie poświęcają ludzi na żarty, bo przeważnie... nie rozumieją ich. Jeśli zaś znajdzie się kiedyś jakiś śmiały żartowniś — to w krótkim czasie więcej ma wrogów niż włosów na głowie. (Zwłaszcza wówczas, gdy jest lisy). Niestety zaś stało to się już regułą bez reguły, że im kogo losy czy protekcja postawiły wyżej tym dmie się bardziej i każdy żart na temat swojej osoby uważa za obrażę majestatu... Co to jest ciocia? — pyta mała Zosia swojej koleżanki. — Ciocia — odpowiada koleżanka — to jest taka pani co siedzi na kanapie i „ma za złe”.

Prawdziwa zastępa siedzi skromnie w kącie na krzeselku i od czasu do czasu pokaże się śmiechu z bliźnich, że niby tacy strasznie godni...

W ten sposób zabezpieczwszy się przystępuje do rzeczy... Jest powszechnym zwyczajem na świecie życzyć sobie na Nowy Rok szczęścia, zdrowia, pomyślności, a ludzie bardziej wylewni nawet przesyłają sobie nawzajem kartki i listy, co jest bardzo chwalebne jeśli wziąć pod uwagę zarobek pocztowy.

W Anglii i w Stanach Zjednoczonych, obyczaj ten przeradza się w istną epidemję. Każdy wysyła i otrzymuje dosłownie setki powinszowań i każdy stara się by jego powinszowanie było jak najładniejsze... Ryśownicy, piśmiennicy, drukarnie i poczta zarabiają moc pieniędzy.

U nas wygląda to znacznie skromniej, a w ostatnich trzydziestu latach generalnego uspołecznienia, czyta się ogłoszenia, że „pan X. Y. zamiast noworocznych życzeń ofiarował na Pomoc Zimową 50 złotych”. Jest to więc jeszcze piękniejsza forma, tylko że stosunkowo również nie zbyt częsta jeszcze, no i nie zawsze... prawdziwa.

Chciałbym połączyć piękne z nadobnym. Wpłacam 10 złotych gotówką zainkasowaną z „Gazety Pomorskiej” na Komitet Pomocy Zimowej i zarabiam jednocześnie tyleż, jako wierszowe felietonu, pisząc stylem urzędowym: niniejszego. Dla większej zaś perwersji felieton ten poświęcam łaskawie życzeniom noworocznym.

I tak:

Stołecznemu Miastu Toruniowi życzę na Nowy (Najnowszy) Rok, aby w nadchodzącym roku ukończyło chociaż jedną salę Muzeum; aby do Teatru chodziło więcej niż 20 osób dziennie, przy czym w soboty mogły chodzić również i za płatnymi biletami; aby w Konfraterni Artystów pojawił się jakiś artysta; aby Aleja 700-lecia na 800-lecie dotarła poza Województwo i wreszcie aby reszta urzędów została przeniesiona do Torunia, bez obrazu innych miast pomorskich, przy czym w lecie należy wietrzyć tramwaje. I życzę jeszcze Toruniowi, by Podgórze stało się Toruniem, a kasa miejska napęczniała dukatami.

Równie stołecznej (przemysłowej) Bydgoszczy życzę, aby dalej wzrastała w feudalną potęgę, aby sprawiła sobie nowe tramwaje i aby Jej Rada Artystyczno-Kulturalna uradziła coś poza gimnazjum. Życzę Bydgoszczy jeszcze większego wzrostu (1 metr 95 cm) i jeszcze większego rozrostu (ponad 160.000 mieszkańców).

Najślawniejszemu miastu polskiemu Gdyni życzę aby było ładniejsze, aby dorównało w rozmachu choć w części portowi gdyńskiemu, aby autobusy nie zabijały ludzi, a również choć w części służyły do jakiejś takiej komunikacji. Życzę też Gdyni aby doczekała się swoich słusznych zadań jak najprędzej, rozwijała się i mnożyła w oczach... z fantazją, a bez... dywersji.

Pięknemu miastu Grudziądowi życzę również wiele serdecznych i miłych rzeczy: własnego teatru, więcej fresków... i nie tylko w kościele, własnej nawet radiostacji i własnego... ożywienia.

Inowrocławowi życzę gorzkiej wody i prezydenta Jankowskiego... do nieskończoności. I to — bardzo dobre.

Włocławkowi życzę zmniejszenia się mniejszości, a powiększenia większości, dobrych bruków i mocniejszego współżycia ze „starym Pomorzem”.

Ciechocinkowi — polskich kuracjuszków i stąd płynącego odświeżenia powietrza —

między tężniami. Poza tym przydałby się „numerus clausus” w basenie otwartym w dniu wielkich zjazdów gości z... Torunia.

Innym miastom pomorskim (brzmi to jak: „grody czerwieńskie”, lub „grody pomorskie”) życzę, aby w Pucku był ruch, w Wejherowie wieczne święto kaszubskie, w Kartuzach same zjazdy akademickie, w Kościerzynie jeszcze jedno skrzyżowanie kolejowe, w Starogardzie ruń na koniaki, w Tczewie również i inni mieszkańcy poza kolejarzami, w Chojnicach, by jezioro charyzowskie podpyływało pod miasto i nowy starosta mógł objeżdżać powiat na kanonie.

nierce, w Chełmży by powstały fabryki skoro już są socjaliści, a w Chełmnie mostu przez Wisłę, aby z niego można łatwiej łapać ryby.

Tyle życzę miastom z całego serca. Wsi zaś życzę jeszcze więcej! — Kaszubom nadmorskim powtórzania sezonu letniego 1938 roku, aby się obłowili na „letniakach” tak jak nigdy nie „obłowia się” na rybach... Kaszubom lądowym życzę przyspieszenia reformy rolnej, radości z pracy i płacy, zdrowia i wesela czego życzę również i Kocięwiakom, Borowiakom, Kujawiakom i Mazurom z Ziemi Chełmińskiej. Daj Wam

Boże zdrowie napewno lepsze niż zarozumiałym panom z miasta!...

Wogóle zaś w Nowy Rok podobno można wszystkim ludziom mówić bezkarnie prawdę prosto w oczy. Piszę bezkarnie, bo oburzają się ludzie tylko za powiedzenie prawdy. Jeśli powie się kłamstwo najwyższej siaki, taki poklepie się po plecach i powie:

— Ale pan buja, kochany panie, ale pan buja!

Spróbuj zaś człowieku powiedzieć takiemu coś prawdziwego. Zje cię na surowo.

Właśnie w zeszłym roku na Nowy Rok 1938 w innym (oczywiście!) województwie Rzeczypospolitej powiedziałem pewnemu Radcy, „będącemu w stanie zmniejszonej poczytalności” (wyjątek z protokołu politycznego), że jest osioł kwadratowy, a była to prawda. Zwymyślał mi od ostatnich, aż go zabrała karetka pogotowia ratunkowego.

A w tym znowu roku na Sylwestra powiedziałem innemu Radcy, że jest strasznie miły i mądry, a było to beczelne łgarstwo. I poklepał mi po plecach mówiąc:

— I ja wiem, że z pana porządny chłop. Ale pan buja, kochany panie, ale pan buja!

Nie dziwię się więc młodym ludziom z przeróżnych awangardowych pism, że piszą poezję, których nikt (nawet oni sami) zrozumieć nie może. Gdyby pisali prawdę, krytycy woraliby ich w ziemię, gdyby pisali kłamstwa czytelnicy podnieśliby krzyk, że „bujają”. Tak zaś ludzie czytają i jeden z drugim wstydy się wyznają, że nie, ale to nic z tego nie rozumie. A przecież naogół to jest mądre co jest niezrozumiałe.

Już faraonowie egipscy pisali swoje orędzia takim stylem, że tylko kapłani mogli ludowi tłumaczyć urzędowe papyruse. A my narzekamy na styl okólników!

Wyobraźmy zaś sobie, że istotnie może stać się taki cud, o jakim czytałem w jednej amerykańskiej bajce — książce fantastycznej, że na Nowy Rok wszyscy ale to wszyscy na przeciąg 12 godzin zaczęli mówić tylko i jedynie szczerą, t. zw. „nagą” prawdę. Coby to za zamieszanie powstało, jakie katastrofy, jakie konsekwencje wynikłyby z tego wszystkiego doprawdy trudno powiedzieć.

...Jedni wsiowi ludzie siedzieliby na roli tak jak siedzieli przed tym. Oraliby, siali, zbierali i Boga chwalili!

Gdzieindziej zasię?...? — Wielu lekarzy nie mogłoby nadal leczyć przyznawszy się, że nie umieją, wielu adwokatów musiałoby wiać gdzie pieprz rośnie, wielu polityków...

Ale opuśmy zasłonę na to, co by się stało pomimo że to Nowy Rok... Wolę nie ryzykować. Jeszcze wzięłyby kto moje niewinne przekomarzenia na serio i co gorsza do siebie. I wówczas powiedziałaby mi również prawdę. A do karetok pogotowia czuję wrodzony wstręt od tej chwili gdy to z jednym lekarzem we Lwowie w noc wigilijną objechałem całe miasto w... charakterze szofera. Szofer bowiem spił się, jak bela, a Lwów (kochane zresztą miasto!) ma bujny temperament i w noc wigilijną i w noc noworoczną ludzie mówią sobie wzajem dużo prawdy prosto w oczy...

Na Pomorzu, na naszym kochanym Wielkim Pomorzu obyczaje są na szczęście łagodniejsze, choć na żartach znamy się dużo mniej niż lwowiacy. U nas chcąc z kogoś zażartować trzeba to robić w ten sposób jak to robił rycerz średniowieczny przed turniejem, wołając: — Uwaga! Teraz nacieram. Wyjm miecz, czcigodny Panie!

Można by to strawestować lokalnie:

— Uwaga! Teraz zażartuję! Żartuj i ty, łaskawco, jeśli potrafisz!

Co powiedziaławszy można powiedzieć dowcip, baczac pilnie na wyraz twarzy i ręce „przeciwnika”. Jeśli zaś chcesz, bracie, zostać z nim w dobrej komitywie to lepiej albo nie zaczynać wcale, albo powiedzieć coś złośliwego o bliźnim. Obaj będziecie się śmiali do rozpuku...

Ja zaś po dzisiejszym felietonie mam spokojne sumienie. O nikim z Was, kochani czytelnicy, nie złośliwego nie napisałem — tylko o innych! A zważcie, że powszechny zanik poczucia humoru to rzecz smutna. Prawda, że życie współczesne nie jest łatwe, ale żeby aż tak skapcać!...

Kazimierz Bohdan Łubiański

Kościół w Polsce i w świecie na przełomie czasów

Rok 1939 — to nie tylko rok nowy, ale to nowy cykl w życiu Polski. Po dwudziestu latach niepodległości należy sobie zdać sprawę ze zdobyczy i strat, aby się uzbroido do życia na nowy okres.

Wydaje się, jakoby Polska jeszcze nie weszła dotąd na właściwą sobie drogę — oto pierwsze wrażenia, jakie otrzymujemy w skupieniu myśli bezstronnej po tych ubiegłych 20 latach. Lecz równocześnie z tym występuje przeświadczenie, że jednak naród nasz rozwijał się stale w tym okresie i to pomimo wielu przeszkód, wad, załamania. Polska potężniała nie tylko pod względem politycznym, zdobywając na rynku światła coraz większy autorytet, ale i w życiu wewnętrznym wzmacniała się duchowo. Kościół Katolicki w Polsce wpływem swoim ogarniał coraz szersze kręgi, stając się dla państwa naszego zasadniczym czynnikiem w cementowaniu społecznej budowy. Zdają sobie coraz dokładniej z tego sprawę ci, co to państwo budują.

Rok 1939 — to dla Kościoła w Polsce czas dalszej realizacji programów życia duchowego, rozwijanych już w roku ubiegłym. A więc — to: 1) większa jeszcze sprężystość w praktycznym życiu katolickim przez dalsze dokładniejsze wykonywanie uchwał Synodu; 2) pogłębianie wiedzy religijnej we wszystkich naszych warstwach społecznych a szczególnie wykształcenie elity wśród polskiej inteligencji katolickiej; 3) powiększanie kadr organizacyjnych i wyrabianie osobistej duchowej wartości stowarzyszonych w Akcji Katolickiej na terenie całego kraju.

Z nowym 1939-tym rokiem wchodzimy w okres jeszcze większej przemiany psychicznej w kierunku wzrostu optymizmu. Zmniejszać się będzie niezadowolenie i w dalszym ciągu ten trwający przez długie lata nastrój biadania i krytykowania, pozabawiony pierwiastków twórczych. Czas bowiem doświadczeń z tych ubiegłych lat 20-tu bytu niepodległego przekonał nas, że tylko ci mają prawo burzyć, którzy umieją budować, że krytyka, oparta na samej negacji, gasi entuzjazm i wiarę w lepszą przyszłość, bez czego życie staje się jałową vegetacją i powszechnym chorobliwym czarnowidztwem.

Fala cichego, a jakże głębokiego entuzjazmu, który na długie lata będzie nas ożywiać, spłynęła na Polskę w roku ubiegłym, gdy zawitały do nas po chwalebnej kanonizacji szczytki męczennika-pro-roka, Andrzeja Boboli. Nastąpiło to pod koniec 20-lecia i fakt ten wskazuje, że pod opieką duchową nowego Patrona wstępujemy istotnie w nowy okres rozwoju. Dla tego rok 1939 ma dla Polski szczególniejsze znaczenie, jako wstęp do odmiennego cyklu naszej misji dziejowej.

W roku ubiegłym uniknęliśmy szczęśliwie tych gwałtownych odchyleń, jakie w Europie ogarnęły dwa największe sąsiadujące z nami mocarstwa. Uniknęliśmy tego, choć przechodziliśmy szereg drobnych przykrych doświadczeń, w których musieliśmy stosować środki samoobrony przed inspirowaniami obcych duchowi naszemu potęg. Teraz wchodzimy w okres tworzenia własnej drogi.

Unikajmy na progu nowego roku krótkowzroczności w ocenie tego, co było i co nadchodzi. Nauczmy się spoglądać na dzieje Zmarłychwstałej Polski nie przez pryzmat interesów wyłącznych tej czy innej

grupy, lecz w zestawieniu z olbrzymimi wydarzeniami, jakie wstrząsają dziś ludzkością, atakowaną przez moce antychrystusowe. W takiej tylko ogólnoludzkiej skali zdołamy odnaleźć swoją drogę i równocześnie dostrzeżemy, że jednak ludzkość cywilizowana, pomimo wszystko, szkuje się do nowego wielkiego odrodzenia religijnego.

Wtedy przekonamy się, że Kościół, pomimo prześladowań, potężnie jednak w skali globalnej. To, co przyniosł bowiem rok ubiegły w stosunkach Watykanu z mocarstwami głęboko zastanawia. We Francji, pomimo długoletnich ataków antykatolickich, sfery rządzące skłoniły się z respektem przed Stolicą Apostolską. Potężna Wielka Brytania zaprzagnęła nawiązać oficjalny kontakt z Watykanem przez delegata apostolskiego. Stany Zjednoczone złożyły mandrości Kościoła hołd w enuncjacjach swych państwowych przedstawicieli. Polska, Włochy, Belgia, Węgry, Portugalia, Irlandia i szereg innych państw, wiernie stojąc przy Namiestniku Chrystusowym, słuchali Jego wskazań.

Działalność Ojca św. w roku ubiegłym — to zjawisko, które wstrząsnęło sumieniem świata. Białe Starzec z Watykanu, nieustraszonego bojownika o godność człowieka, podejmował i w r. 1938 w dalszym ciągu walkę z tymi, którzy tę godność ludzką milionów jednostek usiłovali zniwelować w systemach swych dyktatur i hegemonii. Ojciec Chrześcijaństwa, ten wielki uczony i potężny duch, w pracy nieustraszonej wprowadził świat i w roku ubiegłym w zdumienie swą wszechstronnością umysłu, gdy rozstrzygał najaktualniejsze problemy w świetle nauki Kościoła i gdy ostrzegał przed niebezpieczeństwem szowinizmu, który pacy zdrową miłość Ojczyzny, lub przed neopogańskim rasizmem, niezgodnym i z doktryną katolicką i ze zdobyciami wiedzy nowoczesnej.

Przypominając te wskazania Ojca św., spoglądamy na progę 1939 roku na życie Kościoła katolickiego, ujęte w skali globalnej z ufnością i nadzieją wielką. Oto z dalekich krańców ziemi, od wszystkich ras i narodów płyną ku Bogu strumienie życia nadprzyrodzonego, zaszczerpione z zasług Syna Bożego w gigantycznym dziele misjonarzy, tych prawdziwych pionierów cywilizacji XX wieku, ale cywilizacji, pomyślanej nie tylko jako technika, ale i jako moc ducha. Nowe podwaliny, założone w ostatnim roku pod ten olbrzymi gmach dzieła misyjnego, będą się zapewne i w roku nadchodzącym rozrastać, wspomagając wysiłki tych szczerzych wyznawców Chrystusa, którzy pomimo nienawiści rasowych czy plemiennych, pomimo ciągłej groźby nowych wojen, próbują pogłębiać wymianę dobrej woli pomiędzy wszystkimi dziećmi Boga, żyjącymi na tej ziemi.

Gdy więc ogarniamy okiem bezstronnym wibracje duchowe ludzkości całej a w szczególności narodu naszego, wstępujemy w progę nowego 1939 roku z przekonaniem, że choć miejscami pokrywają jeszcze ziemię potworne cienie zła, zakres jednak dobra stale będzie wzrastał i że, zabierając się do pracy będziemy mogli powiedzieć: warto żyć i zмагаć się, bo oto, pomimo wszystko, w ogólnym rozrachunku życia, jaśnieje dla ludzkości jutrzeńka lepszej przyszłości.

FRONTEM DO PIEŚNI POLSKIEJ

Z pieśnią polską dzieją się dziwne rzeczy.

Regionalizm, we wszystkich jego przejawach, to ruch, szczególnie w niektórych okolicach, stosunkowo młody. Pieśń ludowa to najprostszy wyraz wypowiedzenia się regionalizmu. Pieśń odzwierciedla nastroje duszy, chwilowe załamania się, czy radość. Pieśń ludowa, nawet bez specjalnej profesorskiej analizy, wykazuje szczególne cechy danego regionu, czy okolicy. Weźmy choćby za przykład najbardziej nas obchodzące Pomorze. U rybaka Kaszuby, zapatrzonego w życiodajne, lecz groźne morze, pieśń wyrwa się krótko, energicznie, między jednym a drugim podmuchem sztormu. W najbardziej charakterystycznej pieśni „Hej żeglarze” słyszymy i rytm uderzających o burty wiosel, słyszymy rezygnację, poddanie się potężnemu żywiołowi, słyszymy modlitewne nawoływanie do wszechpotężnego Stwórcy o opiekę lub ratunek. Z uderzających podmuchem wichru piersi wydiera się mimo to okrzyk „hej, hej”, okrzyk silny, lecz tęskny. U Kujawiaka pieśń jego zaczyna kołysać się powoli, jak fale zboża przy spokojnym, płynącym po równinach wietrzyku. Lecz pieśń zaczyna drgać, zaczyna się wzmacniać, nadchodzi gwałtowna, wydawałoby się, nieoczekiwana burza. Pieśń potężnieje, słychać w niej hołubce i przyklaskiwania, coraz to mocniej a zadzierzgieciej.

Ale regionalizm istnieje tylko na wsi. Ruch regionalistyczny w miastach jakby trochę spaczony, odhity w krzywym zwierciadle. Miasto, szczególnie duże miasto, zatraciło już zupełnie, jeżeli kiedyś miało, swój specyficzny regionalizm. Jeżeli dziś coś przyjmuje, jeżeli nawet w czymś się lubuje — jest to tylko dążenie do nowości. Nawet pieśń ludowa jest rozumiana raczej jako coś egzotycznego, coś co warto poznać, bo to jest ciekawe, a może nawet ładne. Specjalnie się nie wybiera, nie segreguje — bierze się wszystko co wydaje się akurat dobre, co odpowiada chwili. Miesza się pieśni żołnierskie z tangami argentyńskimi.

A dzieje się to specjalnie latem, gdy zaczyna się życie obozowe, gdy miasto wędruje na wieś. Szuka wypoczynku, ciszy, uspokojenia nerwów. W czasie tych wakacyjnych wywczasów mimowoli ciśnie się na usta piosenka. I tu najczęściej zaczyna się tragedia. Wśród śmiechu i wesela rodzi się zbrodnia. Po-

pełnia się nieświadomie (co łagodzi winę) przestępstwo, umniejszając bogactwo skarbów naturalnych a rodzimych. Niezwykle są wypadki śpiewania „Hymnu Państwowego” na melodię ruskiej pieśni ludowej „Oj ne chody Hryciu”. Nawet w śpiewnikach można znaleźć pieśni na melodie niemieckie, na melodie czeskie, a nawet bułgarskie. Szczególnym zaś umiłowaniem otacza się rosyjską „Woięgę”, do której dokłada się najróżnorodniejsze teksty.

A często bywa jeszcze gorzej. Przy niebywałym rozwoju gramofonu, radia, kina, najbardziej wgrzyżają się podświadomie a mocno, umieszczają się jak pasorzyty, wypociny Petersburskich, Góldów itp. Namietne, a właściwie kliwoidalnie okraszone tekstami Włastów i towarzyszy. Melodie te i teksty, jak trucizny, jak kwasy przenikają wszędzie, przeżerają powolutku, lecz stale, duszę Polaka, zabijają poczucie tego, co naprawdę jest piękne. Nic więc dziwnego, że i fachowcy muzyczni stają zroz-

paczeni a bezradni, zmuszeni słuchać „Portowych światel” czy „Tawerny pod trzema palmami” nazywanych pieśniami marynistycznymi, tworzonych przez „marynistów” z Nalewek, lekających się przysłowiowo wody.

Wszystko to popycha nieubłagane kulturę śpiewaczą polską szybko, nie naprzód, a w tył. Musimy więc natychmiast wybierać: Korsuń czy Grunwald? trzebić chwasty, czy też pozwolić, by zagłuszały szlachetne rośliny?

Na szczęście pieśń polska znalazła już wielkie oparcie w programach szkolnych. Od najniższych klas szkoły powszechnej zwraca się uwagę na oryginalność pieśni, dobiera się według trudności, stopniuje poprzez coraz wyższe klasy. Młodzież poznaje pieśni własnego regionu, śpiewa je w rodzinnej gwarze. Uczy się pieśni innych regionów Polski tworzących wspólną kulturę starego narodu. Poznaje też pieśni żołnierskie, legionowe, które powstawały jak pieśni ludowe, samorzutnie, wśród świsu kul, wpośród ryku armat i rozrywa-

jących się szrapneli, w okopach i zasiekach kolczastych, wśród trudu i znoju żołnierskiego. Poznają też dzieci najwybitniejszych kompozytorów polskich, tych, z ubiegłych stuleci i tych nowych, dających pieśni ogarłe o podłożu polskie, tworzących rdzennie polską, własną kulturę muzyczną.

Poza murami szkolnymi jednak czyha zła, obca duchem pieśń, która, jak wszelkie zło, łatwiej się przyjmuje, łatwiej się rozwija. Szykować więc trzeba wspólny front do pieśni rodzimej polskiej. Trzeba wspólnego porozumienia się, wspólnego zjednoczenia, które podając musi walkę o czystość, o rasizm pieśni. Do walki stanąć winny związek śpiewacze, towarzystwa muzyczne, prasa wszelkich odcieni politycznych, polskie radio, firmy wydawnicze i t. p. Do walki tej należałoby powołać przede wszystkim polskich kompozytorów, dla których bodźcem byłoby umiłowanie kraju z myślą o coraz wyższej jego kulturze. Firmy wydawnicze winny zarzuścić drukowanie żydowskich smoncesów, a wydawać po cenach popularnych śpiewniki i zbiory rodzimych pieśni. Śpiewniki te należałoby wydawać w dwóch rodzajach: śpiewniki o kilku działach np. z pieśniami religijnymi, żołnierskimi, ludowymi, kompozytorów polskich i t. p. i śpiewniki — zbiorki jednodziałowe, złożone z jednego rodzaju pieśni np. śpiewniki specjalne dla harcerzy, inne dla obozów P.W. i F.W. i t. d.

Nie znaczy to jednak, że wszystko, co obce należy odrzucić, odizolować się dokładnie od wpływów muzyki innych narodów. Byłoby to jednak zasklepianie się ślimacze, dreptanie w kółko i zachłystywanie się własnymi, rodzimymi twórcami. Jeżeli mamy zwrócić się frontem do pieśni polskiej, to tylko dlatego, by pieśń nasza była nam najbliższą, tym codziennym, powszednim chlebem. Tylko narody słabe utracić mogą własną, przez siebie wytworzoną kulturę. Naród silny narzuca innym swoje zdobycze ducha, nie lęka się przyjmować od innych, baczając, by dobierać tylko to, co przedstawia stuprocentową wartość. Pieśń polska nie potrzebuje się lękać konkurencji — wyjdzie z niej zwycięsko. Chodzi tylko o to aby tę pieśń wszyscy dobrze znali. A więc frontem do naszej rodzimej pieśni polskiej!

Zygfryd Prószyński



Dosiego Roku!

Tatrzańskie wspominki

Duża gromada taterników siedziała przy drodze do Jaworowej Doliny. Jedliśmy podwieczorek; między nami — ktoś o tym mógł wtedy wiedzieć — byli przyszli zdobywcy alpejskich urwisk, pierwsi Polacy na szczytach Andów i afrykańskiego Atlasu. Wesoło mijały minuty. Ale chylące się ku zachodowi słońce przypominało, że czas w dalszą drogę.

Zbieramy nasze manatki, wkładamy worry na plecy, czekamy, bierzemy do rąk i jazda. Ciemny las Jaworowej pachnie żywicą; bardzo tu cicho. Nikt z nas nie chce zakłócić wiecznego spokoju. Wroście przyszła kolej na rozstanie. Oni dalej w głąb doliny, a my z Józkiem na upłaz do Czarnej Jaworowej. Pożegnaliśmy się; teraz jest jeszcze ciszej. Ledwie brzęknie czekam o przydrożny głaz.

Pół godziny drogi i zbrocze traci na pochyłości; wyszliśmy już z lasu, jego górna granica za nami. Teraz z łańców Koso-drzewiny wychylają się smukłe, ciemne kontury wspaniałych limb. Józek przystanął. Wziął mnie za rękę, podniósł wysoko czekan i rzekł: „popatrz tam — pod niebem — nasza Lodowa Wyżnia”. Więc to tak wygląda owa legendarna przełęcz? I tedy dojdzie do jej granitowych stóp? Przed nami pnie się harda i stroma ściana lodowego: olbrzymie rozpadisko, ubiele-lone płatami śniegu — to Śnieżna Dolina, którą jutro pójdziemy aż pod samą przełęcz. Wiemy, że zaledwie parę partil taternickich było tam przed nami. Jest samotna, dzika, pełna śniegów i tajemnic — ta najdziksza tatrzańska dolina.

Noc wypadło nam spędzić w Czarnojaworowej „kolebie”. Wielki, płasko obalony

głaz granitowy utworzył zaciszną grotę pod sobą. Nieliczni taternicy obudowali boki murkiem z mniejszych kamieni, aby do środka nie wiało. Deszcz też nie zacieka, bo otwór wejściowy jest węższy niż wewnętrzna komora. Wieczór ciepły, gwiazdy migocą i przegładają się w spokojnym zwierciadle Czarnej Stawy Jaworowej. który tu wśród żłenicy kosodrzewu i limb leży w wiecznej zieleni zagubiony.

Przygotowaliśmy sobie skromną kolację taternicką, pracowicie na maszynkach spirytusowych „obmyśloną”. Jeszcze chwila ciszy przedsennej i oto układamy się do snu w zaciszu gładkiej koleby.

„Szaro na dworze. Wychylam rozczochraną głowę z koleby: to już świt. Słońce wzeszło ale do nas jeszcze nie zagląda: w północne zbocze. Ledwie na ostrym wierzchołku Szerokiej Jaworzyńskiej różowieje znak, że na wschodzie jest słońce.

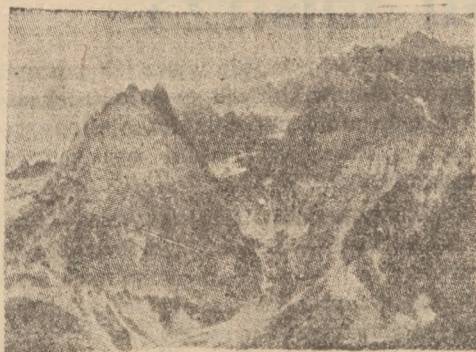
Budzę towarzysza i co szybciej kombinujemy na przedce śniadanie. Wszystkie rzeczy zostawiamy w kolebie: są bezpieczne choćby i tydzień — nikt tu nie zagląda. Jakies suszone śliwki, aparat fotograficzny przez jedno, lina taternicka przez drugie ramię i w drogę! Chyba w bezdroże skalne, bo jakże tu prawie pierwszy żleb śnieżny nazwać drogą?

Kierujemy się mocno w prawo, pod skały Kopałkowej Grani. Duży stepek piargów ułatwi nam wydotanie się na dolne piętro śnieżnej. Wydotanie się można, bo wodospady wylizają do gładka granit.

Pójdziemy mniej wygodnie, ale krócej. Kozia Percię po pod turnie. Już stoimy nad bulgocącą gardzielą wody. Potok wali się w dół z szumem i bryzgami piany.

Stoimy chwilę na brzegu olbrzymiego płatu śniegu, który spada gdzieś z bardzo wysoka. Coś pędzi w dół po śniegu — to kozica. Patrzymy z ciekawością na szalony pęd zwierzęcia. Rzeczywiście dzieje się to w „ocymnieniu” — jak powiadają górale. W połowie wysokości kozica skręca w skały i lądzuje w nich spokojnie.

Czas nam w dalszą drogę. Dzień coraz starszy. Nawet słońce zaczyna wyglądać zza czarnych skał Lodowego.



Dolina Śnieżna

Wzięliśmy się 30-metrową liną i ruszamy po stromiznie śnieżnej w górę. Płat na kształt języka o 20 metrach szerokości, a co najmniej 200 metrach wysokości. Sądze, że pochyłony jest na 50 stopni. To właśnie zmusza do ostrożnego posuwania się.

Pierwszy bije od czasu do czasu czekaniem stopnie w twardym śniegu — drugi stoi w miejscu i zwolna puszcza linę, w miarę posuwania się pierwszego. Jakby ktoś odmierzał cyrklem odległość.

Mija zwolna czas, a my wciąż tłuczemy się na śniegu — jednak pod nogami coraz więcej wysokości pokonanej.

Jestem na czele miniaturowego pochodu. O kilkanaście metrów nademną urywa-

się śnieg na poprzek. Trzeba nam będzie zejść ze złodowaczej pochyłości na lewe skały żlebu, aby ominąć stromiznę, która zamyka w pobliżu żleb i tworzy łożysko wodospadu.

Rabuję z zapalem stopnie, śnieg furczy białymi odpryskami nad głową... Jeszcze jedno uderzenie, jeszcze raz, jeszcze raz... i wtem głuchy huk, coś leci ze mną w dół, niebo wywija mi w oczach kozła wraz ze skałami żlebu. Chrząst, spadanie... Co to? Ostre zahamowanie pędu i niewielki ból w pasie, tam gdzie więzi lina. Na około ciemno, jakiś lodowy chłód, a pode mną harkotliwy bulgot gwałtownego potoku... Wiszę na linie w zarwie śnieżnej, bo nade mną okno z jasnym niebem. Już wiem. Śnieg nie wytrzymał na cienkim miejscu uderzenia czekana. Pękł i urwał się pomost śnieżny nad huczącym w dole potokiem z wodospadu. Że nie spadłem w czeluść — to zasługa liny. Już mnie tam dobrze musi Józek trzymać i chyba boi się porządnie... Z wielką ostrożnością, po „kociemu” rozbudowałem się lekko i zaczęłem butem o skalny występ w bliskiej ścianie żlebu. Krzyczę do Józka: „Dobra, cały jestem — trzymaj mocno!” i powolutko wpijam się palcami w dość szorstką ścianę skalną. Uff! Wychodzę nareszcie!

Omineliśmy wodospad i oto jesteśmy na środkowym piętrze. W słońcu lśnią pochyłe śniegi i wylizane przez lód i wodę płyty skalne.

Do wczesnego wieczora buszowaliśmy po nieznanym zakrętach. Pewnej chwili z głębi Czarnej Jaworowej wybiegły nam na spotkanie mgły i otuliły, niby wilgotną szmatą wszystko: żleby, ściany, granie okoliczne... Ale wróciło zwycięskie słońce. Mgły gdzieś wsiąkły w niebo. Czas wracać w dół, do koleby, do stawu.

I M.

SYLWESTER

Bim, bam, bim, bam...

Gdzieś w oddali zegar wybija jedena-
stą. Człowiek na postananiu poruszył się
niespokojnie — coś jakby go szarpnęło,
coś jakby mu szepnęło w ucho: „Wstań
— idź”.

Ba, idź. Ale gdzie? ale poco? ale w
czym? W tym wyszarżalym ubraniu, w
tych wykoszlawionych butach ma Fran-
ciszek iść w tłum rozbawiony, roztańczo-
ny, krzykliwy, wesoly.

Wszak to dzisiaj Sylwester, dzień we-
sela, radości, zabawy. Ot tam, nad głową
słychać szmer przesuwanych krzeseł,
gwar wesółych głosów, brzęk talerzy i
kieliszków: pan radca wyprawia Sylwe-
stra w domu.

A na przeciwko widać jak na dłoni
przy blasku rześciste rozświetlonych ne-
onów, jak z licznych aut prywatnych i
taksówek wysiadają strojne panie i ele-
gancko ubrani panowie, aby zniknąć w
obrotowych drzwiach modnego dan-
cingu.

A przecież tak niedawno, wczoraj,
przedwczoraj, najdalej bywał Franciszek
na przyjęciach u pana radcy, pił słod-
kie wino, emablował damy, tańczył przy
dźwiękach elektrycznego patefonu.

Tak niedawno suto ugalonowany por-
tier witał go przymilnym uśmiechem,
gdy w gronie kolegów zdejmował płaszcz
w hału dancinowym.

A przecież tak niedawno mógł Fran-
ciszek bawić się wesoło, chłoniąc radość
życia; miły, towarzyski, dobry kompan
i tancerz, był wszędzie chętnie widziany,
przyjmowany, pożądany. Jedyń jego
troską było: jechać na urlop nad morze,
w góry czy też do starych, kochanych
kątów rodzinnego miasteczka.

I wierzyć się po prostu nie chce, że
to już półtora roku, długie upiorne pół-
tora roku dzieli go od tych chwil szczę-
śliwych. Nagle, niespodziewanie, jakby
się karty odwróciły, jakby jakaś zła, po-
twornie zła wróżka zabrała mu radość
życia, w nówecz obróciła wszystkie pro-
jekty, wszystkie marzenia.

Wypowiedzenie: „z powodu reorgani-
zacji biura zmuszeni jesteśmy itd.”, trzy
długie miesiące ustawicznej niepewno-
ści — a może... może zostawia. Na gor-
szych warunkach, przy zredukowanej
pensji, ale zostawia. Trzy długie miesią-
ce upakarzających, bez skutecznych sta-
rań. To tu, to tam... Nie przyjmujemy,
brak miejsca, sami redukujemy...

A potem... Potem już koniec. Speho-
wane utensylia biurowe, pozdawane
sprawy, pierwszorządne świadectwo, ży-
czliwe rady, nieszczerze obmierzłe ubole-
wania. Serdeczne pożegnania „Do widze-
nia, dasz sobie radę chłopcze” i zimne

KTO KOGO SIĘ BOI...

— Czytam właśnie, że kobiety są od-
ważniejsze od mężczyzn.

— Śmieszne! Kobieta boi się myszy!

— Słusznie! A tej kobiety boi się mę-
żczyzna!

(Le Rire).

protekcjonalne uściski dłoni: „Żegnam,
mam nadzieję, itd.”.

Fundusz Pracy, rejestracja, zasilek,
uporczywe, co raz uporczywsze kolata-
nie o jakąkolwiek pracę, powolne wy-
przedawanie kosztowności, ubrań, pa-
miątek, łachów, pożyczki „na wieczne
nie oddanie”. Próby akwizytorki, sprze-
daży artykułów „niezbędnych w gospo-
darstwie domowym”.

Dziś się to już wszystko skończyło,
dziś nie ma już ani odrobinki, ani chrzty
nadziei. Apatia, zimno. I głód. Ten głód,
tak boleśnie szarpiący wnętrze.

A więc iść ta mdo krewnych, aby tak
jak na wili z politowaniem patrzyli na
wytarte ubranie, na wykrzywione buty,
na wystrzępiony kołnierzyk. Aby z ich
spojrzeń wyczytać: „Taki młody, tyle na-
dziei rokujący, a nie umie, nie potrafi
dać sobie rady w życiu”. Aby słyszeć ci-
che, szeptem wypowiedziane złośliwe u-
wagi: „Ot hulał panicz, gdy była posada,
w kawiarniach, dancinгах, puszczał
pieniądze, a dziś? Gdyby oszczędzał,
składał grosz na czarną godzinę...”.

Tak, słusznie. Gdyby oszczędzał, mo-
że dziś byłoby inaczej. Ale czyż mógł
pomyśleć, czy mógł przypuścić, że tak
niespodziewanie przyjdzie ten ciężki,
twardy okres życia. Wszak filiżanka ka-
wy w cukierni, dwa czy trzy kieliszki na
dancingu, wypoczynek nad morzem
słusznie mu się należał po trudach de-
nerwującej, ciężkiej pracy biurowej.
Więc jak oszczędzać, z czego? Przewi-
dująca starość rozważny wiek dojrzały

umie oszczędzać, wie dla kogo i poco.
Ale młodość... Młodzi oszczędzać nie po-
trafią, nie znają zasadzek życia, jeszcze
się nie potknęli, jeszcze nie upadli, nie
rozbili sobie głowy o twardy mur rzeczy-
wistości.

Tak teraz byłby już oszczędzał, skru-
pulatnie by zużył każdą złotówkę, każ-
dy grosz. Ale zapóźno, nie ma grosza,
nie ma pracy, nie ma przyszłości.
Wszystko wydaje się tak beznadziejne,
bezbieżnie rozpaczliwe. Znikąd pomo-
cy, znikąd nadziei, choć cienia nadziei.

Myśli złe, okropne, ponure o mało nie
rozsadzą czaszki, dokuczliwe zimno lo-
dowatym dreszczem przebiega po ciele,
głód wżera się w żołądek jak wilk.

Franciszek nagłym ruchem zrzuca
z siebie sterty łachów, którymi był okry-
ty, zrywa się, rozbija taflę lodu na mied-
nicy i długo, gruntownie myje się w lo-
dowatej, aż parzącej zimnem wodzie.
Po tym krzywiąc się i jęcząc, goli upor-
czywie tępa, sto razy używaną żyłką,
swoją twardą zarost. Starannie, eleganc-
ko zawiązuje wypłowiały krawat, za-
smarowuje pęknięcia butów atramen-
tem, przyszywa oderwany guzik u kami-
zelki. Czyści ubranie, odcina scyzory-
kiem nitki na wystrzępionych rękaw-
kach. Wkłada zrudziałą jesionkę, prze-
pocony kapelusz, pocerowane rękawicz-
ki. Siada na jedynym, rozlatującym się
krześle.

I czeka...

Zbigniew Rossman

HUMOR

Moszek i Lejbuś mieszkają przy tej
samej ulicy, obaj „robią” w galanterii,
a jeden drugiemu wiecznie podstawia
nogę. Pewnego razu Moszkowi śni się
słynny cadyk - cudotwórca, który mówi
do niego:

Mojsze, ja ci chcę pomóc. Powiedz co
ty sobie życzysz: wszystko będziesz miał,
ale pamiętaj, że twój konkurent Lejbuś
dostanie to samo podwójnie. Jak ty
chcesz tysiąc, to on dostanie dwa. No to
powiedz mi teraz czego ty chcesz.

— Ja, rebe, chcę... być ślepy na jedno
oko.

— Jestem strasznie zdenerwowany,
wszystkiemu winna poczta. Chyba pójdę
i zrobię awanturę urzędnikom poczt-
owym.

— A co się stało?

— Wyobraź sobie, że dotychczas jesz-
cze nie doręczono mi pieniędzy, które
obiecałeś mi zwrócić pocztą już przed
dwoma miesiącami.

— Jaki jest szczyt optymizmu?

— ? ?

— Gdy żyd niemiecki wierzy, że roz-
bite szkło przyniesie mu szczęście!

Do księgarni wchodzi klient.

— Chciałbym kupić książkę pod tyt.:
„Mąż panem swej żony”.

— Niestety będzie Pan musiał pójść
do innej księgarni — odpowiada sprze-
dawca — my nie mamy na składzie
książek z bajkami.



...aż przyjdzie chwila, kiedy ręka odtrąca
szampana i chciwie sięga po... czarną kawę.



W pełni sylwestra zabawy...

W poczekalni mistrza

Ktoregoś dnia poniosło mnie na ulicę.
Jakiś wyrostek wetknął mi w rękę złotą
kartkę. Odruchowo zgiąłem ją i wsadziłem
do kieszeni. Dopiero po pewnym czasie do-
strzegłem, że prawie każdy z mijających
mnie przechodniów trzyma w ręku złotą
kartkę i czyta ją pilnie, z wielkim zaintere-
sowaniem. Wyciągam więc ulotkę z kiesze-
ni i... skacze mi do oczu tłusty druk:

„Halo! Tylko kilka dni! Najwybitniej-
sza siła w dziedzinie nauk tajemnych,
słynny w Polsce i zagranicą telepata i fi-
zjonomista, hipnotyzer, telewizor, jog, fa-
kir... zostaje w przejeździe tylko kilka dni,
a będąc obdarzony wzrokiem jasnowidza
wprowadza w podziw swoją wiedzą tajem-
ną i za pomocą telepatu. Mówi przeszłość,
przyszłość i teraźniejszość z linii rąk, fizjo-
nomii i fotografii. Mówi Ci z wielu osób
składa się Twoja rodzina oraz co Cię w
przyszłości oczekuje. Możesz być również
poinformowany dokładnie w każdej sprawie
jak: sprawy handlowe, majątkowe, sądowe,
miłosne, małżeńskie i wszelkie inne. Wska-
zuje Ci jak pozbyć się złych nałogów. Jeśli
brak Ci silnej woli, jesteś przygnębiony, nie

masz chęci do życia, nie wiesz jak postąpić
w sprawach zawikłanych, to poco zwlekasz?
Przyjdź do mnie natychmiast, a wtedy do-
wiesz się kim jesteś i kim być możesz.
Przyjmuje itd...”

Cóż?! Nie ma chwili do stracenia — trze-
ba iść — bieć — lecieć. Tym bardziej, że
taniocha: za 2.— zł (dla bezrobotnych i ar-
mii niżki) można znaleźć wyjście z niefor-
tunnych impasów.

Dzwonię do drzwi „joga na indyjskich
fakirach wykształconego”. Otwiera murzyn.
Istne чудо. Gęba czarna jak u diabła, które-
go Luter poczęstował kałamarzem, powieki
niebieskie, usta jaskrawo-czerwone. No —
poprostu malowanie. I na tym wszystkim
nos! Hej — ten nos! Żaden murzyn nie miał
nigdy tak pięknie orlego nosa.

W poczekalni siedzi kilka osób płci obo-
jga. Na stole grubo bogato zdobiony album
z podziękowaniami. Album — strumyk ludz-
kiej mądrości, fontanna ludzkiej wdzięcz-
ności. Każda strona kwitnie podziękowa-
niami i uznaniem dla jasnowidza. Wśród nie-
zgrabnych kulasów piękne literki — pośród
niezdarnych wypocin kucht. cudenka styli-

styki wykwinnych inteligentów: adwoka-
tów, doktorów, urzędników i ich żon, żon,
żon i jeszcze raz żon.

Łączka, zielona łączka, a na niej kwiaty.
Zrywam pierwszy z brzegu: „Mistrzu! Dzię-
ki Twoim nieomylnym radom uniknęłam
straszliwego ciosu, którym chciało mię ugo-
dzić niegodziwe życie. W dowód wdzięczno-
ści i uznania przesyłam Ci najdroższą pa-
miątkę, jaką posiadam: — pierścienek po
nieodżałowanej pamięci nieboszczyku mężu.
Racz itd.”

Dość! Włosy mi stają dęba. Wsadzam
pospiesznie kapelusz i zrykam, bo... a nuż
porwany tą falą wdzięczności zostawiłbym
„mistrzowi na pamiątkę marynarkę.

Jestem znów na ulicy i rozmyślam na
bezdenną ludzką głupotę, pogrążony w nie-
wesółych dumaniach dochodzę do domu.
W bramie spotykam dozorcę.

— A, Walenty! Dobrze, że Pana widzę.
Zapłacę Panu komorne.

Walenty zamienia się w słup niemej roz-
pacz.

— Komorne?! Dzisiaj?! Przecież to po-
niedziałek! A jak kto w poniedziałek wyda-
je, to cały miesiąc mu pieniędzy nie staje.

Wraca widmo „mistrza”. Wzbiera iryta-
cja.

— Do mnie Walenty może przychodzić

po komorne każdego dnia w tygodniu. Każ-
dego dnia, w którym wypadnie termin płat-
ności. Może być poniedziałek, piątek, sobota
lub zgoła wtorek. Dnie nie mają żadnego
wpływu na ludzkie sprawy.

Elokwentny dozorca omal nie usiadł na
podłodze.

— „Panie — jęknął — jak się Pan Pana
Boga nie boi! Przecież sobota to dzień Mat-
ki Boskiej, a w przeklęty piątek, to Żydy
Pana Jezusa ukrzyżowali, jakże on piątek
może być szczęśliwy?”...

Trudno. Zamilkłem. Walenty mnie prze-
konał. Co ważniejsze pojednał z „mistrzem”.

Rzecz jest prosta. Dziś nie ma ludzi głu-
pich. Ze świecą nawet nie znajdziesz. Wez-
scy są mądrzy, wszyscy są „profesorami”,
wszyscy chcą bliźnich pouczać. A taki
„mistrz”, to tylko profesor, co ma swoją
metodę, metody pouczania ku własnej ko-
rzyści. No i jest pierwszorzędnym psycholo-
giem: wie że profesor profesorowi oka nie
wykole, wie, że będzie miał powodzenie, ob-
cała Polska, to pokrewne mu dusze, to na-
uczyciele przygodni, nauczyciele-amatorzy,
którzy mają szacunek dla zawodowców. By-
leby umieli im zaimponować takim dobo-
rem słów, że bez słownika wyrazów obcych
ani rusz.

(Jot)